



# Glos ANGLII

★ TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH ★

# Rok IV

**Kraków, 9 kwietnia 1949**

**Nr. 15 (128)**

# Od Redakcji

Naczelna Rada Kongresu Brytyjskich Trade Unionów na ostatnim swym miesiecznym zebraniu zajęła się przeglądem „stanu w jakim kraj się znajduje” pod względem gospodarczym. Obrady toczyły się w optymistycznym choć nie pozbawionym krytycyzmu nastroju.

Opublikowany przez rząd „Prze-  
gląd gospodarczy na r. 1949” po-  
twierdza przekonanie, że sytuacja  
kraju rozwija się pomyślnie. Wy-  
laponia przez Radę kilka lat temu  
specjalna komisja opracowała spraw-  
ozdanie o postępach w dziedzinie  
produkcji krajowej, handlu zagra-  
nicznego i ogólnego odrodzenia gos-  
podarczego kraju, w którym  
przedstawiła niewątpliwe dowody  
stałego wzrostu ogólnej sumy pro-  
dukcji i zwiększającego się poten-  
cjału produkcyjnego w przemyśle  
brzytyskim.

Istotnie w ciągu roku 1948 zanotowano oficjalnie niezwykle osiągnięcia w dziedzinie produkcji. Na wszystkich ważnych odcinkach przemysłu brytyjskiego produkcja zwiększyła się na ogół o mniej więcej 12% w porównaniu z produkcją poprzedniego roku. Fakt ten jest jedną z głównych przyczyn ogólnej poprawy sytuacji. Ten wzrost produkcji osiągnięto mimo dość trudnionej w przemyśle krajowym siły roboczej, która zaledwie o dwa procent. Dowodzi to, że siła robocza, która W. Brytania rozporządza jest obecnie lepiej wykorzystana. Zwiększenie produktywności jest również wynikiem wprowadzenia nowego wyposażenia i zastosowania szeregu ulepszeń technicznych w fabrykach. Trade Uniony podkreślają w związku z tym, że konferencje warsztatowe oraz działalność łącznych rad produkcyjnych i rad fabrycznych, dzięki którym stosunek między związkami zawodowymi a pracodawcami znacznie się poprawił, wykazały obecnie swą niepowodzoną wartość.

Stała wyteżona współpraca w przemyśle przyczyniła się do tego, że eksporty brytyjskie wzrosły wyżej niż importy, nie pociągając wszakże za sobą zmniejszenia zasobów krajowych, przeciwnie umożliwiająca znaczną poprawę, jeśli chodzi o konsumpcję wewnętrzną. Romijając deficyt dolarowy — który nadal jest największą trudnością w dążeniu do przywrócenia W. Brytanii jej przodującego stanowiska w dziedzinie produkcji i handlu, — którego usunięcie jest głównym zadaniem jej zagranicznej polityki gospodarczej — stwierdzić należy, że luka między eksportem a importem jest właściwie zlikwidowana. W drugiej połowie r. 1948 ponad 70% naszego importu opłaciłmy przez nasze eksporty i reimporty, a bilans naszych „wiedzionych eksportów“ nastąpiła realna poprawa. Jeżeli chodzi o faktyczne transakcje handlowe, to zesioroczne importy są o 25% większe od tych z 1947, zaś objętość ich jest największa ze wszystkich osiągniętych w r. 1929.

Prawda jest wszakże — jak to stwierdza komisja specjalna T.U.C. — że wysoko wynagrodzenia za pracę nie podniosła się tak szybko, jak wzrosły w ciągu r. 1948 ceny handlu detalicznym. Jednakże komisja zmierzająca do podniesienia wynagrodzeń nie jest jeszcze zakończona. W 1948 r. 7.75 milionów pracowników otrzymało podwyżkę netto zarobków tygodniowych w kwocie miliona osiemset dziewięćset pięćdziesięciu tysięcy funtów. Urzędowni wskaźnik płac wykazał zwiększenie o 103 w grudniu 1947 wobec 107 pod koniec r. 1948, biorąc połowę roku 1947 za sto. Płace za pełny tydzień pracy zwiększono dla prawie pół miliona pracowników w pierwszych miesiącach br.

# Piccadilly w godzinach nocnych



Dnia 2 kwietnia zniesiono obowiązujące od 10 lat ograniczenia w oświetleniu Londynu.

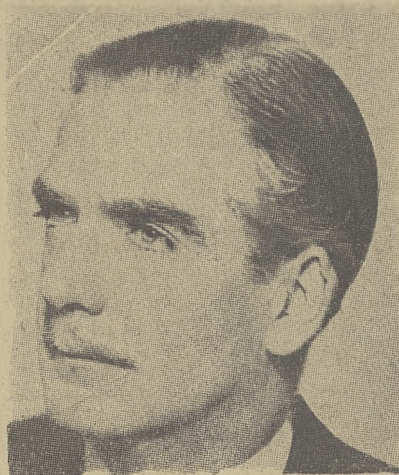
# ANTHONY EDEN POWRACA Z PODRÓŻY

Były minister spraw zagranicznych, Anthony Eden, obecnie zastępca przywódcy opozycji, powrócił w zeszłym tygodniu z 70 dniowej podróży po krajach Commonwealthu.

Od 20 stycznia Eden, podróżując przeważnie na zaproszenie rządów państw Commonwealthu, przemawiał do wielotysięcznych rzesz w tych wszystkich krajach i przekonał się o „niezwykle silnym nurcie jednolici, który łączy społeczeństwa należące do brytyjskiej rodziny narodów” — stwierdził również ogólną przychylność względem W. Brytanii, którą wielu z tamtejszych obywateli wciąż jeszcze uważa za ojczyznę. W Australii i Nowej Zelandii społeczeństwo okazało wielki żal z powodu odłożenia wizyty królewskiej pary. Wszyscy interesują się stanem zdrowia króla i gorąco się modlą o jego wyzdrowienie oraz pragną, żeby przy nadarzającej się sposobności mógł tam zawitać. „Odnieśliśmy wrażenie — powiedział Eden — że członkowie naszego społeczeństwa zbyt rzadko odwiedzają Australię i Nową Zelandię. Mieszkańcy obu tych krajów na pewno docenią ożywienie ruchu turystycznego między W. Brytanią a tymi krajami. Dla nich bowiem odległość z Brisbane do Londynu nie wydaje się większa niż z Londynu do Brisbane. Zarówno w Nowej Zelandii, jak w Australii odczuwa się ten sam nastrój: serdeczną przychylność dla Brytyjczyków i niezachwiane zaufanie w trwałość łączących nas związków”.

Mówiąc o Malajach Eden stwierdził, że chociaż sytuacja tam jest jeszcze poważna, skutecznie udaje się ją opanować. Bezprawna akcja elementów wyrotowych nie ma nic wspólnego z ruchem narodowościowym, 90% ludności nie udziela po-

parcia elementom wywrotowym, jednakże plantatorzy i górnicy w kopalniach cyny przeszli ciężkie chwi-



le. „Spokój, z jakim nadal pracują, zasługuje na najwyższe uznanie, zwłaszcza jeżeli się pamięta, że wielu z nich ucierpiało na skutek długotrwałego więzienia w obozach japońskich“.

# KONFERENCJA 10 PAŃSTW W LONDYNIE

W ubiegłym tygodniu przedstawiciele Danii, Norwegii, Szwecji, Włoch i Eire spotkali się z przedstawicielami pięciu mocarstw traktatu brukselskiego w celu przygotowania projektu konstytucji Rady Europejskiej.

Ta konferencja ambasadorów dziesięciu mocarstw, którzy zebrali się w ministerstwie spraw zagranicznych, oparła swoje prace na zasadach, nakreślonych przez stałą komisję traktatu brukselskiego. Celem konferencji jest przede wszystkim zapewnienie zgody co do głów-

Anthony Eden rozmawiał z członkami parlamentu indyjskiego i jest pod wrażeniem ich przychylnego względem W. Brytanii nastawienia. „Zarówno w Pakistanie, jak w Indiach zagadnienia administracyjne są nadal nieszczegółnie trudne w następstwie podziału. Jednakże, o ile mogłem to stwierdzić, uczyniono w kierunku usprawnienia administracji znaczne postępy“. Podkreśliwszy, że wizyta jego nie miała żadnego politycznego tła, Eden dodał: „Nie chcę twierdzić, że tak krótki pobyt uprawnia mnie do przypisywania sobie gruntownej znajomości tamtejszych stosunków. Niemniej zyskałem nie tylko ogólną podbudowę, ale i perspektywę dla moich wniosków oraz nawiązałem kontakty, które oddadzą mi w przyszłości niejedną usługę. Wróciłem do domu bardziej niż kiedykolwiek przekonany o konstruktywnych walorach, jakimi brytyjska rodzina narodów potrafi się przysłużyć sprawie ogólnowiatowego pokoju“.

nych zasad, a następnie rozwinięcie ich w formie całkowitego projektu, który zostanie po świętach Wielkanocnych przedłożony ministrom spraw zagranicznych. Konferencja ma potrwać około 2 tygodni.

W komunikacie wydanym po pierwszych dniach obrad konferencji stwierdzono, iż „w dużym stopniu osiągnięto ogólną zgodę co do głównych zasad proponowanej organizacji; istnieje jednak wiele spraw szczegółowych, które wymagają jeszcze załatwienia”<sup>4</sup>

W numerze:

## LIKWIDACJA REJONÓW BEZ-ROBOCIA

FILM POMAGA W PRACY NA-  
UKOWEJ

DŻUNGLA JEST NEUTRALNA.  
WSPIERAJĄC ATAK KONTR-

TORPEDOWCÓW

WIELKA BRYTANIA EKSPOR-  
TUJE PROGRAMY RADIOWE

SYLWETKA ANTONIEGO  
QUAYLE'A

MAŁARSTWO AKWARELOWE  
W WIELKIEJ BRYTANII

## NOWY PROGRAM PARTII PRACY

Przewidywany porządek dzienny dorocznej konferencji Partii Pracy, jaka odbędzie się w czerwcu w Blackpool, zawiera około 200 rezolucji, zaproponowanych przez lokalne oddziały partii. Cyfra ta jest znacznie niższa od liczby rezolucji nadesłanych w ubiegłym roku, ponieważ narodowy organ wykonawczy partii odradził zgłaszania rezolucji, dotyczących głównych punktów polityki.

Liczne z nadesłanych rezolucji są to propozycje w sprawie programu wyborczego. Będą one prawdopodobnie przedmiotem dyskusji na ten temat. Debaty te potrwać kilka dni i będą stanowiły główny punkt konferencji. Przygotowując się do tej konferencji naczelny komitet wykonawczy ogłosi wkrótce oświadczenie na temat polityki, uzgodnionej ostatnio po konferencji na wyspie Wight.

Rezolucje zaproponowane w sprawie programu wyborczego wahają się od popierania polityki konsolidacji do żądania dalszego unarodowienia wielu gałęzi przemysłu. Członkowie naczelnego komitetu wykonawczego doszli już, jak się zdaje, do porozumienia co do zakresu dalszego unarodowienia.

# NOWE SPOTKANIE PREMIERÓW COMMONWEALTHU

Premier Attlee ogłosił w zeszłym tygodniu w Izbie Gmin, że spotkanie premierów Commonwealthu nastąpi 21 kwietnia w Londynie. Przybędą premierowie Australii, Nowej Zelandii, Południowej Afryki, Indii, Pakistanu i Ceylonu. Wątpliwe jest, czy premier Kanady będzie mógł przyjechać; w razie jego nieobecności, Kanadę reprezentować będzie min. spraw zagranicznych, Pearson.

W dalszym ciągu premier powiedział: „Sprawy, które nie zostały w pełni przedyskutowane podczas październikowej konferencji premierów, a dotyczące pewnych problemów konstytucyjnych, zostaną rozważone na szeregu krótkich, prywatnych zebrań. Zebrania te potrwają przypuszczalnie tydzień”.

Posel Oliver Stanley (konserwaty-  
sta) stwierdził, iż cała Izba Gmin  
przyjmuje z zadowoleniem fakt, że  
tak wielu premierów Commonwe-  
althu będzie mogło wziąć udział w  
tej konferencji oraz wyraził pew-  
ność, że cała Izba Gmin złączy się  
w szczyrych życzeniach pomyślnego  
wyniku ich rozmów. Spyał on czy  
po zakończeniu rozmów zostanie  
Izbie przedłożone pełne oświadcze-  
nie o ich przebiegu, oraz czy w ra-  
zie powzięcia jakichś ważnych de-  
cyzji Izba będzie miała możność  
przedyskutować je.

Premier Attlee odpowiedział twierdząco: „Nie mogę wyszczególnić wyraźnie, jakiego rodzaju będzie to oświadczenie — rzekł. — Wyniknie to oczywiście z przebiegu rozmów; lecz dopilnuję z wszelką pewnością, aby Izba Gmin była o wszystkim dobrze poinformowana”.



# POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

## KWESTIA INDII

**TIMES** omawiając konferencję Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, stwierdza, że głównym jej celem jest określenie stosunku Indii do pozostałych członków Commonwealthu i do Korony. Dzięki wierności królowi wszyscy ci członkowie stanowili dotychczas grupę świadomą swej jedności. Jeżeli by ta wierność pozostała nadal podstawą stosunku Indii do reszty Wspólnoty, ułatwiłoby to niezmienne stosunki zarówno wewnętrzne jak zewnętrzne. Niemniej Indie mają zupełną swobodę w obraniu takiej linii postępowania, jaką uznają za stosowną bez względu na to, że może ona wywołać u tych, którzy nadal podziwiają sukcesy osiągnięte w Indiach pod władzą korony brytyjskiej. Znamiennym jest fakt, że poza niezgodą na zasadę monarchii jako symbolu dawnej zależności, Indie bynajmniej nie okazują chęci zerwania z Brytyjską Wspólnotą Narodów i celem konferencji jest właśnie umożliwienie im pozostania w jej gronie.

Można przyjąć, że reszta Commonwealthu także nie życzy sobie rozluźnienia związku z Indiami w większym stopniu, niż na to zezwala konstytucja. W gruncie rzeczy niektóre dominia są raczej za zacieśnieniem unii. Stosunki między Zjednoczonym Królestwem a Indiami, które w przeszłości tak bardzo przyczyniały się do dobrobytu obu stron, przedstawiają najsilniejszą ogniwo między cywilizacją europejską a azjatycką. Obecne stosunki W. Brytanii z dominiami azjatyckimi są ściślejsze i pomyślniejsze niż stosunki jakiegokolwiek innego mocarstwa imperialnego z jego obecnymi lub dawnymi posiadłościami w Azji.

Artykuł wstępny stwierdza dalej, że jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, by zapobiec utworzeniu się przepaści, która mogłaby powstać w razie zerwania związku z Indiami. Ocean Indyjski był przez pokolenia obszarem o znacznej stabilności w stosunkach międzynarodowych, ponieważ otaczał go łańcuch krajów — Afryka, Pakistan, Indie, Ceylon, Malaje, Australia, Nowa Zelandia, — których aspiracje polityczne polegały na zachowaniu parlamentarnej autonomii. W chwili obecnej, gdy harmonia w Azji jest zagrożona, utrzymanie tego łańcucha w stanie nienaruszonym leży w interesie nie tylko Indii i ich sąsiadów, ale nawet tak odległych krajów, jak Kanada, U. S. A. czy zachodnia Europa. Wszyscy odczuwają potrzebę utrzymania kontaktu z republiką indyjską. Istnieją wszelkie powody po temu, by uczucie to spotkało się ze zrozumieniem ze strony Indii.

Wreszcie **Times** stwierdza, że jeżeli uda się osiągnąć porozumienie w sprawach merytorycznych, kwestie formalne można będzie powierzyć ekspertom technicznym w nadziei, że uda się im wykazać, iż konstytucja brytyjska nie straciła na swej zdolności przystosowywania się do zmiennych warunków. Będą oni niewątpliwie postępować według wytycznych, uswieconych doświadczeniem nabytym w zakresie prawa zwyczajowego, co pozwala na rozstrzygnięcie poszczególnych wypadków bez formułowania ogólnych zasad. Dzięki temu właśnie zachowano elastyczność konstytucji. Fakt, że Indie żądają specjalnego uwzględnienia ich potrzeb, nie jest powodem do zrywania z normalnym systemem współpracy, opierającym się na wierności Koronie, który to system odpowiada życzeniom starszych dominów. Przy ustalaniu stosunków z Indiami pozycja Irlandii także nie powinna stanowić precedensu. Kwestia indyjska jest podobnie jedyną w swym rodzaju jak problem irlandzki i dlatego musi oczekiwać odrębnego rozwiązania.

Jedyną zasadą ogólną, jaką należałoby zalecić w obecnym stadium, jest unikanie sztywności i wszelkich postanowień, mających pozory czegoś definitywnego. Powinno chodzić jedynie o ustalenie warunków, na podstawie których będą mogły się ułożyć stosunki między Indiami a Commonwealthem w najbliższej fazie polityki międzynarodowej. W przyszłości poglądy indyjskie nawspółpracę z Brytyjską Wspólnotą Naró-

dów mogą ulec zmianom, których obecnie nie da się przewidzieć. Członkowie Commonwealthu, którzy pozostają wierni Koronie, mogą zmienić opinię na temat wzajemnego stosunku do siebie jak i do króla, ponieważ nawet za naszych czasów charakter monarchii uległ głębokim przeobrażeniom. Nikt nie jest w stanie przepowiedzieć, co wnukowie członków obecnej konferencji będą sądzić o wspólnych interesach i wzajemnych stosunkach. W każdym razie nie powinno się nic przedsięwziąć, aby mogło ograniczyć ich swobodę dostosowywania instytucji do ich własnych poglądów.

## DZIESIĄTA PROWINCJA KANADY

**DAILY EXPRESS** na temat dziesiątej prowincji Kanady pisze co następuje: Nowa Funlandia została dziesiątą prowincją Kanady. W Brytanii powinna być gratulacje z powodu tej unii. Kanada powiększa się o 244.000 km<sup>2</sup> obszaru bogatego w siłę roboczą i zasoby mineralne. Dla Nowej Funlandii, jako części Kanady, otwiera się przyszłość o nieograniczonych możliwościach. Najstarsza kolonia brytyjska, która niegdyś była najstarszym dominium, staje się częścią większej całości, uznając nadal suwerenność Korony. Zatarł na temat plebiscytu pójście obecnie w niepamięć. Wszystkie pretensje Nowej Funlandii należą już do przeszłości, a obszar ten powinien się spodziewać pomyślnej przyszłości, ponieważ będzie należał do państwa, które jest większe, niż cała Europa.

C. J. COLLINGE

# Sprawa Trybunału Śledczego

„Afera Stanley'a” i związana z nią sprawa korupcji, ministrów i urzędników państwowych wywołała na początku bieżącego roku ogromne zainteresowanie opinii publicznej W. Brytanii. Rezultaty śledztwa sądowego przeprowadzonego przez trybunał, utworzony specjalnie dla zbadania sprawy, publikowaliśmy w nrze 6 „Głosu Anglii” z dn. 5 lutego 1949.

W artykule zamieszczonym poniżej ekspert-prawnik omawia strony dodatnie i ujemne takich specjalnych trybunałów oraz ich pozycję w ramach brytyjskiego systemu prawnego.

\*

W pewnym sensie rezultaty śledztwa prowadzonego przez tzw. „Trybunał Lynskey'a”, a podawane w prasie po codziennych posiedzeniach były ogromnym odprężeniem dla rozgrywkowej opinii publicznej. Do takich samych rezultatów mógł przecież walczyć sam doświadczony „szary człowiek”. Nawet obradom parlamentarnym, prowadzonym w atmosferze troski o honor i godność instytucji parlamentarnych, brakowało tych dramatycznych akcentów, które opinia publiczna znajdowała w przebiegu samego śledztwa.

Według powszechnego przekonania cel śledztwa został osiągnięty, a obywateli W. Brytanii zwrócił swą uwagę (jak wynika z dyskusji oraz listów nadchodzących do redakcji różnych pism) na istotę i procedurę śledztwa w ogóle, szczególnie zaś na kwestie wynikające z działalności Trybunału Lynskey'a. Często porównuje się działalność Trybunału, — która sprowadza się może do badania postępowania człowieka w niezdefiniowanym dokładnie okresie czasu, postępowania przynoszącego stałą ujemną jego reputację, — z działalnością sądu karnego, zajmującego się jedynie sprawami specjalnego rodzaju i uprawnionego do stosowania ściśle określonych sankcji. Dochodzenia tego typu, jakie prowadził Trybunał, nie są naturalnie objęte ramami zwykłego prawa karnego. Zostały one wprowadzone przez ustawę z 1921 r., uprawniającą rząd do powołania Trybunału jedynie za zgodą obu izb parlamentu, które w swej rezolucji zaznacza, że sprawa „jest pilna i wielkiej wagi publicznej”. Oczywiście uprawnienia te nadano rządowi z myślą, aby korzystać z nich tylko w wypadkach, gdyby interesowi publicznemu nie wystarczyły zwykłe dochodzenia przeprowadzone w ramach prawa karnego ze względu na to, że albo nie zarucono w ogóle przestępstwa, albo dlatego, że sprawa posiada tak wielkie znaczenie publiczne, iż wymagałaby raczej całkowitego zbadania i opublikowania niż dochodzeń ograniczonych ramami prawa karnego. Z uprawnien nadanych przez

W stolicy Nowej Funlandii, St. John's, przedmiotem rozmów są obecnie: ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, kwestia emerytur, przydziały dla niemowląt i obniżenie kosztów utrzymania. Wszystkie te korzyści spłyną na Nową Funlandię z chwilą, kiedy uzyska ona nowy stan prawny. Są to wspaniałe i nagleżne jej widoki na przyszłość. Zasadą bowiem niewielka społeczność w obrębie Imperium nie zrobiła dlań tyle w proporcji do swoich możliwości. Ta właśnie wyspa wysłała za morze 10.000 żołnierzy na wojnę z Hitlerem, dostarczyła W. Brytanii 12.500.000 dolarów bezprocentowej pożyczki i to w chwili, kiedy metropolia najbardziej tego potrzebowała, a dalszym półmilionem dolarów dopomogła W. Brytanii do zakupu samolotów Spitfire, którymi ta broniła się w roku 1940.

**DAILY TELEGRAPH** na ten sam temat pisze: Mimo, że zmiana wyłącza Nową Funlandię i Labrador z obszaru szterlingowego, a przylączy je do strefy dolarowej, ze strony W. Brytanii nie zgłoszono żadnych samolubnych sprzeciwów. Wysunięte zastrzeżenia opierały się raczej na tym, że Nowofundlandczykom powinno się być dać sposobność wypróbowania znowu swych sił w ustroju autonomicznym. Parlamenty w Westminsterze i Ottawie jednakże ratyfikowały obecnie konstytucyjną zmianę, która na pewno w zamian za rezygnację z niepodległości przyniesie Nowej Funlandii natychmiastowe społeczne i finansowe korzyści.

Wyrażone przez premiera Attleea

ustawę korzystano rzeczywiście tylko według wyżej wymienionych zasad. Trybunały powoływano bardzo rzadko. Najlepiej znanymi przykładami są — dochodzenia prowadzone na krótko przed wojną w sprawie zatonięcia łodzi podwodnej „Thetis” oraz badanie podjęte w roku 1936 w kwestii przedwczesnego i bezprawnego wyjawienia rządowych zamiarów w odniesieniu do systemu podatkowego. W pierwszym z wymienionych wyżej wypadków dochodzenia w sprawie możliwości sabotażu czy też błędów exmjej konstrukcji były bez porównania ważniejsze dla opinii publicznej, niż kwestia wykrycia i ukarania indywidualnego przestępcy (jeżeli przestępstwo zostało rzeczywiście popełnione). W drugim sprawie nie chodziło tyle o przestępstwo w sensie kryminalnym, ile o kwestię zachwiania zaufania pokładanego w członkach rządu, zaufania, które z tradycji stało się prawie że częścią konstytucji.

W wypadku „Trybunału Lynskey'a” pogłoski, które krążyły i podejrzenia wysuwane zarówno publicznie jak i w rozmowach poufnych dotyczyły spraw, które gdyby znalazły poparcie w rzeczywistych dowodach, mogłyby stanowić podstawę do przewodu kryminalnego. Tu właśnie zasiała potrzeba szybkiego i pełnego zbadania podejrzeń, które naruszyły zaufanie publiczne w nieprzekupności ministrów i urzędników państwowych. Niezaprzeczalnym jednak pozostał fakt, że wśród czynów, które poruszyły opinię, były i takie, które w razie ich udowodnienia, podlegałyby kompetencji sądów karnych. Niektórzy ludzie porównują więc obecnie obie procedury i kwestionują samą celowość, jeżeli już nie sprawiedliwość dochodzeń prowadzonych przez Trybunał w ich obecnej formie. Nie znaczy to, by wśród opinii publicznej istniało przekonanie, iż główne postacie ostatniego procesu zostały za surowo lub za łagodnie ukarane w stosunku do popełnionych czynów. Większość obywateli zdaje się uważać, że dla osobistości grającej ważną rolę w życiu publicznym największą i najodpowiedniejszą karą za wyjawione w czasie przewodu przewinienie jest publiczne prowadzenie sprawy i usunięcie z zajmowanego stanowiska. Rehabilitacja niektórych osób, których nazwiska były wmieszane w sprawę, została przyjęta przez opinię publiczną z zadowoleniem.

Jednakże przeciętny obywatel przywiązuje wielką wagę do środków obronnych przeciw fałszywemu posądzeniu, jakich dostarcza prawo kryminalne jednostce postawionej w stan oskarżenia przez lub też w imieniu całego społeczeństwa. Obywatel dba też o to, aby to prawo jednostki nie zostało w żaden sposób naruszone.



X. — Tak, tak, nie, tak, tak, nie, nie, tak, nie, tak, dziękuję.

(Za zezwoleniem właścicieli Puncha)

nadzieje, że Nowa Funlandia uzyska „trwały dobrobyt, który tak słusznie się należy jej dzielnemu i hojnemu społeczeństwu”, znajdują oddźwięk u tych wszystkich, którzy pamiętają odwagę marynarzy nowofundlandzkich w obu wojnach. Kanada, która na dogodnych warunkach włączyła tego niewielkiego sąsiada w obręb

swej silniejszej gospodarki, będzie mogła teraz wpłynąć na to, by pewne zadrażnienia zmieniły się w przychylny nastrój.

## ADMIRAŁ SOMERVILLE

„MANCHESTER GUARDIAN” pisał, że śmierć admirała floty, Sir Jamesa Somerville'a, pograżył w smutku nie tylko członków Królewskiej Marynarki i mieszkańców hrabstwa Somerset, którego zmarły był namiestnikiem, lecz również wielu innych obywateli W. Brytanii. Kiedy admirał w 1939 r. pościelił na emeryturę na skutek złego stanu zdrowia, wielu ludzi sądziło, iż oznacza to koniec jego wybitnej kariery. W rzeczywistości był to dopiero początek.

Począwszy od Dunkierki przez okres czterech lat admirał Somerville dowodził bez przerwy różnymi operacjami morskimi i znajdował się stale na tych terenach, gdzie odwaga i taktyka walki musiały wyrównać niedostateczną ilość okrętów i samolotów. Na Morzu Śródziemnym imię jego związane jest z europejską okretu Am Royal i z Maltą. Na Dalekim Wschodzie jego największym czynem było udaremnienie drugiego Pearl Harbour, kiedy to w początkach dnów wojny, w kwietniu 1942 r. japońska flota wypłynęła na Ocean Indyjski, a on wyruszył z Ceylonu ze wschodnią flotą na jej spotkanie. Wszelkie operacje, którymi dowodził, były skuteczne; każda miała swe specjalne osiągnięcia i na każdej Somerville wycisnął piętno swej indywidualności.

## ZAKOŃCZENIE DZIAŁALNOŚCI UNRRA

**NEWS CHRONICLE** komentuje ukazanie się ostatecznego sprawozdania UNRRA, które zamyka działalność największej na świecie organizacji pomocy.

UNRRA była pierwszym na światową skalę zakrojonym przedsięwzięciem Narodów Zjednoczonych, a mimo szeregu niepowodzeń, pozostanie na zawsze jednym z najbardziej znamienitych i podnoszących na duchu dowodów, jak wiele można osiągnąć na drodze międzynarodowego porozumienia.

Miliony ludzi w Chinach i w zniszczonej przez wojnę Europie uniknęły śmierci głodowej i rozpaczy dzięki ratunkowi, który zjawiał się w samą porę. Nikt ze zwracających się o pomoc nie odszedł z próżnymi rękoma.

Sceptycy wyrażali wątpliwość, czy wysiłek i poświęcenie, których wraz stała się ta akcja, były warte zachodu. Powinni oni jednakże zamilknąć, gdyż działalność ta przyniosła swe owoce i podobna organizacja będzie zawsze miała rację bytu w dobie ogólnoswiatowych katastrof. Działalność podjęta w uczciwych zamiarach może być nieoceniona, ale nie będzie nigdy zapomniana, a imiona i przekonania tych, którzy cierpienie ludzkie wykorzystują dla własnych celów, będą na pewno w niepamięć.



# Zjazd partii liberalnej

W tych dniach zakończył się zjazd partii liberalnej w Hastings. Dominującą nutą tego zjazdu było zaufanie, że liberalowie mają przed sobą pomyślną przyszłość, a do następnych wyborów przystąpią jako silna konkurencja dla socjalistów i konserwatystów, którzy rządząli w ciągu ostatnich siedemnastu lat. Przywódca partii, Clement Davies powiedział, że partia jego na pewno odniosłaby zwycięstwo w bezpośredniej walce z socjalistami czy z konserwatystami — w chwili obecnej walka powinna się rozegrać tylko między liberałami a socjalistami.

Liberalowie opowiedzieli się za tym, żeby Zgromadzenie Europejskie zostało zwołane przy najbliższej sposobności. Na zjeździe postanowiono, że W. Brytania powinna być w stałym kontakcie z członkami Commonwealthu i ze Stanami Zjednoczonymi oraz stanąć na czele akcji, która ma na celu zjednoczenie Europy.

Zgromadzenie zaaprobowało poli-

tykę „współwłasności” w przemyśle, będącą alternatywą unarodowienia i postanowiło, że należy zmniejszyć subsydia żywnościowe, a równocześnie podnieść najniższe płace. Przewodniczący zjazdu, Sir Andrew Mc. Fadyen w swym przemówieniu stwierdził, że gdyby liberalowie byli u władzy, staraliby się o powstrzymanie procesu kolektywizacji i o odzyskanie pewnych pozycji utraconych w obu wojnach światowych.

Poseł Davies poruszając ten sam temat powiedział, że podatki są za wysokie i zanadto obciążają przemysł. Liberalowie wierzą w konieczność swobodnego rozwoju inicjatywy prywatnej i ambicji ludzkiej, pod warunkiem, że wykorzysta się te czynniki dla dobra społeczności, nie zaś na to, by ją eksploatować czy opuszczać.

## Dalsze przygotowania do festiwalu brytyjskiego

Londyńskie Towarzystwo Transportowe przygotowuje specjalne plany dla zapewnienia wygody tysiącom zwiedzających, którzy przybędą do Londynu, by obejrzeć główną wystawę Festiwalu Brytyjskiego. Przygotowuje się ono do ogromnego ruchu pasażerskiego na stacjach w pobliżu Westminsteru. Oczekuje się około 100.000 zwiedzających dziennie.

Rozpoczęto pracę nad budową trzech specjalnych schodni ruchomych. Będą one służyły podróż-

nym kolejek podziemnych, którzy wprost z pociągu będą mogli dostać się na tereny wystawowe. Największa z tych konstrukcji będzie miała 34,5 m długości i obejmować będzie trzy oddzielne klatki schodowe. Koszt budowy oblicza się na około 450.000 funtów. Buduje się również nową halę biletową z bezpośrednim wejściem z terenu wystawy.

Obszar wystawy będzie obejmował około 30 akrów w samym sercu Londynu na południowym brzegu rzeki Tamizy, między mostami Waterloo a Westminster. Obszar ten oczyszcza się obecnie ze starych budynków, a w r. 1951 będzie on centralnym punktem festiwalu. Lecz wielkie to wydarzenie nie ograniczy się do samego tylko Londynu. Obejmuje ono swym wpływem całą W. Brytanię. Każda miejscowość przygotowuje na uczczenie tej okazji specjalne uroczystości. Imprezy kulturalne i przemysłowe, które dotychczas odbywały się regularnie, zostaną włączone do wielkiego narodowego programu. Oczekuje się wielu gości z zagranicy. Zorganizuje się dla nich wycieczki objazdowe, które umożliwią im zapoznanie się ze wszystkimi atrakcjami festiwalu. Goście będą mieli również możliwość obejrzenia różnych ludowych zwyczajów, z których liczne datują się sprzed wielu stuleci.

## Olbrzymie hydroplany brytyjskie

Praca nad konstrukcją trzech olbrzymich hydroplanów brytyjskich typu „Princess” w warsztatach Saunders Roe na wyspie Wight postępuje doskonale. Pierwszy z tych trziesięciosilnikowych hydroplanów o wadze 140 ton będzie wykonany przed końcem r. 1950, zaś dalsze dwa w r. 1951, a w r. 1953 będą one zapewne obsługiwać szlaki, które łączyć Zjednoczone Królestwo z Ameryką Północną.

Hydroplany typu „Princess” SR 45 są to największe wodnopłatowce zbudowane dotąd w Zj. Królestwie. Zasięg ich wyniesie 8.800 km, dzięki czemu będą mogły bez zatrzymania

odbywać przelot między Southampton a N. Jorkiem. Szybkość ich wyniesie ponad 600 km na godzinę. Każdy z nich zaopatrzony będzie w 10 silników śmigłowo-odrzutowych Bristol typu Proteus o łącznej mocy 35 tys. HP i będzie mógł przewieźć 80 do 100 pasażerów i około 7 ton ładunku. Koszt pierwszego z tych hydroplanów oblicza się na mniej więcej 750 tys. funtów, nie licząc kosztu silników. Ogólny koszt budowy trzech maszyn łącznie z wyposażeniem, utrzymaniem i silnikami wyniesie około 4 1/2 miliona funtów.

## Filmy brytyjskie zdobywają najwyższe nagrody w Hollywood

Jury w Hollywood uznało, że brytyjski film „Hamlet”, jest najlepszym osiągnięciem filmowym 1948 r. Wypadek, by nie amerykański film zdobył nagrodę Hollywood, zdarza się po raz pierwszy. Jury wyłonione przez Hollywoodzką Akademię Sztuki i Wiedzy Filmowej, która również wybiera filmy, reżyserów i aktorów godnych specjalnej pochwały, „Hamlet” reżyserowany przez Sir Lawrence'a Oliviera dla koncernu Ranka został jednogłośnie uznany za najpiękniejszy film tegoroczny. Nagrodę za najlepszą rolę męską otrzymał Lawrence Olivier za swą interpretację Hamleta.

Niezwykła adaptacja kinematograficzna tragedii Szekspira została wyróżniona jeszcze i z innych względów. Mianowicie akademia w Hollywood wyraziła specjalne uznanie dla dekoracji i kostiumów w tej sztuce, które również uznano za najlepsze ze wszystkich w roku 1948. Inny film brytyjski, który zrobił w Hollywood sensację, a mianowicie barwny obraz „Czerwone trzewiczki” według scenariusza i w reżyserii Michaela Powella i Emerica Pressburgera, otrzymał nagrodę za najlepszą oprawę muzyczną, najlepsze wyważenie malarskie i najlepsze kolorowe dekoracje.

## Stanowisko Nowej Funlandii w Bryt. Wspólnocie Narodów

Premier Attlee wygłosił w ubiegłym tygodniu przez radio oświadczenie narodu Nowej Funlandii z okazji przyłączenia tego kraju do Kanady jako jednej z prowincji. Attlee stwierdził, iż w ciągu minionych wieków narody W. Brytanii i Nowej Funlandii łączyła szczerza przyjaźń i wspólnota o ważnej roli, jaką Nowa Funlandia odegrała w ostatniej wojnie. W dalszym ciągu swego przemówienia premier oświadczył: „Obecnie zgodnie z decyzją narodu dokonuje się zmiana konstytucyjnego stanowiska kraju. Zmiana ta jednak w żaden sposób nie wpływa na stosunki między narodem Nowej Funlandii a narodem Zjednoczonego Królestwa”.

sta do Nowej Funlandii. Nowa Funlandia postanowiła zostać częścią składową swego wielkiego sąsiada — Kanady, czolowego członka rodziny narodów, — a jako taka pozostanie nadal w ścisłym i stałym kontakcie ze Zjednoczonym Królestwem. Wierzymy wszyscy, że Nowa Funlandia pełną chwałą w przeszłości, a nadziei i ufności na przyszłość będzie kroczyć ku nowej erze drogi, która poprowadzi ją do trwałego dobrobytu, na jakiej jej dzielnicy i szlachetny naród w pełni zasłużył. Będą jej towarzyszyć szczerze i najlepsze życzenia narodu Zjednoczonego Królestwa”.

## Postępy w walce z rakiem

Bieżący numer „British Medical Journal” podaje szczegóły o ważnych postęпах w pracach badawczych nad rakiem. Uważa się, że doświadczenia przeprowadzone przez dr. Gye, dyrektora brytyjskiego imperialnego ośrodka do walki z rakiem, mogą spowodować największy od lat postęp, zaobserwowany na polu studiów medycznych.

Dr. Gye opisał ostatnio swoją pracę chirurgom Kolegium Królewskiego. Jest on zwolennikiem teorii, że raka powodują wirusy o niezwykłe drobnych organizmach. Podał on szczegóły przeszczepienia guzów spo-

wodowanych rakiem z jednej myszy na drugą za pośrednictwem wysuszonej tkanki takiego guza. Okoliczności, w jakich się to odbywało, dowodzą z dużym prawdopodobieństwem, że infekcja drugiej myszy została wywołana przez wirus, znajdujący się w przeszczepionych tkankach.

Dla potwierdzenia wyników tych doświadczeń potrzeba jeszcze wiele pracy nad rozwiązaniem problemów, które nasuwa to nowe odkrycie. Prace te dotyczą pochodzenia wirusów i badania czy można zastosować specjalne leczenie. Lecz nie można kwestionować znaczenia odkryć dr. Gye'a, które przyczyniły się do zwiększenia pola badań i posunięcia naprzód walki, prowadzonej przeciwko rakowi na całym świecie.

## Przywileje dyplomatyczne

Wiceminister spraw zagranicznych został w Izbie Gmin zapytany, czy powołał kroki, by ograniczyć przywileje i prerogatywy zagranicznych ambasad w W. Brytanii w tym samym stopniu, w jakim ograniczone są przywileje ambasad brytyjskich w innych państwach.

Minister Mayhew odpowiedział co następuje: „Rząd J. K. M. zajął się rozpatrzeniem tej sprawy. Istnieje szereg trudności prawnych i innych, a w chwili obecnej nie jestem w stanie złożyć na ten temat bardziej wyczerpującego oświadczenia”.

## Telegramy

Zwołanie tajnej rady w pałacu Buckingham było pierwszym oficjalnym wystąpieniem króla od chwili operacji, jakiej poddał się dnia 12 marca.

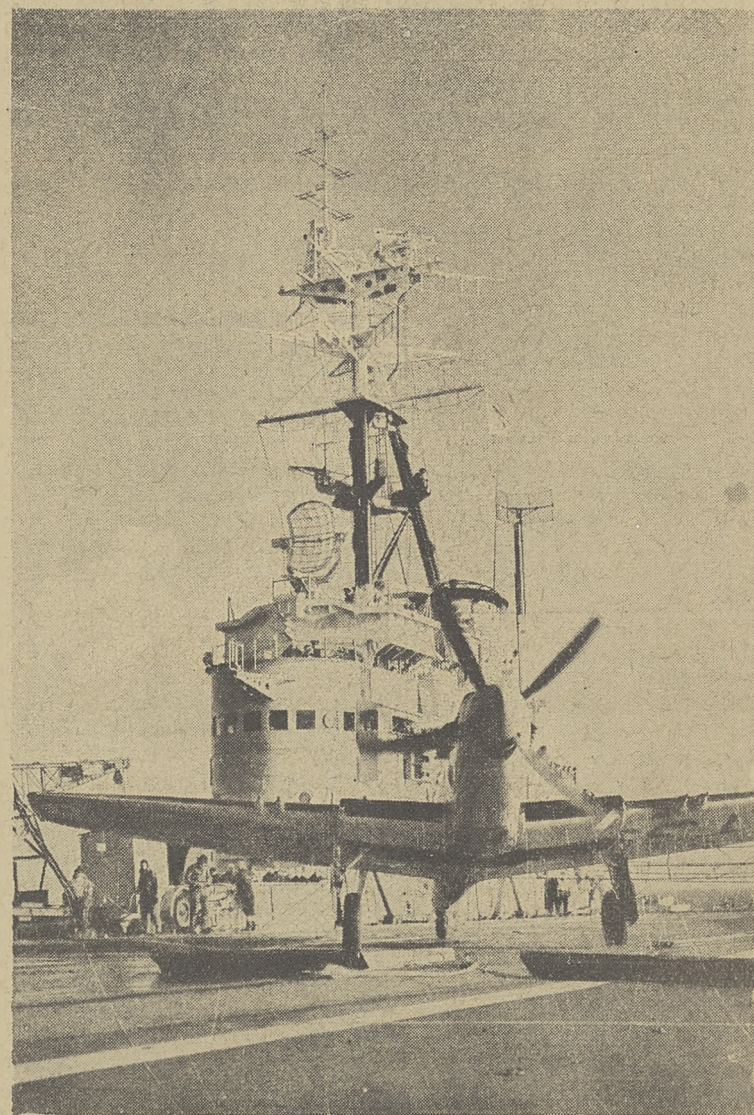
Księżniczka Elżbieta i książę Edynburga wzięli udział w otwarciu nowych doków w Merseyside.

Na wyspie Rodos delegaci Transjordanii i Izraela uzgodnili pod przewodnictwem dr Bunche'a plan zawieszenia broni.

Kanadyjska Izba Gmin przyjęła tekst paktu północno-atlantycznego 142 głosami przeciwko dwóm.

Ostatnio odkryto w Egipcie grobowiec liczący 2500 lat.

## Lotniskowiec dla Australii



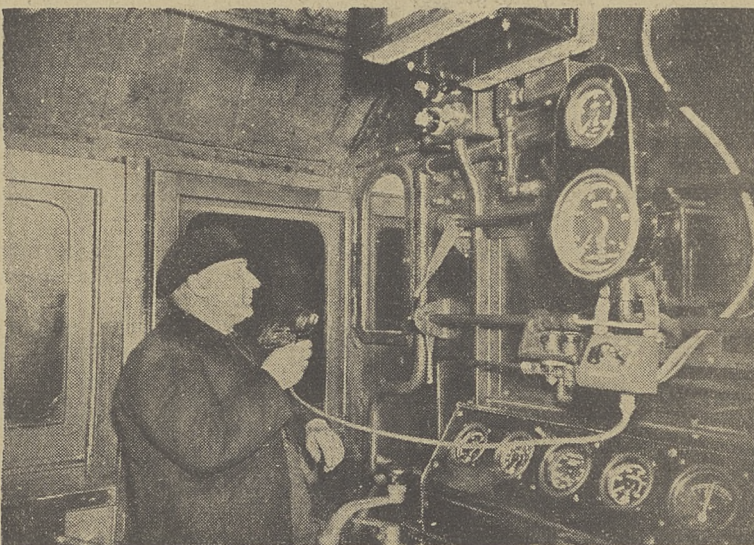
Pierwszy lotniskowiec skonstruowany w Devonport dla Australii. Jest on jedynym z grupy sześciu „lekkich lotniskowców” o 14.000 ton wyporności. Załoga składa się z 1000 ludzi. Na zdjęciu: próbny start samolotu Firefly z pokładu okrętu.

## Wioska na sprzedaż



Zabytkowa wioska w Stanton w Gloucestershire jest obecnie wystawiona na licytację przez właściciela Sir George'a Scotta. Ogólna powierzchnia tej posiadłości wynosi 1300 ha, a majątek ten obejmuje 8 farm, 33 donki, kamieniołomy, pływanię, sady, urząd pocztowy i szereg innych udogodnień.

## Radio w parowozie

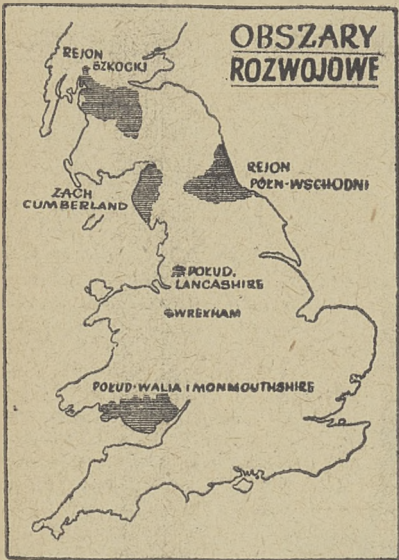


Po raz pierwszy zastosowano w Anglii radio-telefoniczne połączenie między urządzeniem ruchu, a obsługą elektrycznych parowozów typu Diesel. W wieżyczce kontrolnej w urzędzie ruchu zainstalowano nadawczo-odbiorczy aparat radiowy, utrzymujący łączność z kursującymi na linii parowozami. Na zdjęciu: maszynista obsługujący się nowym ręcznym mikrofonem. Dzięki temu urządzeniu zyskuje się ogromną oszczędność czasu.



DUDLEY SEERS

# LIKWIDACJA REJONÓW BEZROBOCIA



Gdy w okresie międzywojennym klęska kryzysu gospodarczego na wiedziła Zjednoczone Królestwo, pewne okolice zostały szczególnie dotknięte. Były to okręgi ciężkiego przemysłu, który w latach dwudziestych i trzydziestych chylił się ku upadkowi, częściowo wskutek odpadnięcia rynków zagranicznych, a częściowo z powodu ograniczenia akcji inwestycyjnej w kraju. Przeciwnie ekonomiczne przyspieszył upadek przemysłu górniczego, metalurgicznego i okrętowego, wywołując nędzę w okręgach przemysłowych. Branże, które zależały od rynków eksportowych, zostały boleśniej dotknięte od innych.

Rejonami, które najwięcej ucierpiały, były południowa Walia, północno-wschodnie wybrzeże Anglii, zachodni Cumberland i centralna Szkocja. Średnie bezrobocie w tych okręgach w okresie 1930—33 wahało się od 30% (centralna Szkocja) do 35% (zachodni Cumberland) w porównaniu z 20% dla całego kraju. Niektóre małe miasta miały 70 do 80% bezrobotnych. Obszary te, które razem posiadały ponad 500.000 ludzi bez pracy, opierały swój byt głównie na ciężkim przemyśle, a tylko w znikomej mierze na bardziej nowoczesnych gałęziach, które rozwijały się w okresie 1919—39 i najlepiej przetrwały kryzys. W południowej Walii np. połowa pracujących była zatrudniona w górnictwie, a połowa węgla eksploatowanego w okresie prosperity szła za morze. W r. 1934 rząd ogłosił te obszary jako „okręgi specjalne” i mianował komisarzy z pełnomocnictwami do finansowego wspierania ich rozwoju. Jednak w r. 1935 z 510 nowych fabryk zbudowanych w kraju, tylko dwie zmontowano w „rejonach specjalnych”. W latach 1936 i 1937 przeznaczono drogą ustawy fundusze na pożyczki dla firm budujących nowe fabryki, lub rozszerzających stare na tych obszarach, a komisarzy upoważniono do udzielania ulg w czynszach oraz w podatkach samorządowych i państwowych. W międzyczasie komisarze tworzyli w poszczególnych okręgach osiedla przemysłowe, z których większe miały po paręset hektarów powierzchni i były wyposażone w nowoczesne fabryki, które wydzielano na dogodnych warunkach nowym firmom. We wszystkich osiedlach rozwiązana była kwestia lokomocji i elektryfikacji. Przedsiębrano również inne kroki. Popierano osiedlanie się bezrobotnych na roli, udzielano zapomóg ludzom, pragnącym przenieść się do innych, pomyślniej rozwijających się okręgów, oraz organizowano ośrodki szkoleniowe, w których przygotowywano do nowych zawodów tych, którzy zostali zwolnieni z upadających gałęzi przemysłu. W planie dozbrojenia rząd zapowiedział budowę fabryk broni, o ile możliwości w „okręgach specjalnych” oraz zawieranie kontraktów z firmami z „rejonów specjalnych”, jeżeli tylko te firmy będą mogły zaoferować ceny niegorsze niż ich konkurencja.

Mimo tych zarządzeń oraz ogólnego polepszenia sytuacji w przemyśle, z chwilą wybuchu wojny w „okrę-

gach specjalnych” było ponad 200.000 bezrobotnych. W miarę rozwoju wojny bezrobocie zniknęło wszędzie, aż w końcu w „okręgach specjalnych” pozostało około 30.000 ludzi bez pracy. Ożywienie w stoczniach oraz fabrykach broni odgrywało poważną rolę, nie mogło jednak stanowić podstawy stałej prosperity.

## OD „OKRĘGÓW SPECJALNYCH” DO „REJONÓW ROZWOJOWYCH”

W czasie wojny ukazały się dwa dokumenty, które traktowały o polityce w „rejonach specjalnych”. Pierwszym było opublikowane w r. 1940 sprawozdanie królewskiej komisji dla spraw dystrybucji ludności, zatrudnionej w przemyśle (zwanej w skróceniu komisją Barlowa według nazwiska przewodniczącego). Komisja ta wyraziła w nim jednomyślny pogląd, że rozmieszczenie przemysłu winno podlegać planowaniu na skalę krajową, a większość członków komisji zażądała, by firmy miały obowiązek powiadamiania rządu o planach rozbudowy. Wyrażono również zdanie, że władze centralne powinny przeciwstawić się budowie fabryk w okręgu londyńskim, gdzie przed wojną zakładano nadmierną ilość wytwórni przemysłowych.

W 1944 r. wojenny gabinet koalicyjny opublikował białą księgę o polityce zatrudnienia, której pierwsze zdanie dało początek nowej erze w historii politycznej W. Brytanii: „Rząd uważa za jeden z naczelnych celów i obowiązków zachowanie wysokiego i stałego poziomu zatrudnienia po wojnie”. Głównym punktem w programie białej księgi było utrzymanie ogólnej sumy wydatków (państwowych i prywatnych) na takim poziomie, by można było zatrudnić wszystkich. Brano jednak pod uwagę okoliczność, że nawet jeśli ogólny popyt na pracę byłby wystarczający, mogłyby powstać luki w zatrudnieniu, gdyby praca i wolne ręce robocze nie znajdowały się w tych samych okręgach. Biała księga przyjęła propozycje komisji Barlowa i obiecała dalsze poparcie firmom, zakładanym w okręgach, dotkniętych kryzysem. Poza tym uwzględniono jeszcze jedną ważną zasadę. Choć w pewnych wypadkach mogłoby się okazać koniecznym przenieść niezatrudnionych do nowych okręgów (np. z nieopłacalnych kopalń), to jednak rząd oświadczył, że ani kapitał społeczny ani życie społeczne rejonów, dotkniętych bezrobociem nie może być narażone na szwank. „Tam, gdzie chodzi o znaczne skupienie ludności — stwierdziła deklaracja — rząd nie zamierza zmuszać ludzi do przesiedlania się ani wydawać ich na pastwę długotrwałemu bezrobociu i demoralizacji”. Politykę tę wyrażał popularny slogan: „Zatrudniajcie robotników na miejscu”.

Zgodnie z tą polityką gabinet koalicyjny przedstawił parlamentowi projekt ustawy o dystrybucji przemysłu, która stała się prawomocna w czerwcu 1945 r. Zakonczenie wojny połączone ze znacznym ograniczeniem produkcji broni, zagroziło „okręgom specjalnym” powrotem kryzysu. Plany inwestycji kapitałów wzięły szczególnie pod uwagę rejon, który niegdyś najsilniej został dotknięty klęską przesielenia gospodarczego. Ustawa włączyła do „okręgów specjalnych” (które teraz nazwano „obszarami rozwojowymi”, by zaakcentować politykę rządu) miasta ekonomicznie związane z tymi okręgami. Obszar centralnej Szkocji obejmuje teraz Glasgow i Dundee (które to miasta włączono ze względu na to, że jest ono uzależnione od jednego jednego przemysłu, mianowicie przemysłu jutowego). Do obszaru północno-wschodniego należy teraz Middlesbrough, podczas gdy miasta portowe Cardiff, Swansea, Newport i Llanelli przyłączono do obszaru Południowej Walii. W r. 1946 dalsze dwa małe okręgi ogłoszono jako „rejonów rozwojowe” — Wrexham i południowy Lancashire, które to terytoria cierpiały wskutek malejących zasobów węgla oraz redukcji zbrojeń.

## METODY INGERENCJI RZĄDU

Postanowienia ustawy wzmocniły przedwojenne kompetencje rządu w zakresie pomocy tym okolicom. Ziemie pod budowę zakładów przemysłowych można nabywać przymusowo, a jeśli chodzi o podstawowe świadczenia (jak energia elektryczna, mieszkania, opieka zdrowotna oraz ułatwienia komunikacyjne) rząd może wpływać na ich ulepszenie drogą interwencji. Zezwolono na udzielanie pożyczek firmom, powstających na tych obszarach, podobnie jak przed wojną, z tym jednak dodatkiem, że w specjalnych okolicznościach można przyznawać subwencje na zapłacenie odsetek, umożliwiając w ten sposób bezpośrednią pomoc dla firm, borykających się z przejściowymi trudnościami.

Ustawa zobowiązała również przemysłowców do powiadamiania ministerstwa handlu o zamiarze wzniesienia zabudowań fabrycznych o powierzchni większej niż 900 m<sup>2</sup>. Daje to ministerstwu handlu możność proponowania innych miejsc budowy oraz udzielania informacji o podaży rąk do pracy, o komunikacji, elektryfikacji i innych udogodnieniach. Ponadto z powodu braku materiałów budowlanych i wykwalifikowanych pracowników, na każdą nową budowę trzeba uzyskać zezwolenie, które obecnie można otrzymać tylko wtedy, gdy realizacja danego planu jest uważana za pilną ze względu na gospodarkę ogólną. Każda emisja akcji w celu zebrania kapitałów, potrzebnych do wykonania nowego przedsięwzięcia, musi uzyskać aprobatę odpowiedniej komisji. Ustawa o planowaniu miast i wsi z r. 1947 nie tylko wymagała od samorządów planów dotyczących określania stref przemysłowych oraz tworzenia udogodnień społecznych, ale żądała także, by przemysłowcy, którzy zamierzają budowę pomieszczeń o powierzchni większej od 400 m<sup>2</sup>, uzyskali od ministerstwa handlu zaświadczenie, że „dany projekt może być wykonany zgodnie z prawidłową dystrybucją przemysłu” (co zastępuje dawny przymus notyfikacji). Tak więc rząd może w różny sposób wywrzeć presję na firmy, by podporządkowały się państwowemu planowi rozmieszczenia przemysłu.

Plan ten odzwierciedla główną zasadę planowania brytyjskiego, mianowicie zamiłowania do perswazji. Poszczególnym firmom nie narzuca się programów produkcyjnych, ale takie środki, jak nakładanie podatków, racjonowanie, ceny maksymalne oraz propaganda, wpływają na podporządkowanie się gros produkcji planom ekonomicznym rządu. Podobnie przedsiębiorstw nie zmusza się do budowania na „obszarach rozwojowych” lub w innych okolicach, dotkniętych bezrobociem, lecz stwarza się im udogodnienia w tym kierunku, tak że dochodzą one same do wniosku, iż lepiej tam budować niż gdzie indziej.

Rząd kontynuując politykę przedwojenną, nie tylko sam buduje fabryki, które następnie wydierżawia, lecz także zachęca przemysł prywatny do budownictwa w „rejonach rozwojowych”. Część zakładów zbrojeniowych szybko przystosowano do produkcji pokojowej. Rząd wskazał również drogi, budując gmach nowego ministerstwa ubezpieczeń społecznych w Newcastle. Jest to pierwszy wypadek w historii Anglii, żeby ważne ministerstwo miało stałą siedzibę poza Londynem. Rząd buduje też parę specjalnych fabryk dla zatrudnienia inwalidów. Lista firm prywatnych, zakładających warsztaty pracy na „obszarach rozwojowych” obejmuje najważniejsze nazwiska przemysłu angielskiego. W czasie wojny Rolls-Royce zbudował w Hillington w Szkocji wielką fabrykę, która następnie produkowała silniki samolotowe typu „Merlin”, a Kayser-Bondor założył zakłady dziewiarskie w Merthyr w południowej Walii.

Tam też po wojnie powstała największa w kraju fabryka o zdolności produkcji nylonu dla 60 milionów par pończoch rocznie. Nowa fabryka w Dundee w Szkocji, finan-

sowana przez Zakłady Budowy Maszyn Kasowych „National”, zmniejszy konieczność importu tych maszyn z USA. Ponadto należy wymienić przedsiębiorstwo Patona i Baldwina o powierzchni 90.000 m<sup>2</sup> pod Darlington na północnym wschodzie, a następnie fabrykę w okolicach Middlesbrough o wartości 11 milionów funtów, własność Imperialnych Zakładów Chemicznych oraz jeszcze jedną fabrykę tego samego towarzystwa w południowej Walii. Przedsiębiorstwa przemysłu stalowego przewidują 66% nowych budynków na „obszarach rozwojowych”. Np. koło Middlesbrough powstają zakłady Dorman Long o wartości 8 milionów funtów, a Richard Thomas i Baldwin zakładają w Margam, w południowej Walii, ogromną walcownię, największą nowoczesną wytwórnię stali na świecie. Najistotniejszym punktem programu jest jednak powstanie mniejszych fabryk w małych miastach.

Choć w 1947 r. ograniczano inwestycje kapitałów, by zrównoważyć eksport i import, to jednak w dalszym ciągu popierano rozbudowę w „rejonach rozwojowych”. Skutek był taki, że geograficzne rozmieszczenie fabryk uległo radykalnej zmianie. Na „obszary rozwojowe”, obejmujące około 14% ludności angielskiej, przypało około połowy wszystkich inwestycji przemysłowych w latach powojennych. Na Londyn i Midlands, gdzie przed wojną zbudowano 55% nowych fabryk, przypało teraz mniej niż 20%. Londyn otrzymuje obecnie tylko 5% budownictwa przemysłowego, chociaż ma 22% ludności. W myśl oficjalnej polityki, zezwolenie na zakładanie nowych fabryk w Birmingham i w Londynie udziela się tylko w wypadku, gdyby się nie opłacało przenosić produkcji gdzie indziej, lub gdyby produkcja w tych miastach leżała w interesie narodowym.

## POMYŚLNE REZULTATY

Ten rozwój jest przeciwny przedwojennej dążeniu ludności i przemysłu w kierunku obszaru londyńskiego, którego zaludnienie wzrosło w latach 1921—37 o 18%, podczas gdy zabudowanie całego kraju wzrosło równocześnie o 7,5%. Dążenie to potwierdziła komisja Barlowa z przyczyn gospodarczych, społecznych i strategicznych.

W 1946 r. był okres, który nastąpił po redukcji zbrojeń a poprzedził działalność nowych fabryk, — gdy bezrobocie na „obszarach rozwojowych” wzrosło szybko. Tablica I wykazuje, że chociaż ogólny stan zatrudnienia w latach 1945—46 został utrzymany, nie było dosyć posad wolnych dla wszystkich zdemobilizowanych. W czerwcu 1946 r. odsetek niezatrudnionych wynosił 10,5 w Walii, 5,5 w Szkocji, 8 w Wrexham, 6 w północno-wschodniej Anglii, 7,5 w zachodnim Cumberland, a 5 w południowym Lancashire w stosunku do 2,5 w całym kraju. Od tego czasu bezrobocie zostało zmniejszone w Walii o prawie 50 proc., w Szkocji o przeszło 20 proc., w Wrexham o ponad 25 proc., na północnym wschodzie o 50 proc., w zachodnim Cumberland o więcej niż 50 proc., a w południowym Lancashire o beżmałą 50 proc.

Zmiana w stosunku do okresu przedwojennego jest uderzająca. Wyraża je dobitnie tablica II, przedstawiająca w jakim stopniu „obszary rozwojowe upodabniają się do reszty kraju pod względem procentu zatrudnienia. W połowie roku 1948 32 tys. ludzi pracowało w nowych fabrykach (co pokrywa załadowanie drobny ułamek liczby ponad 200 tys. posad, które mają być udostępnione według planu). Łącznie z fabrykami państwowymi, wydzielanymi przemysłowcom, dane

(Dokończenie na str. 5-tej)

TABLICA I

Stan zatrudnienia i bezrobocia w „rejonach rozwojowych” (w tysiącach)

	Zatrudnieni			Bezrobotni		
	mężczyźni	kobiety	razem	mężczyźni	kobiety	razem
1939	1.661	471	2.132	284	43	327
1945	1.469	735	2.204	25	13	38
1946	1.569	644	2.213	111	60	171
1947	1.715	636	2.351	78	39	117
1948	brak danych			75	26	101

TABLICA II

Odsetek zatrudnionych w „rejonach rozwojowych” i w całej W. Brytanii

	1. Odsetek zatrudnionych w rejonach „rozwojowych”	2. Odsetek zatrudnionych w całym kraju	3. Rubryka 1 podzielona przez rubrykę 2
Lipiec			
1932	62	77,5	—80
1937	82	90	—91
1948	96	98	—98

TABLICA III

Odżywienie dzieci w wieku 5—14 lat w „rejonach rozwojowych”

Okręg szkolny	„Rejon rozwojowy”	Liczba badanych dzieci w tys.	% lekkio nieodżywionych		% poważnie nieodżywionych	
			1945	1939	1945	1939
Newcastle	półn.-wsch.	10	13	8	0,3	0,0
Gateshead	„	4	21	25	0,6	2,3
South Shields	„	5	16	22	0,8	0,4
Whitehaven	zach. Cumberland	1	20	5	1,6	0,2
Glamorganshire	płd. Walia	9	30	10	1,1	0,3
Monmouthshire	„	7	18	10	0,6	0,1
Cała Anglia i Walia		1.269	11	9	0,5	0,3

\* 1944 r.



(Dokończenie ze str. 4-tej)

pracę ponad 100 tys. ludzi. Do tego należy doliczyć pracowników zatrudnionych w związku z rozwojem tych obszarów na innych terenach oraz kupców i rzemieślników, którzy sprzedają towary i usługi ludzom pracującym w nowych zakładach przemysłowych. Razem w tych rejonach pracuje dzisiaj o milion ludzi więcej niż w r. 1932. Ma się wrażenie, że nawrotowi masowego bezrobocia, który przez pewien czas groził, zdołał się zapobiec. Równocześnie rozpoczęto realizację długiego i trudnego zadania zróżnicowania produkcji. Charakterystyczny jest fakt, że liczba niezatrudnionych przez więcej niż rok wynosi obecnie około 20 tys. w stosunku do 120 tys. przed wojną. Ogólny koszt realizacji planów rządowych będzie wynosił 50 milionów funtów.

Biała księga, traktująca o dystrybucji przemysłu, wydana w październiku 1948 r., podsumowała osiągnięcia na „obszarach rozwojowych” i oznajmiła zamiar rządu przyłączenia do nich Merseyside z Liverpooliem i Birkenhead, jako siódmego rejonu. Obszar ten, który w r. 1937 miał 21 proc. bezrobotnych i którego głównym źródłem utrzymania jest budowa okrętów oraz eksport, stał w obliczu bezrobocia powojennego na skalę więcej niż przeciętną. Zamierza się również specjalnie potraktować Highlands i Wyspy Szkoockie, które ucierpiały dużo wskutek emigracji w bieżącym stuleciu. Chodzi o eksploatację „białego węgla” i rozwój lekkiego przemysłu w nowym „rejonie rozwojowym”, który ma się stać ośrodkiem przemysłu Highlands. Inne terytoria, które przeważnie cierpiały na bezrobocie przed wojną, znajdują się również pod ścisłą obserwacją. To też rząd skierowuje nowe firmy nie tylko do „obszarów rozwojowych”, ale także wszędzie tam, gdzie daje się we znaki większe bezrobocie.

Biała księga przedstawiła wreszcie prowadzone na skalę regionalną i krajową badania struktury przemysłu i dystrybucji sił roboczych oraz zasobów naturalnych. Dały one dotychczas wyniki planującym i będą wkrótce powiązane z bardziej teoretycznymi dociekaniami nad lokalizacją przemysłu na wydziałach ekonomicznych różnych uniwersytetów.

Krytycy polityki „obszarów rozwojowych” wysuwają zarzut, że niekonieczna jest rzecz rozwijać przemysł w poszczególnych rejonach jedynie ze względu na nadmiar rąk do pracy na tych terytoriach, jeżeli wchodzi w grę inne czynniki, jak np. wyższe koszty transportu. Twierdzą oni również, że obecny dobrobyt w tych okręgach jest spowodowany dobrym prosperowaniem raczej ciężkiego przemysłu, aniżeli lekkiego, powstałego jako rezultat polityki rządu. Niemniej, niezmiernie ważne jest przyjęcie polityki zastępowania gałęzi umiarkowanych nowymi. Polityka taka przewiduje stałe dostosowywanie dystrybucji przemysłu do aktualnych warunków, tak by w razie potrzeby dalsze gałęzie przemysłu mogła być stwarzana w „rejonach rozwojowych”. Ponadto ustawa przewiduje przyłączenie dalszych obszarów, jeżeliby lokalne bezrobocie miało się rozszerzać.

Niektóre skutki pełnego zatrudnienia w „określonych rejonach” przedstawia tablica III, ilustrująca odżywienie dzieci w wieku szkolnym przed i po wojnie na terytoriach objętych sprawozdaniem dyrektora departamentu zdrowia przy ministerstwie oświaty. Trudno określić kryteria „niedożywienia”, niemniej ogólna tendencja jest wyraźna. W r. 1945 gorzej niż przed wojną, a w South Shields nie stwierdzono wadliwej porrawy, ale reszta wymagała znacznych polepszeń, dużo większe niż w całym kraju. Dzieci w rejonach niedożywienia krytycznym, znajdują się w równie dobrym stanie, jak gdzie indziej, zatrudnienie wzrosło o 20 proc. w stosunku do czasów przedwojennych. Podczas gdy w całym kraju wzrosło ono o 5 proc., a obecne plany przyczynią się do dalszej redukcji bezrobocia. Może najbardziej uderzającym jest fakt, że konsekwencja mleka w południowej Walii oraz na północnym wschodzie jest trzy razy większa niż w r. 1938.

# FILM pomaga w pracy naukowej

Po drugiej konferencji Międzynarodowego Towarzystwa Filmów Naukowych, która odbyła się w Londynie, Brytyjskie Towarzystwo Filmów Naukowych zorganizowało jednolite obrady na temat zastosowań kinematografii w badawczych pracach uczonych. Podczas zebrania miała miejsce interesująca dyskusja, w której wzięli udział uczeni szeregu krajów. Odbył się też pokaz ciekawych filmów o badaniach naukowych. Filmy te nie są przeznaczone dla szerokiej publiczności, służą one jedynie do informowania pracowników naukowych. Trzej słynni uczeni brytyjscy, którzy brali udział w dyskusjach — omawiają poniżej swe wrażenia z konferencji.

SIR ROBERT WATSON-WATT — znany dobrze jako pionier badań nad radarem.

DR T. E. ALLIBONE — kieruje pracami doświadczalnymi Instytutu Badawczego Przemysłu Elektrycznego.

DR ARTHUR HUGHES — to słynny biolog z Cambridge University.

SIR ROBERT WATSON-WATT

## Oko, które nigdy nie śpi

Otwierając konferencję zorganizowaną przez Towarzystwo Filmów Naukowych, próbowałem podsumować wszystkie zasługi kamery filmowej, traktowanej jako instrument badawczy. Stwierdziłem, iż jest ona doskonałym obserwatorem naukowym. Nie posiada wprawdzie wielu zalet swego mistrza — człowieka, ale za to wolna jest od szeregu jego ograniczeń. Po pierwsze kamera filmowa może być obserwatorem niewidzialnym, nie wprowadzającym żadnych zakłóceń do procesów, które bada. Nieczuła jest przy tym prawie zupełnie na warunki klimatyczne w jakich pracuje oraz naturalnie, na zmęczenie, które psuje wiele osiągnięć obserwatora ludzkiego. Podobnie jak kamerę telewizyjną, aparat filmowy można ustawić w b. dogodnym punkcie obserwacyjnym, słowem można używać go w miejscach trudno dostępnych dla człowieka.

Kamerze filmowej należy się sprawiedliwie miano „oka, które nigdy nie zasypia”, jednakże przesadnym byłoby twierdzenie, iż jest to oko nigdy nie mrugające. Przeciwnie „mruga” ono częściej, niż oko człowieka, lecz mrugnięcia te są bardzo regularne i czas ich trwania można uczynić niezwykle krótkim. W każdym razie wie się zawsze dokładnie jak zachowa się to „oko, które nigdy nie zasypia”. Podobnie jak oko ludzkie, kamera filmowa zapewnia ciągłość widzenia, które może trwać tak długo jak zechcemy, nie powodując jednak pewnego nieładu w obserwacji, powstającego w oku ludzkim przy długim patrzeniu na jakiś obiekt i przy różnorodnym natężeniu uwagi w odniesieniu do jego rozmaitych szczegółów. Przeciwnie

DR T. E. ALLIBONE

## Zdjęcia okresowe

Większość spraw, które omówiliśmy na konferencji, oraz filmy jakie zobaczyliśmy, były ilustracją tego co wyżej powiedział o kamerze filmowej Sir Robert Watson-Watt. Krótko można by to sprecyzować w następującym zdaniu: jedną z największych zalet aparatu filmowego jest to, że umożliwił on nam rozciąganie lub kondensowanie czasu. Emulsja fotograficzna czuła jest także na niewidzialne dla oka ludzkiego promieniowanie — takie jak np. promienie nadfioletowe czy rentgenowskie. Umożliwia to fotografowanie zdarzeń w warunkach, które człowiek określa mianem zupełnej ciemności.

Konferencja była dla mnie pod wielu względami rewelacją. Poznałem bowiem w jaki sposób film potrafi wyjaśnić wiele zawiłych problemów naukowych. Oto np. astronomowie wiedzieli od wielu lat, że ponad powierzchnię słońca występują wielkie masy rozżarzonej materii. Można je obserwować w postaci protuberancji słonecznych w czasie zupełnego zaćmienia słońca. Jednakże całkowite zaćmienia zdarza-

nie kamera filmowa może objąć szereg przedmiotów i scen naraz i „uchwycić” je wszystkie równie ostro. Weźmy najprostszy przykład: aparat filmowy potrafi obserwować równocześnie proces doświadczalny i szybko idący zegar oraz „zapamiętać” na zawsze to co zachodziło w poszczególnych fazach procesu. Na tym właśnie polega wielka wartość kamery filmowej jako instrumentu badawczego. Może ona niejako rozciągać czas, fotografując najdrobniejsze szczegóły procesu, trwającego dajmy na to 1/1000 sekundy, albo i krócej. Rezultat zaś tej pracy może być wyświetlany przez szereg minut czy godzin nawet. Pomyślcie, co za udogodnienie dla uczoności. Procesy trwające mały ułamek sekundy możemy obserwować przez długi okres czasu!

Z drugiej strony kamery filmowej można też używać jako instrumentu kondensującego czas. Obrazy zdejmowane, dajmy na to, raz na godzinę mogą później być wyświetlane jako ciągły film, syntetyzujący wypadki całego dnia czy miesiąca w ramach zaledwie kilkuminutowego seansu.

Aparat filmowy potrafi wykonywać wyżej wymienione czynności w stosunku do rzeczy niewidzialnych dla człowieka. Np. na filmie rentgenowskim utrwała się zachodzące w organizmie zwierzęcia procesy, których inaczej nie byłobyśmy w stanie nigdy zobaczyć.

Nie mniejszą zaletą kamery filmowej jest prawie że idealna regularność jej działania: ani wielkie hałasy, ani nagłe błyski nie są w stanie zakłócić rytmu z góry zaplanowanych „mrugnięć” obiektywu.

Jeżeli się rzadko i trwają zaledwie kilka minut, tak iż nie wiedzilibyśmy dotychczas jak protuberancje te wybuchają ze słońca i z jaką się to dzieje szybkością. Dopiero ostatnio w obserwatorium w Colorado dokonano zdjęć protuberancji. Zdjęcia te uzyskano dzięki zastosowaniu specjalnej metody, wywołującej efekt sztucznego zaćmienia. Zdjęcie dokonano w odstępach mniej więcej więcej jednonutowych przy użyciu kamery filmowej. Wyświetlony ze zwykłą szybkością film skracając tysiącokrotnie cały sfotografowany proces. W przekonywujący sposób wyjaśnia on uczonym, że wysoki rozżarzonej materii dochodzą do wysokości 800 tys. km nad powierzchnię słońca, następnie opadają na nią z powrotem. Możliwość ciągłych obserwacji słońca przyniosła nie tylko wyżej wymienione rezultaty; doprowadziła też do nowych ciekawych odkryć.

Współczuję astronomom, że nie będą już otrzymywali wielkich sum na podróże do dogodnych dla obserwacji słońca czy księżycy terenów. Podróże takie zdarzały się

zwykle co rok lub też co dwa lata i dawały często możliwość zwiędzenia połowy naszego globu. Obecnie astronom jest w stanie wytwarzać zaćmienia słońca, czy księżycy w domu. Podróże się skończyły.

Technika fotografowania zjawisk w określonych odstępach czasu i

chodzą np. w bryle szkła przy kwarcu podczas powolnego procesu wyżarzania. Tu „oko które nigdy nie zasypia” powinno czynić obserwacje przez szereg godzin, czy też nawet przez szereg tygodni i notować przebieg zmian, w ten sposób aby potem człowiek mógł je traktować jako proces ciągły. Kamera filmowa może także spełniać odwrotną rolę: jest ona bezcenna wprost gdy chodzi o fotografowanie procesów zachodzących w kilku milionowych ułamkach sekundy. Potrafi więc uchwycić i utrwalić przebieg pęknięcia szyby szklanej trafionej kulą, czy też przebieg wygnania się i pęknięcia płyty stalowej na skutek eksplozji podwodnej. Przy pomocy szybkiej kamery filmowej można zbadać dokładnie sposób rozchodzenia się płomienia w eksplodujących gazach, lot błyskawicy z chmur na ziemię (szybkość 160 km/sek) itp. Nie odważyłbym się nigdy stanąć w takiej odległości od milion woltowych wyładowań elektrycznych, w jakiej u mieszczaliśmy nasze aparaty filmowe. Przeprowadzaliśmy to doświadczalnie, aby obliczyć szybkość iskrów elektrycznych. W takich badaniach aparat jest niezwykle użyteczny, nie przejmując się bowiem zupełnie porażeniami.

Nastawiona na średnie obroty kamera stosowana jest szeroko do fotografowania ruchów zbyt szybkich dla ludzkiego oka. Wszyscyście zapewne widzieli piękne zwolnione filmy, przedstawiające wyczyny lekkoatletów czy też wyścigi konne.

Setki ruchów w przemyśle i w laboratorium studiują się tą samą metodą (np. ruch czółenek tkackich w warsztacie, czy też ruch nici w tkalnym materiale). Nie ma innego lepszego sposobu, który pozwoliłby nam na spokojny wgląd w to, co dzieje się w czasie szybkich ruchów i akcji. Widziałem na konferencji piękny film, pokazujący, jak wstrząsy spowodowane przejazdem kół pociągu przez złączenia szyn przenoszą się najpierw na szyny, stąd na wagony i ławki aż z kolei wprawiają w drganie ciało śpiącego pasażera.

Pozwolę sobie podkreślić, iż największą wartość takich filmów polega na tym, że umożliwiają one wykonanie dokładnych pomiarów ruchów, które są normalnie zbyt szybko, aby je uchwycenia okiem.



Zdjęcie filmowe faz protuberancji słonecznych.

wyświetlania potem filmu z normalną szybkością zastosowana została przez chemików oraz inżynierów metalurgii w celu studiowania wzrostu kryształów.

Inną dziedziną, w której z powodzeniem użyto fotografii filmowej są studia nad przebiegającym bardzo powoli procesem spływania lodowców i nad zmianami, jakie za-

DR. ARTHUR HUGHES

## Badanie żywych komórek

Moi koledzy i ja używamy w naszym laboratorium w Cambridge aparatu kinematograficznego jako pomocy w studiach nad żywymi komórkami. Szczególnie interesujemy się procesem podziału komórek, który zachodzi w żywo rozrastających się tkankach, takich, jakie posiada np. zarodek kurczęcia. Aby obserwować takie komórki, trzeba wprawdzie wyodrębnić, odizolować i przygotować cienką warstwę żywej tkanki, nadającej się do badania mikroskopowego. Czynimy to posługując się metodą hodowli tkanki. Fragmenty żywej tkanki hoduje się po prostu na galaretowatej pożywce w szklanym cienkim naczyniu, w warunkach ściśle sterylnych. Tkanica rozrasta się, komórki odrywają się od wyodrębnionego fragmentu tkanki, wędrują i dzielą się. Tworzą w końcu cienką, pojedynczą warstwę, którą fotografujemy w pewnych odstępach czasu przy użyciu nowego rodzaju mikroskopu, pracującego na zasadzie fazowo-kontrastowego oświetlenia. Mikroskop tego typu nadaje się doskonale do badań nad takimi „przebiegami” i bezbarwnymi obiektami. To co się obserwuje, przypomina, biorąc ogólnie, martwe barwne komórki, jak je oglądać można w zwykłym mikroskopie — tylko nieco inaczej uformowane.

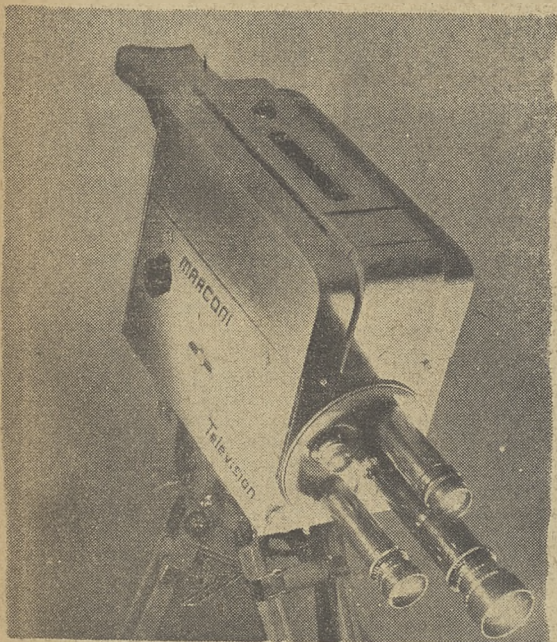
Jak pracuje ta kamera filmowa? Żywa komórka pozostaje w ciągłym ruchu, jednakże ruch ten jest najczęściej zbyt powolny, aby mogło go chwycić oko ludzkie. Stosuje się więc zasadę dokonywania zdjęć w określonych odstępach czasu. Nasze studia nad ogólnym ruchem wewnątrz-komórkowym znajdują się jeszcze w stadium początkowym, je-

dnakże stanowią ważny krok naprzód w dziedzinie badań nad stanem fizycznym protoplazmy, żywej substancji, która w rozpatrywanych przez nas komórkach posiada formę elastycznego płynu. Zaczęliśmy badać konsystencję żywej protoplazmy poruszając wewnątrz komórek cząsteczki żelaza przy pomocy magnesu i filmując ich ruchy.

Więcej wie się już obecnie o procesie podziału komórek i o procesach poprzedzających rozpad komórki na dwie komórki potomne. Proces ten zachodzi u większości komórek naszej hodowli co około 12 godzin. Jednakże i w tej dziedzinie mamy jeszcze zbyt małą wiedzę. Możemy śledzić rozwój i ruchy chromosomów i ich podział na dwa jednakowe zespoły, z których każdy przeznaczony jest dla komórki potomnej. Celem naszych badań jest jednak odkrycie sposobu przebiegania tych procesów. Jedną z metod badawczych polega na zakładaniu normalnych procesów przy pomocy różnych czynników i na próbie wyodrębnienia poszczególnych faz tych procesów. Metoda ta pozwala np. stwierdzić w jakim stopniu wcześniej stadia wpływają na stadia późniejsze. Użycie do tego rodzaju studiów kamery kinematograficznej nie jest nowością. Ostatnie ulepszenia mikroskopów (mikroskop kontrastujący fazy to tylko jeden z nowych typów) stały się podbudową do nowych badań w biologii komórkowej. Obecnie można śmiało przypuszczać, że prace w tej dziedzinie będą stale postępować naprzód i przyniosą nowe rezultaty naukowe. Sądzę też, że aparat filmowy stanowić będzie niezwykle cenny i konieczny instrument w dalszych studiach nad żywą komórką.



# EKSPONATY BRYTYJSKIE

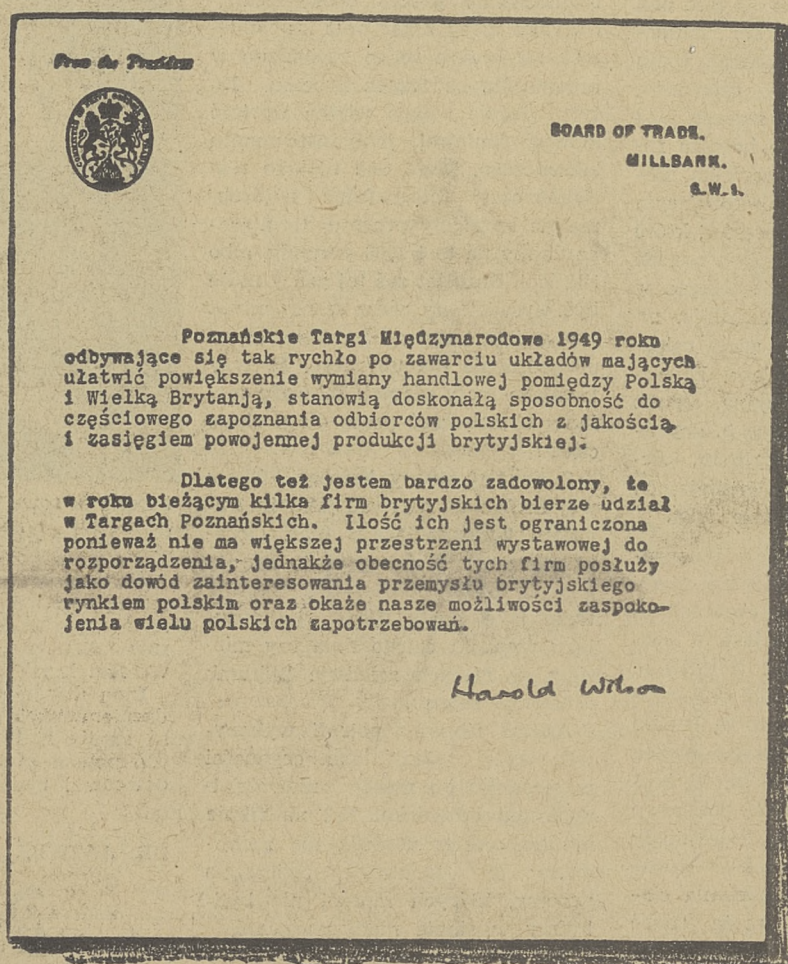


Stoisko Brytyjskie posiadać będzie zbiór fotografii, które zilustrują sprzęt telewizyjny, produkowany przez zakłady Marconiego. Powyższe zdjęcie przedstawia lekki aparat telewizyjny „Image Orthicon”. Sprzętu wytwarzanego przez zakłady Marconiego używało BBC, gdy w listopadzie 1936 roku podjęło po raz pierwszy w świecie regularne nadawanie programów telewizyjnych.

## na międzynarodowych targach w Poznaniu



### PISMO BRYTYJSKIEGO MINISTRA HANDLU HAROLDA WILSONA



Z chwilą otwarcia XXII Międzynarodowych Targów w Poznaniu dnia 23 kwietnia, zwiedzający będą mogli oglądać wśród wielu innych także stoisko brytyjskie. 11 firm zamierza — zgodnie ze słowami oświadczenia ministra handlu — „pobieżnie zaznaczyć konsumentów polskich z jakością i rozpiętością produkcji powojennej”.

Lista eksponatów, zestawiona przez Federację Przemysłu Brytyjskiego, obejmuje różnorodne artykuły, od precyzyjnych aparatów radiowych i elektrycznych do ciężkich walców drogowych. Polscy klienci będą mogli uzyskać informacje na temat towarów brytyjskich zarówno u przedstawicieli firm wystawiających, jak i w biurze informacyjnym, zorganizowanym przez ministerstwo handlu.

Następujące firmy będą reprezentowane na Targach:

Austin Motor Company Limited.  
British Oil Engines (Export) Limited.  
Marconi's Wireless Telegraph Company Limited.  
Rootes Limited.  
Automatic Telephone and Electric Company Limited.  
De La Rue Insulation Limited.  
R. and J. Dick Limited.  
India Tyre and Rubber Company Limited.  
R. H. Windsor Limited.  
Dunlop Rubber Company Limited.  
Aveling-Barford Limited.

Firma R. H. Windsor Ltd. wystawi dwie formierki wtryskowe. Zdjęcie przedstawia model S. H. 6, który produkuje artykuły o wadze do 170 g. i jest zasilany bądź ręcznie obsługiwany maszyną hydrauliczną, bądź automatycznie regulowanym cy-

klem przy użyciu oddzielnej tablicy rozdzielczej, którą widać na zdjęciu. Formierka ta, w zupełności kryta, jest całkowicie spawaną konstrukcją stalową i posiada silnik o mocy 20 koni mechanicznych oraz pompkę wirnikowo-skrzydełkową.

#### MATERIAŁY PLASTYCZNE

W dziedzinie materiałów plastycznych De La Rue Insulation Ltd. wystawi t. zw. „formica”, dekoracyjny prasowany materiał warstwowy, przesycony sztuczną żywicą i odznaczający się twardą powierzchnią. „Formica” używana jest w coraz większej mierze do wykładania wnętrza wagonów kolejowych, autobusów i powozów oraz jako materiał do dekoracji hoteli, restauracji, szpitali i statków.

De la Rue Ltd. zaprezentuje także materiał pod nazwą „delaron” o nadzwyczajnej twardości i wytrzymałości dielektrycznej.

#### SILNIKI OLEJOWE

British Oil Engines (Export) Ltd. wystawi pionowy czterotaktowy, chłodzony powietrzem motor benzynowy oraz pionowy czterotaktowy, chłodzony wodą silnik Diesla. Buduje się 1- i 2-cylindrowe modele i każdy z nich będzie pokazany. Moc silników benzynowych waha się od 1 1/2 do 10 HP, a dieselskich od 3—10.

Są to najmniejsze z maszyn produkowanych przez grupę firm, dla których British Oil Engines (Export) Ltd. jest centralną organizacją zbytu towarów. Grupa ta buduje silniki o mocy od 1 1/2 do 1.500 BHP (czyli mocy wyhamowanej) dla przemysłu, marynarki i kolei.

#### SPRZĘT ELEKTRYCZNY

Atrakcję stoiska Automatic Telephone and Electric Company stanowić będzie to, że każdy eksponat będzie tam demonstrowany w swym praktycznym zastosowaniu. Będzie tam m. p. kompletna wiejska centrala telefoniczna, przy pomocy której goście będą mogli bezpośrednio korzystać z centrali poznańskiej.

Zespół specjalnych telefonów kopalnianych i aparatów sygnalizacyjnych zapozna gości z działaniem takich urządzeń w kopalniach angielskich. Używanie tego sprzętu nie zagraża bezpieczeństwu w razie obecności gazów zapalnych.

Szczególnym zainteresowaniem będzie się cieszyło stoisko zakładów Marconiego, ponieważ część wystawionego wyposażenia dostarczono Polsce dla odbudowy i rozszerzenia jej służby telekomunikacyjnej.

Będzie można także oglądać lekkie samolotowe urządzenia radiowe o niskiej mocy typu AD 97/108 oraz automatyczny kompas radiowy AD 7092.

Z wielu typów aparatów pomiarowych i kontrolnych, wyrabianych przez Marconi Instruments Ltd., wybrano pewną liczbę na pokaz na Targach. Wśród nich będzie przyrząd do pomiarów zwiększenia obrotu TF 329 G, który ma zakres częstotliwości od 50 kilocykli/sek. do 50 megacykli/sek. Do używania w zakresie 10—300 megacykli/sek. służy generator sygnałowy TF 801 A. Instrument ten zaopatrzony jest w patentowany bezkontaktowy selektor fal. Wystawione zostaną również z dziedziny sprzętu przenośnego: milivoltomierz katodowy TF 899, voltomierz katodowy TF 887 i aparat do kontrolowania odbiorników TF 888.

Z instrumentów przemysłowych nowością będzie przyrząd do pomiarów wilgotności TF 933, obsługiwany ręcznie lub baterią.

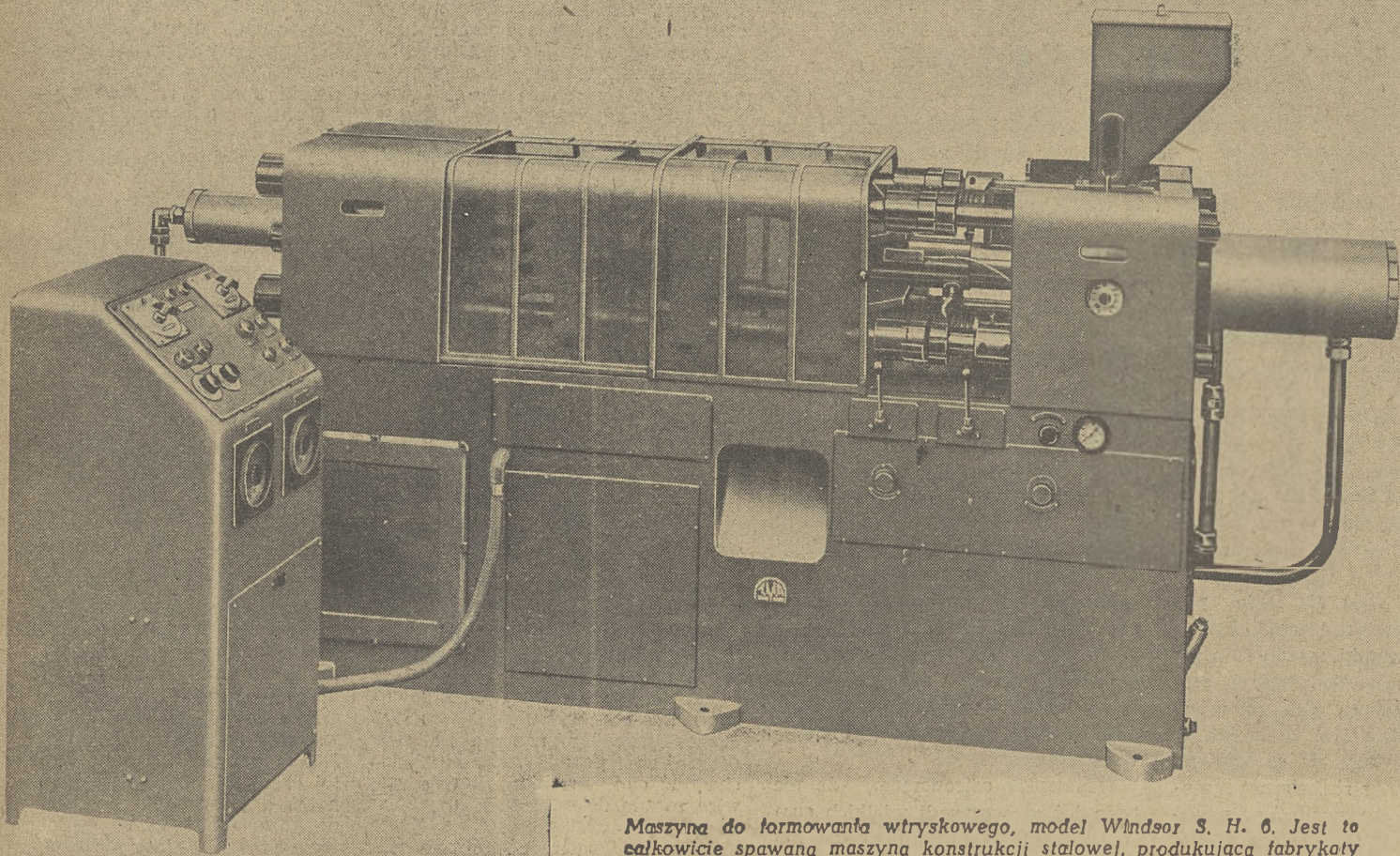
#### KOMUNIKACJA

Zakłady Rootes wystawią 8 eksponatów; wśród nich lekką ciężarówkę, oraz modele cięższe: 4-cylindrowy z przednim zespołem rozrządczym i „Superpoise” (ogólna waga pojazdu 3.266 kg, a w klasie 6-cylindrowych „Superpoise” do 8.845 kg). Do klasy pojazdów z silnikiem pod kabiną kierowcy i pełnym przednim zespołem rozrządczym wprowadzono nowy model — podwozie ciężarówki o platformie wywrotowej (ogólna waga auta 10.836 kg). Ponadto zakłady Rootes wystawią 4 typy aut osobowych: Hillman Minx, Sunbeam-Talbot, Snipe i Pulman.

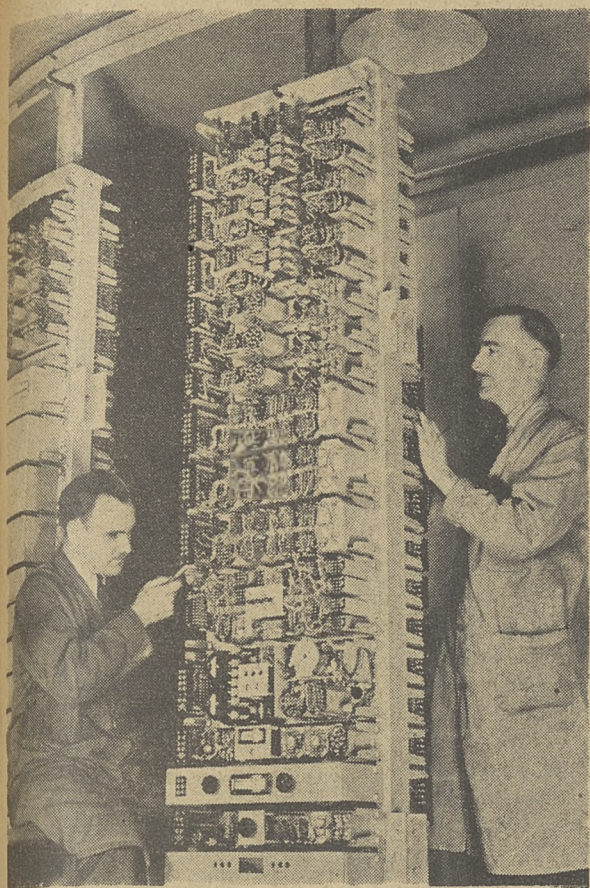
W czasach normalnych produkcja fabryki Austin Motor Company w Longbridge wynosi tygodniowo około 2.600 pojazdów, z których każdy składa się z 7.000—8.000 części. W fabryce b-

(Ciąg dalszy na str. 8).

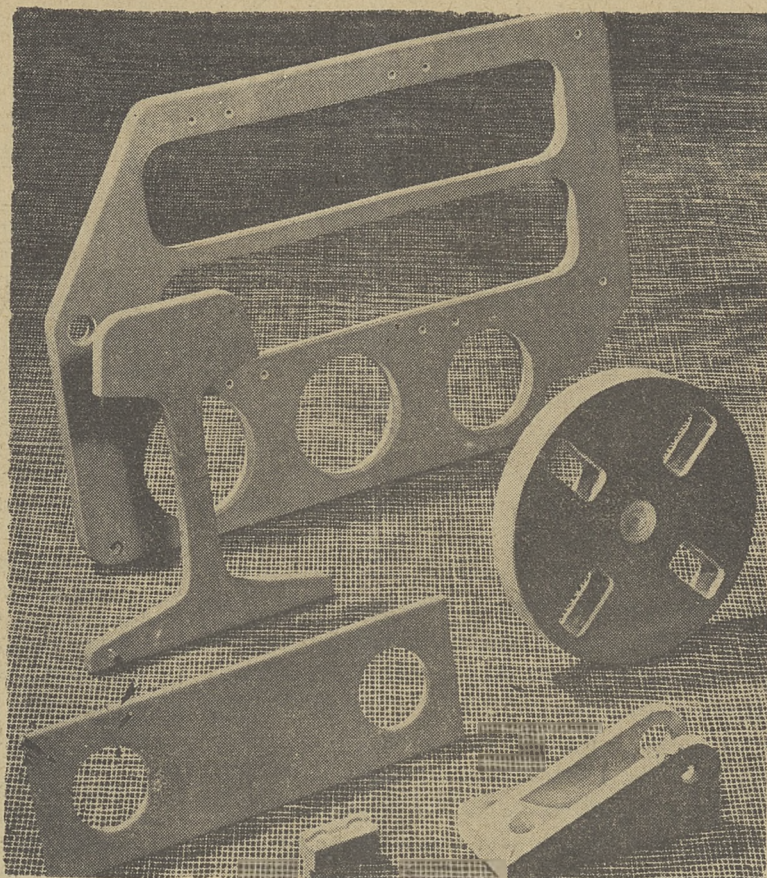
Maszyna do formowania wtryskowego, model Windsor S. H. 6. Jest to całkowicie spawana maszyna konstrukcji stalowej, produkująca fabrykaty o wadze od 170 g. Tablicę rozdzielczą po lewej stronie wmontowuje się, gdy wymagany jest automatycznie kontrolowany cykl.



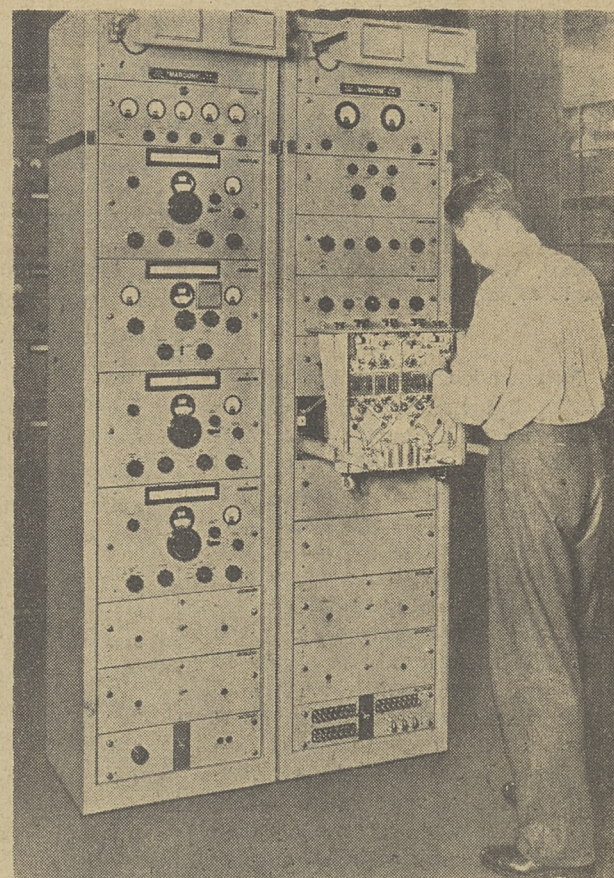




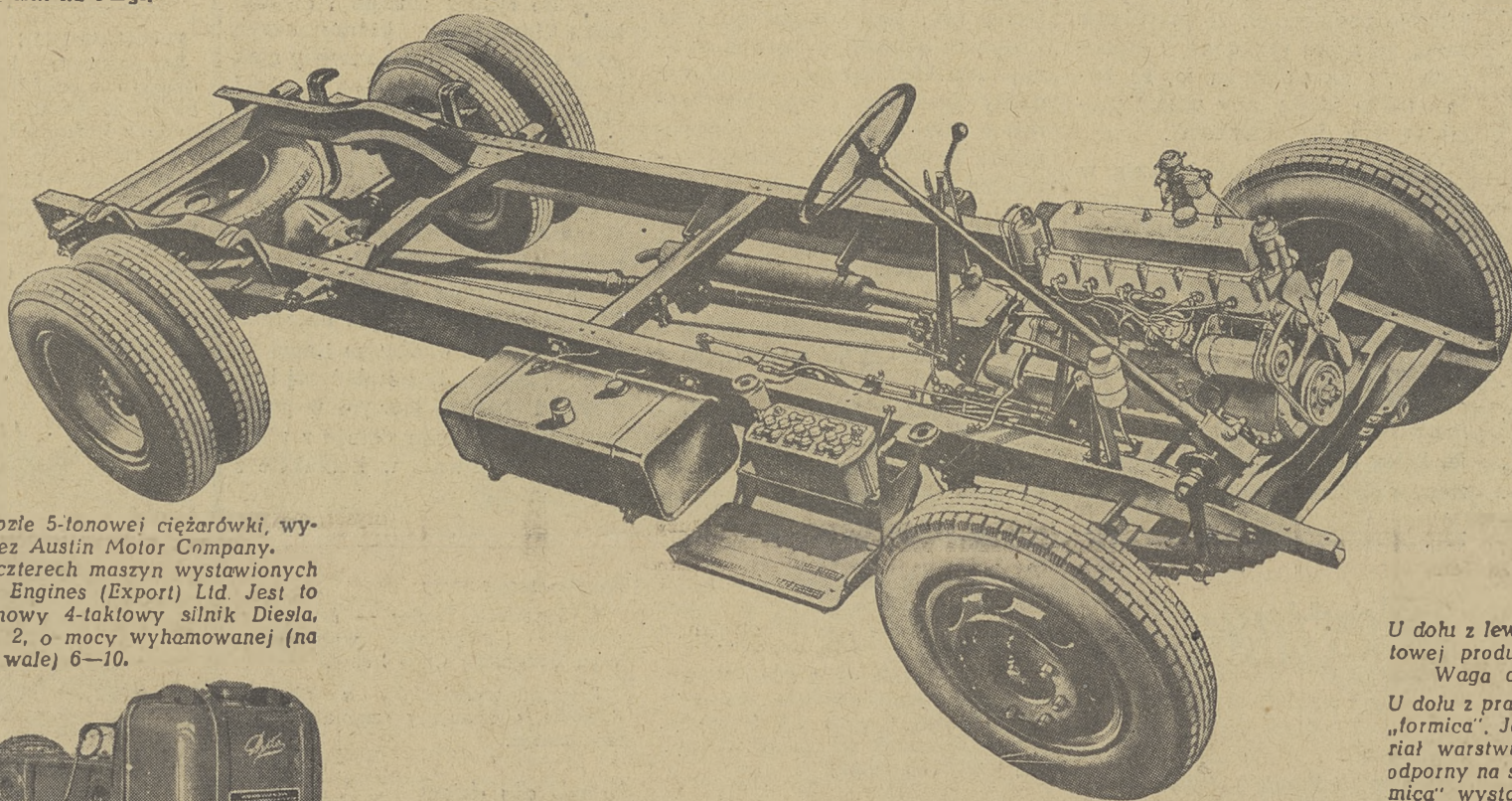
Zakładanie przewodów na ekspozycje fabryki Automatic Telephone and Electric Co. Ltd. tuż przed zaokręto-  
waniem do Polski na Targi.



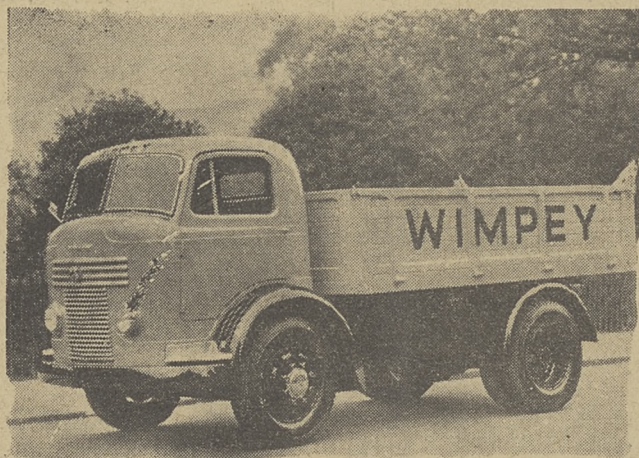
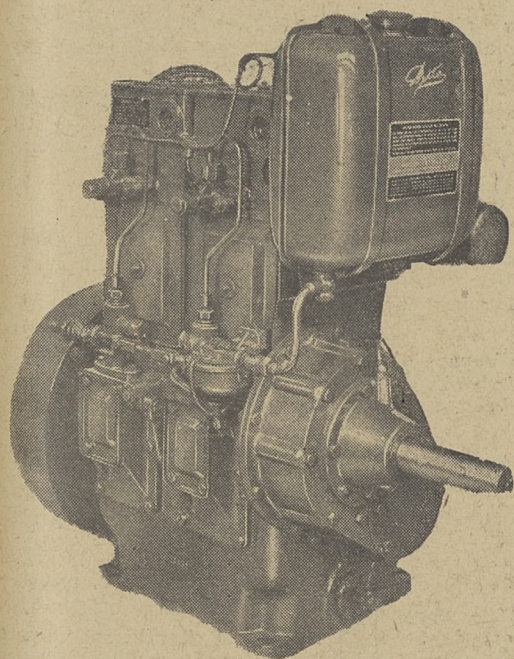
Te części maszyn radiodoborników wyrabiane są z tynnego fabrykatu zakładów De La Rue, zwanego „delaron”, który odznacza się wielką  
wytężalnością i własnościami dielektrycznymi.



Potrójny odbiornik zbiorczy typu CPA 150/20, wy-  
stawiony przez zakłady Marconiego. Służy do od-  
bioru zwyczajnego lub zbiorowego telegrafów lub  
telefonów.

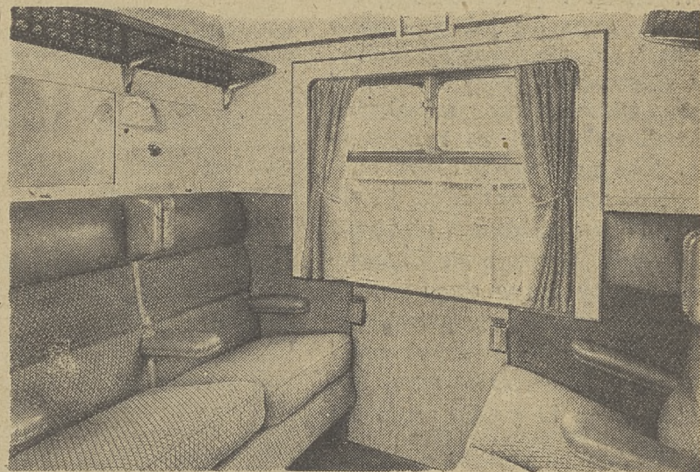


Po prawej: Podwozie 5-tonowej ciężarówki, wy-  
stawionej przez Austin Motor Company.  
U dołu: Jedna z czterech maszyn wystawionych  
przez British Oil Engines (Export) Ltd. Jest to  
3-cylindrowy pionowy 4-taktowy silnik Diesla,  
typu „Petter” AV 2, o mocy wyhamowanej (na  
wale) 6—10.

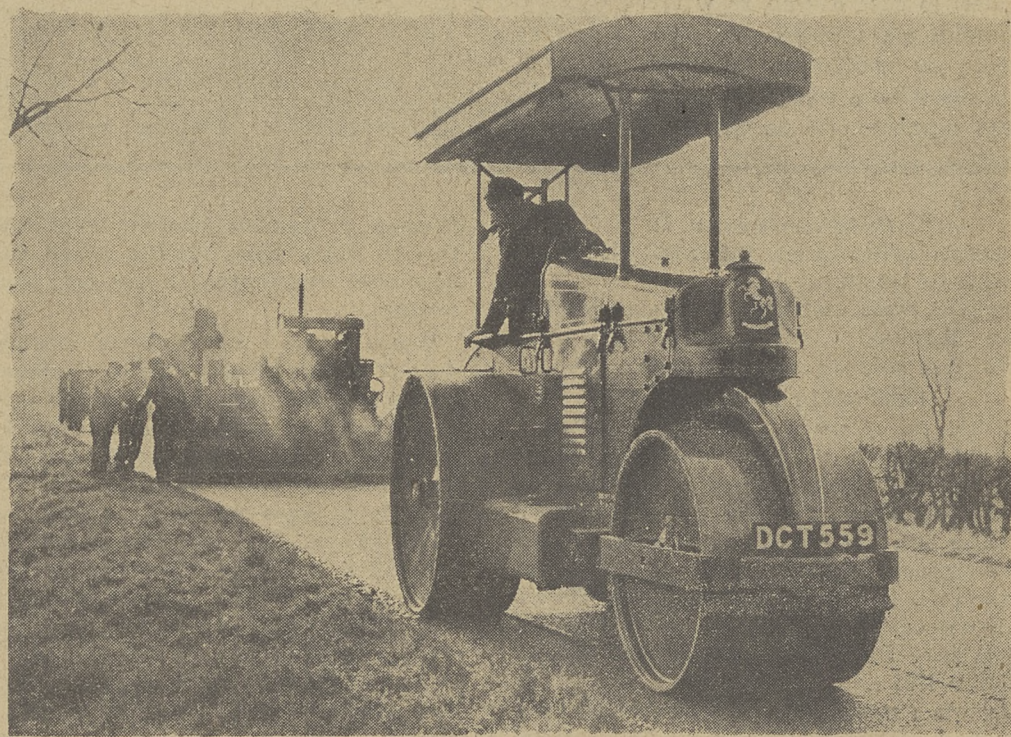


U dołu z lewej: Ciężarówka o platformie wywro-  
towej produkowana przez zakłady Rootes Ltd.  
Waga całego pojazdu 9.390—10.886 kg.

U dołu z prawej: Wagon kolejowy wyłożony tzw.  
„formica”. Jest to dekoracyjny prasowany mate-  
rial warstwicowy, przesycony sztuczną żywicą,  
odporny na spalanie i zadrąsnięcia. Próbkę „for-  
mica” wystawi firma De La Rue Insulation Ltd.



Wagonetka i walec produkcji firmy Aveling Barford.



Podobne maszyny zostały dostarczone na zamówienie rządu polskiego.



T. R. FYVEL

# DŻUNGLA JEST NEUTRALNA

Ppłk. F. Spencer Chapman: „The Jungle is neutral” (Dżungla jest neutralna). Wyd. Chatto et Windus, Cena 18 szylingów.

\*

Pułkownik Chapman który przed wojną był nauczycielem gimnazjalnym oraz badaczem terenów arktycznych i Himalajów, potrafił przy pomocy tylko jednego planatora malajskiego i jednego sierżanta wysadzać w powietrze tory kolejowe, mosty, kanały oraz wywoływać katastrofy pociągów i samochodów ciężarowych na tyłach pozycji japońskich. Pociągnięto to za sobą co najmniej 500 wypadków, dopóki upadek Singapuru w lutym 1942 roku nie uczynił tej akcji sabotażowej bezcelową. Niezrażony tym faktem, ani też stratą kilku pozostałych towarzyszy brytyjskich, wierząc głęboko, iż Brytyjczycy powrócą na utracone pozycje, pułkownik Chapman postawił sobie zadanie wzmożenie antyjapońskiej partyzantki. Choć nie miał żadnych trudności w kontaktowaniu się z partyzantami, przez pewien czas był jednak całkowicie odcięty od garstki pozostałych Brytyjczyków. Nie miał żadnych wiadomości o postępach akcji wojennej. O niezwykłych kolejach życia, które wtedy prowadził, świadczy krótki przegląd jednego ze szczególnie emocjonujących miesięcy.

W maju 1944 r. chcąc sprawdzić pogłoski o obecności innego Europejczyka w pobliżu, Chapman przybył do małego obozu chińskiego, w górzyściej dżungli Perak. Mieszkańcy obozu okazali się nie tyle partyzantami, ile zwykłymi bandytami; rozbili go i zatrzymali w niewoli. 10 maja przypadła 36 urodziny więźnia. Uznał to za szczęśliwy dzień do ucieczki. Jak to zrobić? Rozdzielił śmiertelną dawkę morfiny między dwa kubki kawy swoich strażników. „Nagle zapanała cisza. Czy się kiedykolwiek obudzili, nie wiem i nie mnie to nie obchodzi”.

Wymknął się w dżunglę bosy, w czym się już poprzednio ćwiczył, aby nie zostawić śladów. Na nieszczęście tubylczy Sakei mali, ciemnoskórzy mieszkańcy dżungli malajskiej, na których liczył jako na przewodników, uciekli przed nowym natarciem japońskim. Po dwóch dniach błądzenia w dżungli, zdarzyło się Chapmanowi jedynie raz w ciągu trzech lat, że wpadł w ręce patrolu japońskiego i został schwytany i rozbrojony. Przesłuchiowano go, lecz w ciągu 12 godzin udało mu się zbiec.

„Jest to dość dziwne, że w tym wypadku nie wątpię ani przez chwilę w możliwość ucieczki; chodziło tylko o wybór odpowiedniego momentu. Co za tym idzie

Sprawozdanie pułkownika Chapmana\*) o 3 1/2-letnim pobycie na Malajach pod okupacją japońską jest bez wątpienia jedną z najbardziej interesujących książek, jakie ukazały się na temat ostatniej wojny, czy też wojny w ogóle. Jak stwierdza w przedmowie Lord Wavell, jest to historia wytrzymałości i woli przetrwania, przekraczającej normalną ludzką zdolność przetrwania. Z początkiem 1942 roku, na czele małego oddziału dywersyjnego, Chapman przekradł się poprzez linie frontowe nacierających Japończyków. Dopiero w maju 1945 roku został zabrany przez łódź podwodną po trzech latach przygód, w czasie których uważany był za „zaginionego, a przypuszczalnie zabitego”. W okresie tym prowadził krótką, lecz zdumiewająco skuteczną osobistą wojnę przeciw Japończykom, aż do upadku Singapuru. Następnie nieuzbrojony przedzierał się dniami i nocami samopas przez dżunglę, oraz szkolił potajemnie tubylczych partyzantów do walki podjazdowej. Przez pewien czas cierpiał na chroniczną malarie i ropiejące wrzody. Był bliski śmierci z powodu febry, zapalenia płuc i tyfusu plamistego, a razu pewnego nie odzyskał przytomności przez kilkanaście dni. Był kilkakrotnie ranny; został też raz schwytany przez Japończyków, lecz udało mu się uciec z niewoli.

nie odczuwałem strachu, a byłem jedynie podniecony, że przypadek zysła mi nową przygodę, i straszliwie zły na siebie za to, że byłem takim idiotą, aby włożyć prosto w ręce Japończykom”.

Na nieszczęście zapuścił się w dżunglę bez żadnego ekwipunku, nawet bez zegarka, co niemal uniemożliwiało wędrówkę. W ciągu następnych sześciu dni szedł przez dżunglę bez pożywienia, chociaż nie brakło mu wody. Pewnego razu patrol japoński zajrzał do szajasy, w którym był ukryty. Siódmego dnia spotkał jakiegoś Sakeja, który dał mu nieco żywności i zaprowadził na skraj dżungli. Tu-

tu jacyś Chińczycy ukryli go na jedną noc; lecz następnego dnia Chapman obudził się pośród ogólnej rzezi Chińczyków przez oddziały japońskie. „Słyszałem wyraźnie huk wystrzałów i rozdzierające krzyki ofiar”. Umknął ponownie do dżungli. W dwa dni później wyruszył w towarzystwie przewodnika Sakeja z miejsca zwanego „domkiem kukurydzianym”. W trzy dni później w dniu 25 maja w ciężkim stanie zdrowia przycołgał się na czworakach z powrotem.

Przebywał w „domku kukurydzianym” przez przeciąg dwóch tygodni, przeważnie sam, z wysoką gorączką, cierpiąc na ropieją-

ce wrzody na nogach i stopach. Przygotował sobie drogę ewentualnej ucieczki przez tylną ścianę „domku kukurydzianego”, z której skorzystał 2 czerwca, kiedy zjawił się patrol japoński. W dniu 8 czerwca, jak stwierdza, „moja gorączka osiągnęła punkt szczytowy i byłem zupełnie pewny, iż umieram. Głównym moim uczuciem była przykrość i żal, że olbrzymi wysiłek, na jaki złożyłem się od chwili ucieczki z obozu bandytów został całkowicie zmarnowany”. Następnego dnia jednak gorączka zaczęła szybko spadać. 11 czerwca wyruszył ponownie w drogę w towarzystwie przewodników sakejskich. Kiedy próbował wejść na strome zbocze wzgórza, nogi odmówiły mu posłuszeństwa i musiano go ciągnąć. W ciągu nocy jego przewodnicy ułomili się. Następnego ranka ruszył w drogę sam. „Byłem zdumiony, jak dobrze niosły mnie moje nogi po długim śnie”. Pod wieczór doszedł ponownie do skraju dżungli i spotkał kilku Chińczyków, którzy ukryli go w szajasy. Tutaj ponowny atak malarie zwałił Chapmana z nóg i osłabił go tak, że miewał momenty zupełnego „zaćmienia”. Cierpiał też na gwałtowny ból zębów.

Jednak 16 tego miesiąca przybyła pomoc w osobie młodego Chińczyka Ah Sanga, który według opisu Chapmana „był typowym Chińczykiem urodzonym na archipelagu, dobrze ułożonym i spokojnym, dzielnym bez szaleńczej brawury i bardzo łatwym w pożytcu”. Jak Chapman notuje z ulgą: „byłem ponownie w kontakcie z partyzantami”.



## Literatura

„Choice” („Wybór”). Wyd. Choice Publications. Cena 1 szyl.  
Drugi tom nowej serii. Antologia wybranych ustępów z około 40 nowych książek. Między innymi uwzględnieni są autorzy: H. V. Morton, Robert Gibbings, Douglas Woodruff, Halliday Sutherland, Alfred Noyes, D. W. Brogan, Arnold Lunn, Douglas Goldring, Peter Cheyney, S. P. B. Mais, J. B. Morton.

## Sztuka

John Andrews i Ossie Trilling — *International Theatre* („Teatr Międzynarodowy”). Wyd. Sampson Low. Cena 10 szyl. 6 pensów.  
Sprawozdania specjalistów na temat tego, co osiągnięto w teatrach krajów produkujących pod względem rozwoju sztuki dramatycznej z uwzględnieniem niedawnej przeszłości oraz oceną planów na przyszłość. Na końcu postscriptum J. B. Priestleya.  
Iris Morley i P. W. Manchester — *The Rose and The Star* („Róża i gwiazda”). Porównanie baletu w Anglii i Rosji. Z ilustracjami. Wyd. Gollancz. Różnice i podobieństwa baletu w

Anglii i ZSRR. 53 ilustracje — rosyjskie niemal wszystkie zdjęte przez samą Iris Morley i opublikowane po raz pierwszy.

Alfred Einstein — *A Short History of Music* („Krótka historia muzyki”). Wyd. Cassell. Cena 8 szyl. 6 pensów.  
Historia muzyki od czasów starożytnej Grecji do dzisiaj.

## Socjologia

R. Page Arnot — *The Miners* („Górnicy”). Historia Federacji Górników W. Brytanii, 1889—1910. Wyd. Allen and Unwin. Cena 21 szyl.

Przyczynek do historii społecznej Anglii, oparty na oryginalnych źródłach. Autor przedstawia w jaki sposób okręgowe stowarzyszenia górnicze stały się jednym z najpotężniejszych czynników polepszenia warunków pracy.

## Medycyna

Hamilton Bailey i R. J. McNeill — *Love — A Short Practice of Surgery* („Zwięzły podręcznik praktyki chirurgicznej”). część V. Z ilustracjami. Wyd. H. K. Lewis.

Piąta część tej książki, którą można obecnie nabyć także w jednym tomie o przeszło 1.000 stron z 1.200 ilustracjami częściowo barwnymi — względnie w 5 tomach oprawionych w płótno. Cena kompletnego dzieła 25 szyl. 6 pensów.

## Nauka stosowana

F. Sherwood Taylor — *British Inventions* („Angielskie wynalazki”). Wyd. Longmans. Cena 1 szyl.

Przegląd wynalazków z różnych dziedzin, obejmujący rezultaty ostatnich badań.

## Książki dla dzieci

H. L. Heys — *Chemistry Experiments of Home for Boys* („Domowe doświadczenia chemiczne dla chłopców”). Z ilustracjami. Wyd. Hamap.

Opisuje doświadczenia, które można bezpiecznie przeprowadzić w domu, przy pomocy prostych i łatwych do uzyskania materiałów.

Winifred Holmes — *The Voyage of the Indian Brig* („Podróż indyjskiego brygu”). Z ilustracjami. Wyd. Bell. Cena 7 szyl. 6 pens.

Opisuje przygody dwójga angielskich dzieci i jednego małego Hindusa, którzy stali się członkami załogi brygu na Oceanie Indyjskim.

## Lotnictwo

Norman Macmillan — *The Royal Air Force in the World War* („Lotnictwo brytyjskie w wojnie światowej”). t. III. Z ilustracjami. Wyd. Hamap.

Tom ten poświęcony jest szczególnie akcji bojowej na pustyni w Pn. Afryce oraz we Włoszech.

## List z Londynu

### CZY WIERZYSZ W TELEPATIE?

JESLI tak -- to zaciekawi cię zapewne wiadomość, że dr. S. G. Soal, profesor matematyki na uniwersytecie londyńskim dostarczył dowodów, potwierdzających się na dwa zbadane wypadki, że osoby posiadające wybitne zdolności telepatyczne mogą „czytać” myśli innych osób zanim jeszcze dana myśl powstanie. Eksperymenty tego rodzaju rozpoczęto jeszcze przed wojną i kontynuują się nadal. Do doświadczeń używa się pewnych symboli umieszczonych na kartach testowych. Osoba, której myśli mają być odczytane, przegladając karty jedną po drugiej, „odczytywając myśli” znajdujące się w następnym pokoju wykrywa nie tylko jaką kartę właśnie się przegląda, ale przewiduje też co będzie na karcie następnej. Dr. Soal odkrył, że „odczytywacz” może przeczyć co będzie na następnej karcie na 2 1/2 sekundy przed jej przeglądnięciem. Profesor otrzymał od uniwersytetu w Cambridge specjalne stypendium na dalsze badania tych tajemnic umysłu ludzkiego. Przyjaciele, którzy byli świadkami doświadczeń zapewniają, że nie może tu być mowy o jakichś sztuczkach.

### KONIKI MORSKIE

LONDYŃSKIE Zoo oczekuje transportu koników morskich (hippo campus i hippo ramulosus) dla swego akwarium. Okazy przybyć mają z Portugalii, oraz z Bordeaux we Francji.

Te małe rybki, przypominające wybitnie szlachetnego konika szachowego, przybywały dotychczas jedynie z Archacon, miejscowości, położonej w pobliżu Bordeaux. Należą one do fauny śródziemnomorskiej, chociaż większe okazy żyją też w wodach tropikalnych. Przewozi się je do Paryża w specjalnych naczyniach.



niach, a stamtąd podróżują już do Anglii samolotem. Opiekun transportu musi co dziesięć minut nadskać gumową pompką, by dostarczyć pasażerom strumienia pęcherzyków powietrza, bez którego nie mogą żyć.

W swych szlanych akwariach koniki morskie rzadko kiedy oddalają się od takiej powietrznej fontanny, zainstalowanej w ich mieszkaniu. Żywią się pokrajanymi drobno krewetkami i nadmorskimi owadami, sprowadzanymi dla nich specjalnie z Brighton.

### DZIWIŃ ANGLICY

S KREŚLIĆ charakterystyczne dla jakiegoś narodu w paru zdaniach jest rzeczą trudną, lecz p. George Mikes, psycholog węgierskiego pochodzenia, pokusił się o taką syntezę, obserwując w jaki sposób Brytyjczycy spędzają swój wolny czas.

W piśmie „United Nations World” zamieścił on następujące spostrzeżenia o typowych rozrywkach Anglików:

**Football.** W Anglii uprawiany jest przez zawodowców, którzy otrzymują wynagrodzenie i przynajmniej się do tego. Gdzie indziej przez amatorów, którzy również otrzymują wynagrodzenie, przecząc temu faktowi.

**Cricket.** Jedyna gra na świecie, w której większość graczy przegrywa się beczernie parę trudzącym się kolegom.

**Czytanie.** Wnosząc z treści angielskich powieści detektywistycznych, brytyjski gentleman popielnia przynajmniej jedno morderstwo podczas każdego week-endu.

**Stanie w ogonkach.** Namietność narodowa. Anglik stoi w ogonku dla samej przyjemności robienia tego.

Mógłbym dodać od siebie, że przynajmniej niektórzy z tych obserwacji są prawdziwe.

Jonathan Trafford

(Dokończenie ze str. 6)

pośrednio zatrudnionych jest 17.000 ludzi, pośrednio — 130.000.

Spśród wielu modeli goście zobaczą na Targach Poznańskich podwozie 5-tonowej ciężarówki oraz limuzynę A 125 Shoreline.

### FABRYKATY KAUCZUKOWE

Dzięki dobrej marce, zdobytej przed wojną, brytyjska fabryka materiałów pasowych, R. i J. Dick Ltd. z Glasgow, otrzymuje także teraz zamówienia z Polski. Ostatnim wykonanym zamówieniem była dostawa do pewnej walcowni pasy transmisyjnego długości 60 m, grubości 17 mm i szerokości 1.830 mm, najszerszego pasa dotychczas wyprodukowanego i zdolnego do przeniesienia mocy 2.200 HP. Zastąpił on pas zainstalowany w 1935 r.

Jednym z najslawniejszych artykułów tej firmy jest tzw. „Dick's Balata Belting”. Jest to materiał pasowy odporny na działanie warunków atmosferycznych, wody i pary oraz szczególnie po-

zyteczny w rolnictwie jako transporter taśmowy. Oglądać będzie można również „Dixit”, znoszący nadmierną temperaturę, kwasy oraz szkodliwe wyziewy.

Wyrób towarów kauczukowych rozwinięła na dużą skalę firma Dunlop Rubber Company. Fort Dunlop w Birmingham jest ośrodkiem produkcji opon wszelkiego rodzaju — od olbrzymich opon dla samolotów do małych tacek i zaprzęgów konnych. Rekord szybkości na lądzie 592—619 km na godz. uzyskano właśnie na oponach Dunlop.

Poza oponami firma interesuje się także innymi materiałami gumowymi. Obejmują one różnego rodzaju walce pokryte gumą, stosowane w przemyśle, węże wszelkich gatunków, pasy transmisyjne, podłogi gumowe, na które istnieje wzrastające zapotrzebowanie w związku ze wznoszeniem nowoczesnych budynków stalowych i betonowych. Rękawice chirurgiczne wyrabiane z płynnego lateksu w minimalnym stopniu ograniczają zmysł dotyku.

Inną znaną firmą, wystawiającą w Poznaniu, jest India Tyre and Rubber Company Ltd. z Inchinnan w Szkocji. Zakłady te produkują obecnie opony na zasadzie równowagi, dzięki czemu obwódkę zostały skoordynowane, by wyprodukować zrównoważoną opone, zapewniającą długie użycie, cichą i gładką jazdę oraz nieślizganie się. Ostatnio wynaleziono nowy typ opon, nadających się do stosowania w rolnictwie ze względu na łatwość utrzymania ich w czystości.

### MASZYN DO BUDOWY DRÓG

Aveling — Barford Ltd. wystawia okazy walca i wagnetki, podobne do tych, których dostarczono różnym krajom świata, w tym Polsce, po zakończeniu drugiej wojny światowej. Pokazane będą także nowoczesne maszyny do budowy dróg betonowych oraz lotnisk i do niwelowania okopów. Ponadto firma zaprezentuje „Calfdozer” czyli małą odmianę „Bulldozera”.



# Wspierając atak kontrtorpedowców...

Komandor gotów był stawiać czoło każdej niespodziewanej ewentualności, gdy „Artemis” wydostawała się z zasłony dymnej. Wszystko mogło go czekać po drugiej stronie. Mógł się znaleźć wprost pod ostrzałem dział włoskich pancerników i ciężkich krążowników, jeżeli ruszyły na przód, by uprzedzić atak. Włoskie kontrtorpedowce mogły przyczaić się w zasadnicze poza zasłoną dymną, gotowe do wysłania salwy torped. Trudno było uwierzyć, że włoska linia walki pozostanie w defensywie pod powtarzającymi się atakami. Kłęby dymu przerzedziły się, niebieskie niebo stało się widoczne i przed nim o 9000 jardów ukazała się linia okrętów włoskich, ciągle poszukujących miejsca słabszego oporu, wokół zasłony dymnej, dzielącej ich od zdobywczy. Komandor wydając rozkazy trzymał lornetę skierowaną na włoskie okręty. Była to ta sama linia walki — dwa olbrzymie pancerniki w awangardzie, maszynowne i groźne o wyraźnie zarysowanych górnych pokładach nie wykazujących na odległość żadnych śladów walek i ciężkich krążowników na brudach wodnych bijące tustym dymem z kominów. Na drugim krążowniku w linii dym wydostawał się z górnego pokładu — wyraźny dowód, że pocisk trafił.

„Artemis” nadeszła równoległym kursem i działa jej załuczały; gorący podmuch zawirował na pomoście; niewiarygodny tomot uderzył o uszy oficerów i załogi; słaby dym z wierzchołków krążył wzdłuż okrętu. Komandor zobaczył przez szkła na tle horyzontu długie, grube sylwetki dział dowodzącego pancernika. Zniknęły za zasłoną z bryzgów, gdy uderzyła salwa burtowa „Artemis” — poprzez nią komandor dojrzał błysk trafienia — ale gdy woda opadła, działa nie były już widoczne i należało przypuszczać, że były skierowane wprost na nich. „Artemis” wyszła dwie dalsze salwy burtowe. Z tej odległości pociski dosięgały celu na sekundę przed oddaniem następnej salwy. W połu lornetki, błyski, dym i pył wodny uczyniły zarys pancernika niejasnym. Nagle komandor dojrzał poprzez całą niejasność obrazu silne płomienie salwy pancernika. W tej sekundzie, niebieskim tle nad sylwetką pancernika zobaczył cztery czarne punkty, które zjawiały się i znikły tak szybko, że ledwo mógł być pewien tego, co widział. Mogło to być zbudzeniem, czymś wyimaginowanym, jak czarne plamy, które tańczą przed oczami w czasie ataku wątroby. Ale to nie był atak wątroby; komandor wiedział, że były to cztery wielkie pociski włoskiej salwy w drodze do niego, pędzące szybciej niż fale głosowe i niosące z sobą śmierć i zniszczenie. Czekał na ich przybycie niezmieszany i obojętny. W tej chwili sto jardów od prawej burty „Artemis” wzniósł się ciężka, żółta kolumna wody. Komandor zaobserwował ze zdziwieniem, jak jeden wielki pocisk odbił się od powierzchni, podskoczył nie wybuchając, i sunął dostatecznie wolno, by można go było śledzić, gdy mijał o pięćdziesiąt stóp rufę „Artemis”. Wszystko zaczęło się dzieć na raz; salwa burtowa z „Artemis” dosięgała celu, podczas gdy błysk włoskiej salwy jeszcze pozostawał na siatkówce komandora, a druga salwa została wystrzelona w tej samej chwili, gdy pociski przelatwały nad „Artemis”.

— Dwa punkty w prawo, pilocie — rzekł dowódca do porucznika nawigatora.

W odpowiedzi „Artemis” przechyliła się w kierunku linii nieprzyjacielskiej, skrącając zasięg. Włoska salwa nie dosięgała jej; tenaz wrog wydziużył następną. Komandor zobaczył jej błysk, zobaczył znów przed oczyma tańczące, czarne plamy i usłyszał loskot pocisków nad głową, bardzo głośny przez chwilę, a potem zniżony o dwa tony. Olbrzymie fontanny wody wytrysnęły o 150 jardów od lewej burty i pod naciskiem tych fal „Artemis” dał nura, naczyn bokser pod uderzeniem pięści.

— Cztery punkty w lewo, pilocie — rzekł komandor.

## Wyjętek z książki C. S. Forestera „The Ship”, wydanej w Polsce przez Trzaskę Ewerta i Michalskiego p. t. „Bitwa o Malte” w tłumaczeniu Jana Kowalskiego

Włosi na pewno skrócą ogień tym razem i „Artemis” musiała cofnąć się, jak cofający się przed uderzeniem bokser. Przez cały ten czas jej działa ryczały w odpowiedzi: zmienny kurs czynił zadanie porucznika artylerii coraz trudniejszym, ponieważ odległość zmniejszała się i zwiększała tak samo dla „Artemis” jak i dla Włochów; ale porucznik artylerii i maszyny w stacji przeliczników były tak szybko informowane o zmianach kursu, że młc nie trzeba było zgadywać. Komandor mógł sobie wyobrazić, że na okrętach włoskich celowniczy gapił się na ich kłęby dymu, starając się odgadnąć, czy niejasny wizerunek, który miał przed sobą, stawał się grubszym, czy cieńszym. Jeżeli „Artemis” będzie zmieniała ustawicznie kurs, podczas gdy Włosi go utrzymują, będzie to z korzyścią dla „Artemis” i będzie miała ona więcej szans trafienia niż Włosi; jeżeli jednak Włosi zdecydują się również na zmianę kursu, zadanie stanie się bardziej trudne dla obu stron, ale dla Brytyjczykom wyższość na skutek większego ich wyszkolenia i lepszej dyscypliny.

Myśląc o tym, komandor kierował okrętem, śledził artylerię włoską i obserwował efekt swojej własnej. W pewnej chwili odwrócił się i spojrzał za siebie; inne krążowniki przedostały się przez zasłonę dymną i pędziły w kierunku wielkiej linii — kilku Dawidów, atakujących Goliatów. Zwrócił spojrzenie znowu do przodu; tam właśnie kontrtorpedowce zwrócił swój atak, gdy tylko Włosi zostali zupełnie zaabsorbowani ogniem krążowników. Należało się spieszyć, bowiem krążowniki nie mogły być wystawione zbyt długo na ogień włoskiej linii bojowej. Z natury rzeczy, samym prawem przypadku, jedna lub druga z tych niepoliczonych salw musiała nareszcie trafić. Nakazał więc mową zmianę kursu i nagle uśmiechnął się pomuro, gdyż przyszło mu na myśl, że być może, o ile włoscy obserwatorzy są zdezorientowani, a włoscy oficerowie artylerii niepoprawni, „krótki” został przyjęty przez nich jako „długi” i on sam steruje prosto na salwę zamiast jej uniknąć. Trudno było jednak przewidzieć, do czego zdolni są ludzie pozbawieni odwagi — a takimi byli Włosi. Ale morze

jeszcze w stanie to robić? Był zmęczony, dnia tego bowiem wstrząsały nim najróżniejsze emocje, poczynając od strachu wywołanego porannym atakiem bombowym do oburzenia z powodu listy Dory Danby i do wielkiej nadości z powodu pierwszego, udanego ataku. Radość ta już go opuściła i pozostało tylko nerwowe wyczepianie. Czuł, że oddałby wszystko, by zatrzymać ten potworny huk i by to straszne niebezpieczeństwo minęło. Ręka, którą trzymał się poręczy, zeszytywniała od mocnego uchwytu i gardło było suche do tego stopnia, że chociaż starał się, nie mógł przełknąć śliny. Oczy jego były również suche, a raczej miał takie uczucie, jakby powieki chciały się zamknąć, ale nie mogły tego uczynić, trąc się o suchą powierzchnię oka. Schwytany był pomiędzy dwa kamienie mylnskie, między nieugiętą wolę komandora i niezłamaną odporność floty włoskiej.

Wreszcie 6-calowy pocisk trafił „Artemis”. Padł on albo z włoskiego okrętu admirałskiego, albo był przypadkowym wystrzałem z jednego z krążowników włoskich. Wybuch nie wywołał tak mocnego szoku, jak poprzednie trafienie, chociaż wyrządził znacznie więcej szkody. Uderzył w burtę okrętu jeden jard nad linią wodną obok wieży „X”, przebił główny pokład i tam wybuchnął, rozrzucając wkoło rozrzucone kawałki stali. Pod głównym pokładem znajdował się zbiornik z paliwem nr. 7, zawierający pięćdziesiąt ton ropy; pocisk zerwał pokrywę i wówczas buchnął ogień. Ropa wylała się na ogień i płonęła, a gorąco wytworzone płomieniami sprawiło, że coraz więcej rozprzestrzeniającej się ropy podsycało pożar. Kołysanie okrętu rozlewało ją po pokładach, zamieniając tylną część „Artemis” w morze płomieni.

Paliła się jednak nie tylko ropa i nie tylko zbiornik z paliwem został rozbity rozżarzona stała pocisku. Pocisk uderzył także w wieżę „X”, a z wieży „X” w dół do dna okrętu rozchodziły się instalacje transportu amunicji dla wieży — przedsiónek przed działobitnią i magazyn pod przedsiónek. Odłamki pocisku przecięły cienką stal przegrody przed-

martwi. Na ich martwe ciała rzucił się tak gorący ogień wybuchłej amunicji, że ciała zwęglili się w dymie i gazie w ciągu kilku sekund. Przedsiónek spłonął, załoga przestała istnieć; nie pozostało z niej absolutnie nic, z przedsiónek zaś tylko rozżarzona do czerwoności stalowa skrzynia o ścianach wykręconych i spiętych żarem.

Na pomoście szok uderzenia przeszedł prawie bez śladu; trzask wybuchu nie był prawie słyszany. Jennings zobaczył, że starszy bosman patrzył niespokojnie na tył okrętu. Tam, gdzie stał Jennings, kominy i nadbudowa zasłaniały widok na rufę, posunął się zatem w bok i przechylił się wyciągając szyję, by spojrzeć do tyłu. Gęsty, czarny dym wydostawał się z boku okrętu i kłębił się, kierowany wiatrem w kierunku nieprzyjaciela. Nagle Jennings dojrzał ogniste języki płomieni, wydostające się z pnia dymu, błędące, gdy powiew wiatru rozdmuchiwał czarne kłęby i ozerwieniejące się, gdy dym zasnuwał światło słoneczne. Był to widok przerażający.

— Dwa punkty w prawo, pilocie — rzekł komandor zwracając się do porucznika nawigatora; ciągle kierował tak okrętem, by uniknąć spadających wokoło pocisków; widocznie nie słyszał trzasku wybuchu. Jennings zaśmiał się, by zwrócić na siebie jego uwagę.

— Pożar na rufie, sir — powiedział służbie. — Głos jego drżał i głoszony był łoskotem dział. Powtórzył raz jeszcze tym razem głośniejszym i to dodało głosowi jego pewności. Upłynęły dwie pełne sekundy zanim komandor przemówił, ale powiedział tylko jedno słowo, które nic nie znaczyło:

— Tak?

— Wydaje się, że ogień jest poważny, sir — Jennings. Oburzenie na widok obojętności dowódcy zastrzyło jego głos.

— Dobrze Jennings, dziękuję — usłyszał.

najwięcej włoskiego ognia. Fakt, że część okrętu oblana była masą płomieni, nie miał znaczenia. Czy „Artemis” miała wylecieć w powietrze, czy była skazana na zatopienie — to również nie miało w danej chwili żadnego znaczenia. To się mogło stać lub nie. Ale trzeba było wytrwać.

W tej chwili ruszyły kontrtorpedowce i komandor skierował na nie szkła. Atak był dobrze planowany i komandor nawet na tę odległość widział, jak olbrzymie fale rysowały się na szarym tle. Ruffy okrętów zanurzały się tak głęboko w brudzie wodnej, że prawie były ukryte. Białe bandery powiewały za nimi, a cienki dym z ich kominów układał się nad powierzchnią morza w sztywne równoległe pasy.

Komandor skierował szkła na włoską flotę, a potem znów na krążowniki, płynące szybko i bijące z wszystkich dział. Po raz pierwszy zobaczył gęsty dym, wydostający się z „Artemis”. Widział to, ale umysł jego nie zarejestrował tego widoku — decyzyja, by nie powziąć żadnej decyzji odnośnie do okrętu, który płonął, już zapadła. Zmienił ponownie kurs okrętu, by ominąć salwy i spojrzeć znowu na kontrtorpedowce. Zaledwie skierował na nie szkła, zobaczył, jak morze około nich wzburzyło się fontannami — nieprzyjaciel mareszcie otworzył ogień. W ciągu całej minuty z pięciu decydujących minut Włosi nie stawiali żadnego oporu. Kontrtorpedowce zaczęły tenaz płynąć zygzakami i komandor widział ich zmieniające się profile. Tego rodzaju akcja wymijająca była surową próbą dla strzelających do nich artylerzystów. Nie tylko zmniejszał się zasięg, ale i kierunek. Kierowanie wielkim działem tam i z powrotem, by mieć wciąż na celu mały okręt tak zręczny jak kontrtorpedowce, płynący zygzakami, nie należało do rzeczy łatwych.

Trzeba było zdać sobie sprawę z tego, czy ogień włoski był dość dokładny. Cała powierzchnia morza między kontrtorpedowcami a Włochami pocenkowana była wytryskami wody. Niektóre pociski wznosiły bryzgi zaledwie milę przed Włochami, inne znów padały trzy mile za kontrtorpedowcami. Na całej tej długości tworzącej obszar szerokości półtora mil, setki dział rozsyppowało 500 pocisków co minutę, ale bryzgi skupiały się najczęściej około kontrtorpedowców.

Błyski angielskich okrętów również były widoczne. Strzelali swymi 4.7 calowymi pukawkami — dziecinne strzelby nie byłyby więcej skuteczne przeciwko maszynowym, stalowym burtom włoskiego pancernika, ale jednak istniała pewna szansa sześciu kontrtorpedowców zniknąć całkowicie w olbrzymiej piramidzie bryzgów. — Komandor tyknął ślinę z emocji — ale po upływie dwóch sekund wymusił się nieuszkodzony z działami nadal strzelającymi, zwinnie kołysząc się z jednej burty na drugą.

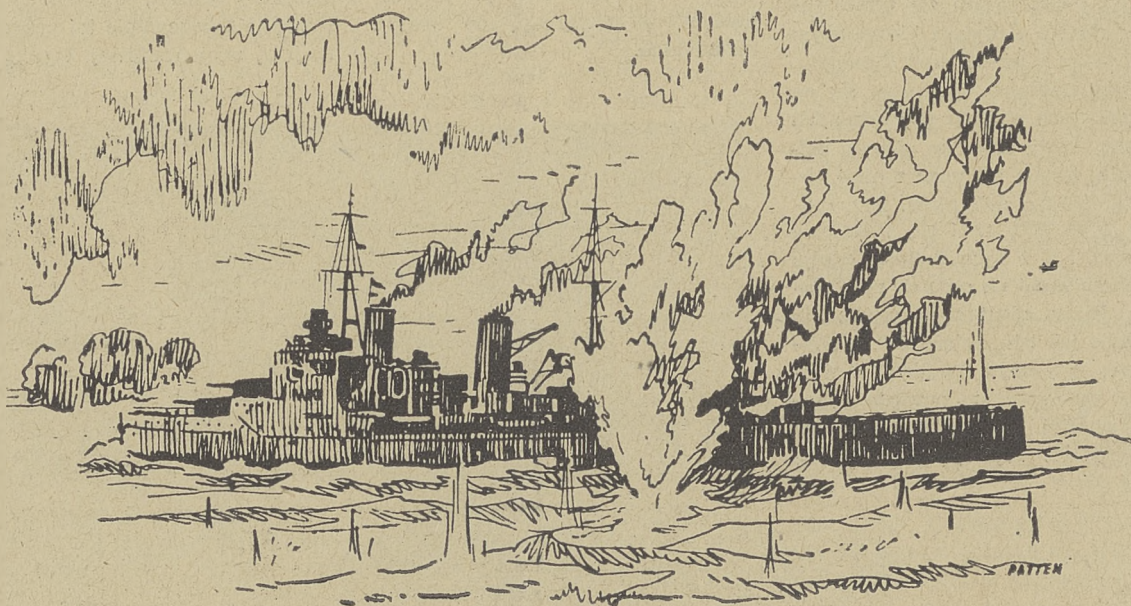
Jennings znów znalazł się u boku dowódcy z otrzymanym telefonicznie meldunkiem.

— Wieża „X” melduje, że magazyn został zalany, sir.

— Dziękuję — odpowiedział komandor, nie odwracając się.

Jeżeli tylny magazyn został zalany, oznaczało to, że dwa działa w wieży „X” zamilkły — i to wszystko. Pozostawały jeszcze w akcji cztery działa w wieżach „A” i „B”, a taka ilość dział wystrzeliwała wcale jeszcze sporą ilość salw. Komandor wiedział, że „Artemis” nie wyleci w powietrze; ale ponieważ nie zmieniłby planu działania nawet w wypadku całkowitej pewności, że okręt za chwilę wyleci w powietrze — nie miało to żadnego znaczenia.

Przewodnik kontrtorpedowców zniknął znów w bryzgach i znów uka-





(dokończenie ze str. 9)

T. P. GALE

# W. BRYTANIA EKSPORTUJE PROGRAMY RADIOWE

bał się cudem nieśmięty. Następny w linii kontrtorpedowców skręcił nagle pod ostrym kątem i skierował dziób wprost na „Artemis”. Otoczyła go chmura białej pary, lecz po chwili jego czarne buntury wyłoniły się z niej i zaczął się powoli odsuwać. Pana buchała z niego ciągle jeszcze, gdy szedł w kierunku zasłony dymnej. Była to pierwsza ofiara; jakiś pocisk trafił zapewne w kotłownię. Pięć pozostałych kontrtorpedowców nadal szło w kierunku swego celu. Komandor skierował szlak z powrotem na linię włoską, akurat na czas, by dostrzec jaskrawy błysk na burcie włoskiego okrętu admirańskiego — bezsprzeczne trafienie, a nie wystąpił z dział, albowiem był to pojedynczy blysek. Nie znając jednak w tej chwili działań baterii bijących z „Artemis” mógł to trafienie przypisać zarówno swemu własnemu okrętowi, jak i kontrtorpedowcom. Widać „A” i „B” ciągle strzelały, ale był już tak ogłuszony rykiem dział, że musiał się skoncentrować specjalnie, aby rozpoznać skąd one biją.

Obeonie kontrtorpedowcy byli już dostatecznie blisko, by wystrzelić torpedy. Kapitan starał się określić odległość między nimi a ich celem: może sześć tysięcy jardów, może pięć tysięcy — trudno to było określić pod tym kątem. Dowodzący oficerowie okazali konieczną w tej akcji odwagę i poświęcenie. Włoskie kontrtorpedowce wyszły przed linię włoską na ich spotkanie. Były one dotychczas w tyle, a gdy flota włoska zawróciła, stanając się przepłynąć naokoło zasłony dymnej, odsunęła się od nich jeszcze dalej. Starając się wydostać przed linię, gdzie powinny już dawno się znaleźć, kontrtorpedowce włoskie straciły parę драгоценnych minut. Z chwilą ataku brytyjskich kontrtorpedowców, powinny były być gotowe do wyruszenia naprzód, by odeprzeć atak i wejść do walki na przedpolu linii włoskiej i zasięgu torped. Komandor pomyślał, że dowódcę włoskich kontrtorpedowców oczekuje przykry kwadrans, jeżeli dotrze do portu.

Przewodnik kontrtorpedowców brytyjskich parł naprzód, inne szły za nim jak dżemiejskie ptaki. Prawdopodobnie w tym momencie torpedy zostały już wysłane z potrójnych wyrzutni na linię włoską. Komandor miał nadzieję, że trzydzieści torped pędziło teraz przeciwko Włochom dwadzieścia stóp pod powierzchnią morską — sześćdziesiąt tysięcy funtów maszynierii wrzucanej do morza w nadziei, że pięć funtów nitrotołuolu uderzy w cel; było to najbardziej typowym przykładem wojny ze wszystkich jakich znał. Nurkujące bombowce, które „Artemis” odpędziła tego rana, były bronią setkrotnie bardziej kosztowną.

Utrzymywał lornetkę na linii włoskiej, by się upewnić co do efektu ataku torped i pomimo ogłuszającego łoskotu nie przestawał kierować okrętem, aby uniknąć salw nieprzyjacielskich. Przemoczony był od bryzgów, spowodowanych pociskiem, który padł gdzieś blisko i ciało jego odczuwało wilgoć i chłód. Nie pozwalał sobie jednak myśleć o tym, podobnie jak nie słuchał meldunków o postępie walki z pożarem na rufie okrętu. Był to kryzys bitwy, moment, który decydował o losie Mały i świata. Cokolwiek by się działo z pożarem, musiał utrzymać swój okręt i pozostałe 6-calowe działa w akcji nie tylko po to, by osłonić odwrót kontrtorpedowców, ale i po to, by przewyższyć odwagą okręty włoskie.

„Audycja, którą usłyszeliście państwo właśnie, pochodzi z londyńskiego studio B.B.C.” — oto zdanie coraz częściej powtarzane na falach eteru — a dochodzące do uszu milionów zagranicznych słuchaczy programów w języku angielskim. Słyszają oni tę zapowiedź przez swe lokalne stacje po nadaniu audycji nagranej przez B.B.C. Trzeba bowiem wiedzieć, że najlepsze audycje każdego tygodnia nadawane w W. Brytanii, a zajmujące łącznie ośmiodziesięć godzin programu, nagrywa się na płytach i posyła regularnie radiostacjom całego Brytyjskiego Commonwealthu i U. S. A. Audycje te nie pochodzą zresztą tylko z Londynu, dostarczają ich także stacje regionalne. Oprócz tego B.B.C. dostarcza audycje w języku hiszpańskim i portugalskim Ameryce Łacińskiej, a w języku włoskim, francuskim i niemieckim — stacjom szwajcarskim, włoskim, belgijskim i austriackim.



Moment nagrywania audycji. Reżyser (ze słuchawkami na uszach) przyśluhuje się przebiegowi programu. Efekty dźwiękowe i ilustrację muzyczną nagrywa się z płyt.

Audycje te reprezentują najlepsze pozycje repertuaru brytyjskiego, nadawanego w wymienionych językach. Wszystkie te programy nagrywa się przy pomocy specjalnych aparatów w oddziale transkrypcji B.B.C., mieszczącym się tymczasowo w starym budynku klasztornym na jednym z przedmieść Londynu. Pierwsze nagrania sporządza się na aluminiowych płytach powleczonych celulozą. Płyty te łatwo ulegają zniszczeniu, trzeba się więc z nimi obchodzić bardzo delikatnie. Przy pomocy tych płyt robi się metalowe „matryce”, a z tych z kolei odbija się szereg kopii na płytach plastycznych. Płyty plastyczne wyglądają podobnie jak ich „koleżanki” gramofonowe, są jednak dwukrotnie większe i poruszają się przesłono o połowę wolniej. Dzięki temu audycja 15-minutowa zajmuje jedną tylko stronę płyty.

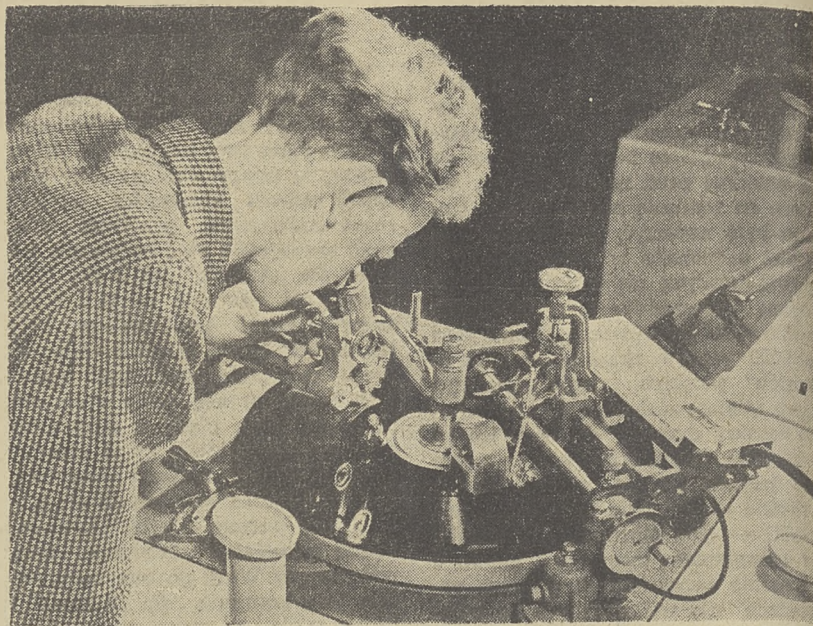
Do zainteresowanych stacji nadawczych za granicą wysyła się katalog nagranych audycji wraz z ich dokładnym opisem, tak że stacje mogą wybierać to, co im się podoba. W ten sposób słuchacz zagraniczny może słuchać programów odpowiadających jego gustowi i warunkom życia. Wyboru bowiem dokonuje jego rodzima radiostacja.

Oddział transkrypcji stanowi niezależną część Służby Zagranicznej B.B.C. i został utworzony, aby udostępnić radioamatorom za granicą słuchanie audycji, których odbiór na falach krótkich ze względów technicznych nie jest zadawalający. Uważano również, że tego rodzaju swobodna „wędrownia” programów radiowych po świecie przyczyni się wydatnie do rozwoju radiofonii, ja-

ko łącznika kulturalnego między narodami.

Zagraniczni słuchacze mieli więc już dotychczas możność wysłuchania wielu sztuk, zarówno adaptacji radiowych dzieł klasycznych, jak i rzeczy specjalnie dla radia napisanych. Twórcy reportaży B.B.C. zmontowali wiele audycji historyczno-reportażowych, jak np. nadawany ostatnio cykl o Indiach i Pakistanie, oraz szereg pogadanek opracowanych specjalnie dla słuchaczy zagranicznych, a omawiających brytyjskie zagadnienia filmowe. Oryginalna nazwa tych słuchowisk brzmi: „Picture Parade”.

Szereg popularnych koncertów symfonicznych, które odbyły się w lecie 1948 r. nagrano na płytach, starając się oddać ich szczególny charakter i atmosferę. Będzie można ich słuchać na średnich falach stacji Dalekiego Wschodu i Płd. Ameryki.



Inżynier bada przez mikroskop płytę podczas nagrywania audycji.

Wybór programów jest bardzo różnicowany: wysyła się nie tylko audycje poważne. Oddział Rozmaitości B.B.C. dostarcza również wielu słuchowisk humorystycznych dla słuchaczy zagranicznych. Komicy — Tommy Handley, Richard Murdoch i Wilfred Pickles, to postacie radiowe cieszące się popularnością zarówno wśród słuchaczy nad zatoką Karaibską, jak i wśród radioamatorów Australii.

Szeroko znana jest poważna rola B.B.C. w dziedzinie dydaktyczno-wychowawczej. Tym polem działalności radia brytyjskiego interesują się żywo radiofonie innych krajów, władze oświatowe, szkolne itd. Nagrania brytyjskich audycji dla szkół, przetłumaczone na język hiszpański, nadawane są regularnie w ramach rozwijającego się coraz lepiej programu radiowego dla szkół w Ameryce Łacińskiej. Kanadyjska Korporacja Radiowa zamówiła szereg pozycji najnowszych programów Wydziału Audycji Szkolnych. Kopie tych nagrań rozprowadza się po stacjach kolonialnych całego Commonwealthu.

Nauka angielskiego przez radio pochłaniała przez kilka lat uwagę kierowników B.B.C., stworzono też specjalny oddział, odpowiedzialny za rozwój i opracowanie tej coraz ważniejszej akcji radiowej. Oprócz pro-

gramów dla Europy, oraz transmisji krótkofalowych nagrywa się obecnie te audycje i rozprowadza za granicą przez wydział transkrypcji. Nie próbuje się uczyć angielskiego tych, którzy nie mają żadnego pojęcia o tym języku. Lekcje przez radio pomyślane są raczej jako pomoc zaawansowanym i mają na celu zapoznanie ich z mową codzienną. Czytelnicy „Głosu Anglii” znają dobrze lekcje angielskiego „English by Radio”, zamieszczamy je regularnie na łamach naszego pisma.

Ukończono obecnie opracowywanie nowej serii lekcji, przeznaczonych dla wszystkich uczących się angielskiego, bez względu na to, czy ich rodzinny język to chiński czy też hiszpański. Lekcje te można będzie usłyszeć wkrótce na falach setek stacji Dalekiego Wschodu, Środkowego Wschodu, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

Transmisje krótkofalowe są bezkonkurencyjne, jeżeli chodzi o przekazywanie ostatnich wiadomości i sprawozdań z wydarzeń dnia. Jednakże nagrywanie na płytach stało się ważną dziedziną pracy wydziałów zagranicznych B.B.C. i stanowi doskonały sposób przekazywania takich programów informacyjnych, które szybko nie tracą aktualności.

(Radio Times)



Z tego pierwszego nagrania robi się „matryce”, z których odbija się następnie szereg kopii na nielaminowanych płytach.

## PRENUMERATY POCZTOWE

Zawiadamiamy, że przy prenumeracie od 20 egzemplarzy wwyż, (dla szkół, instytucji etc.), udzielamy zniżki 20%. Przy zamówieniach do dalszej rozprowadzającej (księgarnie, kioski i t. p. punkty sprzedaży) 33% rabatu. Zgłoszenia:

Redakcja „GŁOSU ANGLII”  
Kraków, Garncarska 14/2

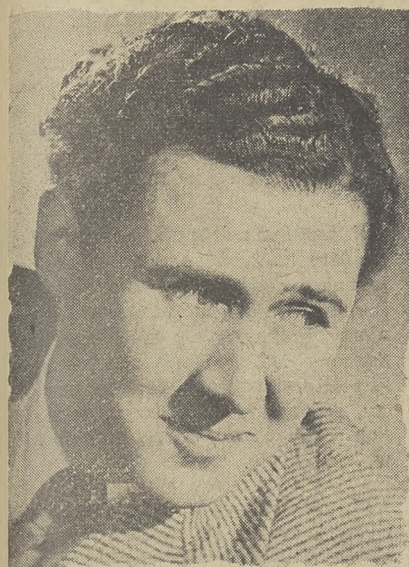
## Angielski program B.B.C.

nadawany codziennie

Godz. 8.15—8.30: Dziennik i Przegląd Prasy na falach 1796 456, 267, 49.59, 31.50, 25.30 m.  
Godz. 11.15—11.30: (Niedziela: 10.30—11.15) Nabożeństwo na falach 1796, 456 m.  
Godz. 13.45—14.00: Dziennik i Przegląd Prasy na falach 1796, 456, 267, 40.98, 31.17, 25.15 m.  
Godz. 19.00—19.30: London Calling Europe (Wiadomości i słuchowiska) na falach 1796, 267, 31.50, 19.61 m.  
Godz. 21.45—22.00: Dziennik i Komentarz Dnia na falach 30.96, 25.30 m.  
Godz. 22.00—22.15: Przegląd Prasy, Niedziela: Przegląd tygodniowy Prasy Brytyjskiej na falach 1796 m.  
Godz. 22.15—22.45: London Calling Europe (Wiadomości i Słuchowiska) na falach 1796 m.  
Godz. 22.45—23.00: Dziennik i Komentarz Dnia (Niedziela: Wiadomości i przegląd tygodnia) na falach 1796, 267, 49.42, 41.32, 31.50, 30.96 m.  
Godz. 23.00—23.30: London Calling Europe (Powtórzenie wiadomości poprzedniego dnia z godz. 22.15) na falach 1796 456, 49.59, 40.98 m.  
Godz. 23.30—23.45: Przegląd Prasy (Niedziela: Przegląd tygodniowy Prasy Brytyjskiej) na falach 1796, 456, 267, 49.59, 40.98 m.  
Godz. 23.45—24.00: Wiadomości i Komentarz Niedziela: Wiadomości Tygodnia na falach 1796, 456, 267, 49.59, 40.98 m.



# SYLWETKA ANTONIEGO QUAYLE'A



Nowy dyrektor teatru Szekspirowskiego w Stratford — Anthony Quayle.

choć są na pozłomie, rzadko jednak znajdują engagement w Londynie — albo z sił początkujących, które nie mając nic do stracenia z radością wykorzystują sposobność nabycia doświadczenia w teatrze.

W wyniku powyższych okoliczności, teatr w Stratford osiąga nieraz wprawdzie piękne i ciekawe wyniki, na ogół jednakże zespoły tamtejsze nie dorastają do wymagań stawianych w reprezentacyjnym teatrze, i nie mogą się równać z poziomem, do jakiego doszedł np. w ostatnich latach teatr Old Vic.

Antoni Quayle, mimo tych wszystkich trudności, zamierza w oparciu o własny upór i doświadczenie stworzyć zespół reprezentujący najlepsze klasyczne tradycje angielskiego teatru, a który mógłby, zgodnie z planami Quayle'a, w ciągu zimy, kiedy sezon w Stratford się kończy, wyruszyć w objazd stolic europejskich.

Jeśli chodzi o charakterystykę Quayle'a, to należy nadmienić, że jest on 35-letnim mężczyzną, który sześć lat wojny spędził w wojsku. (Poprzedni dyrektor teatru w Stratford, Sir Barry Jackson ma obecnie 70 lat i oddał scenie angielskiej niezapomniane usługi).

Quayle jest wysoki i barczysty, a energia i umiejętność dowodzenia, którą wykazał kierując operacjami oddziałów spadochronowych podczas wojny, przyjdą mu z pomocą w dwóch dziedzinach jego nowej działalności. Jedną z nich będzie ujęcie silną ręką nie tylko zespołu aktorskiego, składającego się po części ze zdemobilizowanych, jak on sam, wojskowych, ale również współpracujących z nim reżyserów i całego personelu teatralnego, wreszcie taktywne lecz stanowcze postępowanie z Zarządem Głównym. Drugą dziedziną to współpraca nad odrodzeniem rzemiosła aktorskiego, które należy oprzeć na zdrowych i mocnych podstawach tradycji szekspirowskiej. Przed samą wojną aktorstwo angielskiemu groziły pewne niebezpieczne tendencje, które można by nazwać dyletantyzmem, czy też zbyt daleko idącym estetyzowaniem.

Wobec ogromu tego zadania można by się lękać, że Quayle nie zdoła mu sprostać z braku odpowiedniego doświadczenia, jednakże dwie realizacje sceniczne, którymi rozpoczął on swoją karierę i wywołał podziw nie tylko publiczności, ale i wytrawnych krytyków, rozpraszają wszelkie obawy.

Quayle mając lat osiemnaście wstąpił do królewskiej akademii sztuki dramatycznej w Londynie, ale nie został tam zbyt długo, przeszedł bowiem wkrótce do rewii, gdzie występował jako partner głównego komika. Tempo gry i technika rozbijania licznej i różnorodnej publiczności, nieodzowne w tych teatrach, są doskonałym treningiem dla każdego młodego aktora. Quayle dostał się następnie do zespołu Old Vic w



Scena ze „Zbrodni i kary” Dostojewskiego w inscenizacji Quayle'a.

Londynie, grywając tam dość poślednie role. Gdy po raz drugi zaangażował się do Old Vic, występował już jako partner Oliviera w sztukach Szekspira i z nim razem wziął udział w przedstawieniu Hamleta, urządzonym w zamku Elsinor w Danii. W r. 1939 zdobył sobie pewne stanowisko w Old Vic i odtworzył tam szereg głównych ról. Z chwilą wybuchu wojny wstąpił natychmiast do wojska jako ochotnik — jego kariera aktorska została zatem przerwana na przeciąg sześciu lat. Stacjonowany w Gibraltarze zorganizował tam kilka przedstawień dla wojska, wykazując duże zdolności reżyserskie.

Po wojnie powrócił do Londynu i zaczął znów występować w teatrze. Potem nagle pojawił się w stolicy sensacyjny afisz, zapowiadający nową realizację „Zbrodni i kary” Dostojewskiego w teatrze Old Vic, z udziałem Jana Gielguda i Dame Edith Evans, „w reżyserii Antoniego Quayle'a”.

Rola Raskolnikowa nie jest zbyt odpowiednia dla Gielguda, a stanowisko jego w teatrze utrudniło zadanie tak młodemu reżyserowi jakim jest Quayle, zaś Edith Evans odegrała błyskotliwą rolę zubożałej arystokratki Madame Katerina na swój własny, wysoce indywidualny sposób. Toteż talent reżyserski Quayle'a zabłysnął w całej pełni dopiero w scenach zbiorowych, które rozgrywają się na tle niesamowitej kamienicy czynszowej w Petersburgu.

Quayle nie szukał w nich taniego efektu, ale zdołał z dużym talentem podkreślić nimi dramatyczny wątek sztuki. Nie ulega wątpliwości, że odkryliśmy w nim niesłychanie obiecującego młodego reżysera.

Po „Zbrodni i karze” Quayle wystawił klasyczną komedię angielską z XVIII w. „Relapse or Virtue in Danger” („Zagrożona cnota”) Farquhara. Jest to typowa ówczesna komedia pełna rubasznosci i niewybrednych kawałów, z pewną dozą prawdziwego dowcipu, a cnota jest w niej istotnie bardzo zagrożona. Farquhar jednakże posiada szereg zalet, które wyróżniają go wśród współczesnych, a w koncepcji Quayle'a ta stara komedia na nowo ożyła i nabrała rumieńców. Powodzenie, jakie osiągnęła w Londynie, gdzie grano ją setki razy z rzędu, jest naprawdę fantastyczne. Po raz drugi młody Quayle odniósł sensacyjny sukces teatralny. Tymi dwoma przedstawieniami wyrobił sobie doskonałą markę.

Toteż obecnie z odwagą wyrusza do następnego ataku. Oznajmił, że pragnie repertuar teatru w Stratford utrzymać w tradycyjnej równowadze: ma zamiar prócz znanych sztuk Szekspira wystawiać również trudniejsze i mniej znane jego utwory. Na sezon teatralny, który rozpoczyna się w bieżącym miesiącu, przewidział następujące sztuki: zawsze popularne komedie „Sen Nocny Letniej” i „Wiele hałasu o nic” oraz tragedie „Makbet” i „Otello”, jak

również rzadko wystawianego „Henryka VIII” i „Cymbelinę”.

Kiedy sezon na dobre się rozpocznie, repertuar będzie się zmieniał co wieczór. Projekt ten wymaga wielkiego wysiłku od całego personelu, jest jednakże w pełni usprawiedliwiony. Liczni goście, przybywający do Stratford na cały tydzień, pragną w tym okresie widzieć szereg różnych przedstawień.

W sezonie teatralnym 1948 r. do zespołu Quayle'a w Stratford należeli następujący znakomici aktorzy: Godfrey Tearle, jeden z najstarszych i najlepszych aktorów brytyjskich, Diana Wynyard, znana gwiazda, która zasygnęła zarówno w Londynie, jak w Nowym Jorku i Hollywood, Leon Quartermain, słynący wspaniałym głosem i bystrą inteligencją, a z najmłodszych Kathleen Michael, której debiut w Londynie wywołał ostatnio sensację. Do zespołu należy również wielu młodych mężczyzn i kobiet, a Quayle powiada, że „aktorstwo chce im wbić łopatą do głowy i zrobić z nich entuzjastów techniki aktorskiej”.

Ostatnie pytanie, jakie zadałem młodemu majorowi Quayle, zanim opuściłem jego dom, pełen najrozmaitszych ciekawych książek, brzmiało: „Ile pańskim zdaniem stracił pan pod względem artystycznym w latach, kiedy jako ochotnik służył pan w armii?” Quayle odpowiedział bez namysłu, a pewien jestem, że i z zupełną szczerością: „Aż jednego dnia”.

HUBERT FOSS

## NOWA BIBLIOTEKA MUZYCZNA W LONDYNIE

Ważnym wydarzeniem ostatniego miesiący było oficjalne otwarcie Centralnej Biblioteki Muzycznej w Londynie przez dr. Ralphe Vaughan Williamsa, wybitnego kompozytora oraz przez burmistrza City Westminsteru.

Muzycy W. Brytanii nie mieli dotąd łatwego dostępu do bibliotek muzycznych. Bezpłatne biblioteki publiczne posiadają duży wybór książek i partytur, lecz działalność ich nie zaspokaja istniejących potrzeb. Czytelnia British Museum naturalnie wspaniale wyposażona, a w archiwum tej znajdują się bezcenne rękopisy. Uniwersytety Cambridge i Oxford posiadają doskonałe biblioteki muzyczne, a w Manchester znajduje się dobrze wyposażona biblioteka Henry Rylandsa, lecz żadna z nich nie jest dostępna dla ludzi, którzy mieszkają w innych częściach Anglii. Z Centralnej Biblioteki Muzycznej w Londynie korzystać może każdy kto chce wypożyczać książki do domu, a nie tylko ci czytelnicy, którzy mają czas i możliwość studiowania książek na miejscu w czytelni.

Centralna Biblioteka Muzyczna, pierwsza z wszystkich innych bibliotek rozpoczęła akcję dostarczania fachowych



Centralna Biblioteka Muzyczna w Londynie.

książek innym wypożyczalniom. Każdy abonent bezpłatnej biblioteki publicznej może starać się przez miejscowy oddział tej biblioteki o wypożyczenie fachowego dzieła muzycznego, lub jakiejś partytury. Centralna Biblioteka Muzyczna wysyła również książki pocztą i jest otwarta dla publiczności w dogodnych godzinach przez 5 i pół dnia w tygodniu.

Z założeniem tej wspaniałej, nowej placówki, która zaczyna swą karierę od 25.000 dzieł, wiąże się pewien romantyczny wątek. Emmanuel Moor, szwajcarski pianista i wynalazca fortepianu z podwójną klawiaturą, ożeniony był z angielską pianistką, Winifredą Christie. Jej dobroczynnemu darowi biblioteka ta zawdzięcza swoje powstanie. Jednym z pierwszych nabytków biblioteki był księgozbiór wybitnego krytyka i zwolennika nowoczesnej muzyki, zmarłego Edwina Evansa, który aż do swej śmierci był prezesem Międzynarodowego Towarzystwa Współczesnej Muzyki, a jednocześnie jednym z jego założycieli w Salzburgu w 1923 r.



WILLIAM GAUNT

# MALARSTWO AKWARELOWE W WIELKIEJ BRYTANII

Szkoła angielskich akwarelistów posiada tak bogaty dorobek, że chcąc pokazać go w całości, trzeba by zbudować nowy gmach, co najmniej równie wielki, jak londyńska National Gallery. Obecnie najlepsze eksponaty znajdują się w British Museum i w Muzeum Wiktorii i Alberta. Chociaż przechowywane w pakach, są mimo to dostępne dla studiujących malarstwo; wyjmując się je i wypożyczając w razie potrzeby, co dzieje się tym łatwiej, że prace nie są oprawne. Oczywiście znacznie pożyteczniejsze jest oglądać je zbiorowo, toteż społeczeństwo londyńskie z zadowoleniem powitało wystawę najpiękniejszych akwarel angielskich, którą ostatnio urządzono w Muzeum Wiktorii i Alberta.

Sam tylko klasyczny okres akwareli angielskiej obejmuje około 800 malarzy, żyjących w latach 1720—1820, a wielu z nich zostawiło bardzo bogaty dorobek. Spuścizna wielkiego Turnera np. wystarczaby na wyposażenie całego szeregu oddziel-

w malarstwie przejawów życia angielskiego.

150 lat temu właściciele rezydencji wiejskich, którzy odznaczali się pasją do budownictwa i specjalnego typu angielskiego ogrodnictwa, zamawiali u malarzy obrazy, odtwarzające rezultaty ich wysiłków. Poza tym w społeczeństwie budziło się żywe zainteresowanie historycznymi pomnikami przeszłości, zamkami, katedrami i kościołami gotyckimi, które przez długi czas były w pogardzie jako pozostałość czasów barbarzyńskich. Wzrósł popyt na książki zawierające ilustracje tych zabytków, a malarze uzbrojeni w lekki ekwipunek akwarelisty przemierzali kraj w szeregach i wzdłuż w poszukiwaniu tematów. Spuścizną ich jest bogaty materiał ilustracyjny, dotyczący W. Brytanii przed uprzemysłowieniem kraju, jej miast, wsi i historycznych zabytków, a również jej okolic górskich, równin, rzek i wybrzeży morskich. Zamiłowanie do malowniczych widoków wzrosło je-

czasem wykańczając go sepią. Prace ich bywały nieraz bezduszne i sztywne chociaż pod ręką mistrzów takich jak Rowlandson, piórko i sepią dały doskonałe wyniki. W dalszym, dojrzałym już stadium, akwareliści swobodnie posługiwali się pędzlem, którego kilka śmiałych pociągnięć oddaje doskonale efekty dekoracyjne oraz formę i atmosferę. Pod tym względem można porównać akwarelistów brytyjskich z tak zwanymi kaligraficznymi malarzami chińskimi, chociaż kolorystyka jest bardziej wyrazista, niż u tych ostatnich.

Przedstawicielami tego stylu w Muzeum Wiktorii i Alberta są mistrzowie tej miary, co Thomas Girtin, John Sell Cotman i Peter de Wint.

Girtin uważany jest za ojca nowoczesnej akwareli. Urodził się w 1775 r., a zmarł mając 27 lat, na skutek zaziębienia, którego się nabawił malując na dworze bez względu na pogodę. Ale w swym krótkim życiu stworzył akwarelę zupełnie nowe perspektywy. Mistrzostwo w swym rzemiośle malarskim osiągnął kolorując sztychy. Po odbyciu praktyki u rytownika zaczął nagle używać pędzla z olbrzymią swobodą, nie tylko by podkreślić szczegóły architektoniczne, ale by oddać różne efekty przestrzeni, zarówno w atmosferze, jak i na ziemi. Girtinowi wystarczyło jedno pociągnięcie tam, gdzie inni akwareliści gubili się w drobiazgowości i dzięki temu osiągnął niezwykłą siłę wyrazu. Wziął sobie za zadanie usunięcie wszystkiego, co w akwareli jest niepotrzebne, a jego ostatnie prace są tak oryginalne i obiecujące (zwłaszcza widoki Paryża z 1802 r.), że Turner na ich widok wypowiedział słynne swe słowa: „gdyby Girtin żył dłużej, ja umarłbym z głodu”.

O siedem lat młodszy od Girtina, John Sell Cotman, na swój własny sposób rozwinął jego technikę, mianowicie poszedł jeszcze dalej w kierunku uproszczenia środków malarskich. Urodził się w r. 1782 w Norwich, które to miasto, położone we wschodniej części Anglii, stało się słynne jako siedziba szkoły malarzkiej t. zw. **Norwich School**. Przybywszy do Londynu został członkiem klubu akwarelistów szkoły Girtina, a po powrocie do Norwich w 1806 r. rozwinął ożywiając działalność w tamtejszym towarzystwie malarskim. Późniejsze lata przeżył w trudnych warunkach materialnych, jako nauczyciel rysunków. Niektóre jego prace są kompozycjami architektonicznymi, inne marynistycznymi (malował wiele krajobrazów morskich ze wschodniego wybrzeża), jeszcze w innych czerpał natchnienie z wyobraźni. Oryginalność jego polega na tym, że oddaje w nich głębię przyrody i piękno kształtów pozbawionych pociągnięć pędzla, niemal sylwetkami jasnymi na ciemnym tle, a ciemnymi na jasnym. Technika tę najlepiej widać w jego arcydziełach, które należy zaliczyć do największych w dziedzinie pejzażu,

mianowicie w jego widoku mostu **Greta Bridge w Yorkshire**.

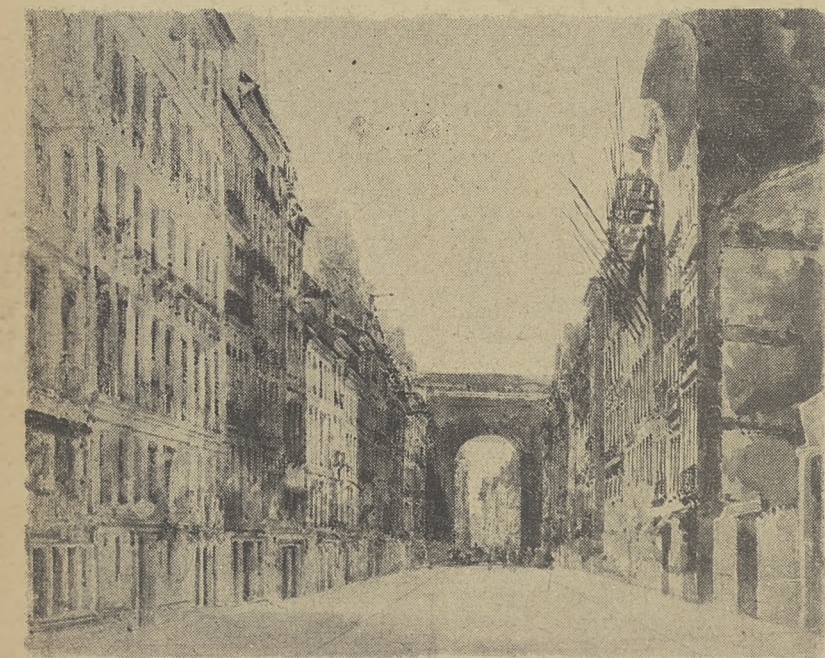
Peter de Wint stosował proste środki do prostych tematów. Urodził się on w Stone w Staffordshire w 1784 r. i już w młodości udał się do Londynu, gdzie terminował u tego samego rytownika, co Girtin. Toteż uległ wpływowi tego ostatniego. Kochając namiętnie krajobraz angielski, a zwłaszcza płaskie hrabstwa wschodnie, malował tamtejsze spokojne strumienie i kanały, po których, wśród łanów zboża i łąk, powoli posuwają się galary, a monotonię przerywa od czasu do czasu grupa drzew. De Wint unikał wszelkich banalnych dramatycznych efektów. Nie malował niebotycznych szczytów górskich, ani skłębionych chmurami nieba, ale widoki, które wydawały by się mało oryginalne, gdyby nie to, że malarz umiał wydobyć z nich nieoczekiwane piękno dzięki kilku śmiałym barwnym pląmom.

W pracach każdego z tych malarzy odnajdujemy samą istotę akwareli; sztukę opuszczania i selekcji, będącą przeciwieństwem solidnej dokładności malarstwa olejnego. Malarze ci są klasykami angielskiej szkoły akwarelistów, chociaż oczywiście nie przewyższają Turnera.

Akwarele Turnera stanowią same w sobie olbrzymi temat. Obejmują bowiem wszystko od szczegółowego rysunku architektonicznego, aż po szybkie pociągnięcie pędzlem, by utrwalić nieuchwytny efekt wschodu czy zachodu słońca. Nie istnieją żadne środki malarskie, którego by Turner nie wykorzystał, łącznie z tymi, które w teorii dalekie są od obowiązujących kanonów. Przelamował on czyste plamy barwne, skrobał je szczyrakiem, uwydatniał światło ciemną kropką i spryskiwał przezroczyste odcienie atramentem i gwasem. Dziwnym trafem wynikały stąd prawdziwe klejnoty barwy, które należy ocenić równie wysoko, jak jego obrazy olejne.

Angielska szkoła akwarelistów jest czysto narodowa i zawdzięcza bardzo mało, lub nawet nie malarstwu zagranicznemu, gdyż sformułowała swój własny styl i technikę. W innych krajach europejskich malarze, wcześniej niż w Anglii, posługiwali się akwarelą, np. Dürer czy niektórzy malarze flamandzcy, lub holenderscy, ale technika ta nigdzie nie była tak umiejętnie stosowana, jak w Anglii.

Rozkwit akwareli nie przyszedł w pierwszej połowie XIX w. Brytyjcy malarze bowiem nadal wypowiadali się za jej pośrednictwem. Dante Gabriel Rossetti używał jej, by odtwarzać swe wspaniałe marzenia o epoce rycerskiej, a z końcem XIX w. Philip Wilson Steer utrwalił akwarelą wilgotne powietrze morskie i chmurne niebo Anglii. Obrazy jego można również oglądać w Muzeum Wiktorii i Alberta. Wśród malarzy współczesnych wielu, jak np. John Piper, porzuciwszy eksperymentowanie w innych rodzajach nowoczesnej techniki, powraca do akwareli z nie wątpliwą dla siebie korzyścią.



Thomas Girtin — „Brama St. Denis”.

nych wystaw. W swej wielkiej liczbie i różnorodności akwarela angielska przedstawia szerokie pole dla studiów i badań. Jeśli chodzi o jej jakość, należy stwierdzić, że niektórzy z największych angielskich malarzy posługiwali się nią dla wyrażenia swych najgłębszych i najdojrzalszych artystycznych koncepcji.

Tak więc William Blake wypowiadał za pośrednictwem akwareli swe poczucie zmagania wrogich sobie, potężnych sił duchowych; Thomas Rowlandson przedstawiał w akwareli komedię społeczną, pokazując nam społeczeństwo angielskie za panowania Jerzego III z całą jego namiętną i wesołą radością życia, a Joseph Mallord William Turner w sposób nieporównany utrwalił z jej pomocą wspaniałość i subtelność efektów świetlnych. Artyści ci osiągnęli szczyt malarskiej ekspresji, będąc równocześnie przedstawicielami prawdziwie angielskiej sztuki. Można by powiedzieć, że Turner przyćmiewa współczesnych mu akwarelistów, podobnie, jak Szekspir góruje nad elżbietańskimi poetami i dramatopisarzami. Ale nawet bez Szekspira czasy elżbietańskie byłyby wciąż jeszcze złotym okresem literatury angielskiej, tak samo, jak bez Turnera przełom wieków XVIII i XIX byłby epoką wspaniałego pejzażu — akwareli.

Jak powstała szkoła angielskich akwarelistów? Nie ulega wątpliwości, że klimat wywarł tu swój przemowny wpływ. Klimat ten jest zmienny i mglisty, toteż siłą rzeczy wymaga środków malarskich zdolnych do uchwycenia i utrwalenia niestałych efektów. Nie należy jednak pomijać pewnych elementów historycznych, uzasadniających powstanie tej szkoły, a mianowicie chęć odtworzenia

szcze po wojnach napoleońskich, a coraz to większe możliwości podróżowania po kontynencie europejskim pozwoliły akwarelistom brytyjskim wzbogacić ich tematykę krajobrazem francuskim, włoskim i szwajcarskim.

Równocześnie z tym wzmocnionym popytem rozwijała się technika malarska. Malarze nabrali nie tylko specjalnej wprawy w swym rzemiośle, ale zgłębiając coraz bardziej możliwości akwareli jako środka ekspresji malarskiej, odkryli elementy, jakimi akwarela różni się z jednej strony od malarstwa olejnego, a z drugiej od rysunku. W pierwszej fazie rozwoju zdawało się, że akwareliści wystarczy technika rysunku architektonicznego, a wcześniej akwareliści zwykli robili szkice piórkiem, po czym lekko rysunek kolorowali,



John Sell Cotman — „Most Greta Bridge w Yorkshire”.



M. W. Chorzów. Zwracam się do Szanownej Redakcji z zapytaniem, czy bym nie mógł dostać w abonamencie 100 egzemplarzy „Głosu Anglii”, dlatego uprzejmie proszę o wyślanie potrzebnej ilości egzemplarzy, za które po otrzymaniu gotówkę wysię.

Z przyjemnością wciągniemy Pana na listę naszych abonentów, prosimy jednak o nadesłanie należytości prze-kazem pocztowym, ponieważ egzemplarzy za pobraniem nie wysyłamy. Sądziemy też, że jeśli zdecyduje się Pan na prenumerowanie 100 egzemplarzy, dobrze byłoby, żeby przysłał nam Pan również swój adres, którego brak w Pana liście.

M. D. Wadowice. Zwracam się u-silnie z prośbą do Redakcji o infor-mację dotyczące dziennikarstwa w Anglii. Chodzi mi o dokładną inter-pretację i rozwój różnych czasopism aż do czasów dzisiejszych. Proszę o przychylne ustosunkowanie się do mej prośby, tym bardziej, że „Dziennikar-stwo w Anglii” jest jednym z tema-tów maturalnych.

Jeśli chodzi o historię rozwoju poszczególnych czasopism brytyjskich, to wyczerpująco jej omówienie znaj-dzie Pani w książce pt. *British News-papers and Their Controllers*, Viscount Camrose (Wyd. Cassel) Prawa i teo-rie dziennikarstwa opracowane są w książce Rothenberga — *The News-paper* (Wyd. Staples). Bardzo interesu-jącą publikacją jest wydany w r. 1948 album jubileuszowy „The Press”, któ-ry zawiera wiele treściwie podanych informacji o rozwoju prasy brytyj-skiej od r. 1898 do r. 1948. (Wyd. Newspaper, Bouverie House, Fleet St., London). Radzimy sprowadzić sobie którąś z tych książek za pośrednic-twem jakiejś większej księgarni pol-skiej.

J. P. Lublin. Jestem studentem i mam opracować z ekonomii pracę od-nośnie planowania w W. Brytanii, przy czym posługuję się materiałem z „Głosu Anglii”, ponieważ jednak czytelnikiem tego pożytecznego i z utęsknieniem kupowanego pisma sta-łem się dopiero od roku, nie mam więc tzw. podstawowy do swej pracy. Prosiłbym bardzo o podanie mi nu-merów „Głosu Anglii”, z których bym się dowiedział:

1) Z jakich głównie teorii i według których ekonomistów obecni twórcy gospodarki planowej czerpali swe wytyczne.

Jakie są zasadnicze wytyczne pro-pomowanego programu polityki we-wnętrznej po roku 1950, czy jest on raczej nastawiony na statystykę obe-cnego programu unarodowienia, czy odwrotnie.

Ponieważ praca moja ma być czyta-na podczas seminarium, bardzo pro-szę o dokładne informacje.

Poniżej podajemy spis numerów z r. 1947, w których ukazały się wy-czerpujące artykuły dotyczące pla-nowania. Ponieważ jednak pismo na-sze ma charakter raczej populacyjny, nie jesteśmy pewni, czy w artyku-łach tych znajdzie Pan wszystkie da-ne wymagane do pracy uniwersytec-kiej. Dlatego też, podajemy również parę książek, które, jak przypuszczamy, mogą okazać się dla Pana poży-tecznym źródłem informacji.

„Głos Anglii” nr 12/21 Pierwszy w historii W. Brytanii plan gospodarczy. Nr. 31/40 Sir Stafford Cripps o poło-żeniu gospodarczym. Nr 1/10 Projekt nowego rozmieszczenia przemysłu. Nr 6/15 Reorganizacja Przemysłu Brytyj-skiego. Nr 9/18 Ustawa o Planowaniu Miast i Wsi. Nr 39/48 Czworoletni Plan Odbudowy. Nr 15/24 Rolnictwo bry-tyjskie patrzy w przyszłość.

A oto tytuły książek, które radzi-my Panu przeczytać: *The Industrial Future of Great Britain* (Uniwersity of London) Wyd. Europa Publications Ltd. *National Enterprise* — Ernest Davies (Wyd. Gollanz Ltd.). *Town and Country Planning* — M. P. Fogarty (Wyd. Hutchinson). *Planning and the Price Mechanism* — James Edward Meade (Wyd. George Allen & Unwin).

Z. P. Tomaszów. Proszę o podanie w odpowiedziach Redakcji adresu British Council, gdyż zdaje się mo-żna tam wypożyczać filmy wąskoko-śmowe dla Związków.

Adres British Council jest następu-jący: Warszawa, Aleje Jerozolim-skie 19.

## Od Administracji

Prosimy uprzejmie na-szych korespondentów o podawanie swoich dokła-dnych adresów pocztowych. Również adresy nie-czytelne utrudniają nam listowną odpowiedź.

Administracja



# English without Tears

For the times and wavelengths of this daily programme for students of English, see under the above heading on page 3. Below are particulars for the week 10th-16th April, together with a selection of texts. The same programme is repeated throughout the day in all transmissions.

SUNDAY: „Speech and Manners”: III. A. V. P. Elliott of the London University Institute of Education concludes his discussion of English manners and customs as expressed in speech.

MONDAY: (Elementary) The Right Tense: The Present Perfect Tense (iii). By A. S. Hornby. (See text below.)

## Lekcja dwusetna siódma

### THE RIGHT TENSE — X

### WŁAŚCIWY CZAS — X. —

All transmissions Monday, 11th April

This is another lesson about the Present Perfect tense. It is the third lesson on this tense.

You have already had two lessons on this tense. But we have not told you everything about it yet.

We have told you to use this tense with *already* and *yet*. What do these two words mean?

They mean „up to now”, „up to the present”.

We have told you use the Present Perfect tense with *ever* and *never*.

These two words may also mean „up to the present”.

We have told you to use the Present Perfect tense with *since* and *for*.

The BBC has broadcast English by Radio lessons since 1943.

Yes, the BBC has broadcast English by Radio lessons for six years now.

Now listen to a different use of the Present Perfect tense.

There seems to be a lion here today. Listen...

You have just heard the lion roar. And now I can hear a hen... The hen has just laid an egg. Now listen to my dog... You have just heard the dog bark.

The lion, the hen, and the dog have now gone away. „Have now gone away”. Present

Perfect tense. „Have now gone away”: now we are alone again.

You have just heard examples of the Present Perfect tense with the word *just*. That is a quite common use of the Present Perfect tense: the Present Perfect tense with *just*, referring to something that happened a very short time ago.

Notice that the word *just* is always placed between *have* or *has* and the past participle.

We say: I have just heard the dog bark. Now listen to this sound...

She has just tapped the table with her pencil.

Yes, I have just tapped the table with my pencil.

She has just told you what she has done. In all these examples the word *just* was placed before the past participle: has just tapped; has just told.

*Just* is sometimes used with the adverb *now*.

The adverb phrase *just now* often means „a short time ago”.

So *just now* may be an adverb phrase of past time.

When it is an adverb phrase of past time, it must be used, of course, with the Simple Past tense. Listen to some examples of *just* alone, and also of the phrase *just now*. Notice carefully the tenses which we use.

Listen to this sound... I have just rung this bell. Listen to this sound... I have just tapped the table with my pencil.

What did I do *just now*, a few moments ago?

You rang this bell. What did I do *just now*, a few moments ago?

You tapped the table with your pencil.

Now listeners, here is an exercise for you. I am going to do several things. You can't see what I'm doing, so I shall tell you.

TUESDAY: (Elementary) „Ann and her Grandfather” conversation.

WEDNESDAY: (Elementary) Dictation Exercise.

THURSDAY: (Advanced) „Brown Family” conversation.

FRIDAY: (Advanced) Reading from the Gospel according to St. John, Chapter 18, Verses 1-38, and Chapter 19, Verses 16-30.

SATURDAY: (Advanced) „Books to Read”: I. The well known writer, William Gerhardt, will recommend some modern English novels he considers suitable for listeners learning English.

Oto następna lekcja o czasie Present Perfect (przeszłym złożonym). Jest to trzecia lekcja o tym czasie.

Mieliście już dwie lekcje o tym czasie. Ale nie powiedzieliśmy wam o nim jeszcze wszystkiego.

Powiedzieliśmy wam, żebyście używali tego czasu z *just* (*already*) i z *yet* (*yet*). Co te słowa znaczą?

One znaczą „aż do teraz”, „aż do tej chwili”.

Powiedzieliśmy wam, żebyście używali czasu Present Perfect z *when* (*when*) i *never* (*never*).

Te dwa słowa mogą również znaczyć „aż do teraz”.

Powiedzieliśmy wam, żebyście używali Present Perfect z *since* (*since*) i *for* (*for*).

B.B.C. nadaje lekcje angielskiego przez radio od 1943 r.

Tak, B.B.C. nadaje (już) lekcje angielskiego przez radio przez 6 lat teraz.

A teraz posłuchajcie innego zastosowania czasu Present Perfect.

Wydaje się, że jest tu lew dzisiaj. Posłuchajcie...

Słyszeliście właśnie ryczącego lwa. A teraz słyszę kurę... Kura właśnie zniosła jajo. A teraz posłuchajcie mojego psa... Usłyszeliście właśnie szczekającego psa.

Lew, kura i pies odeszły teraz.

„Odeszły teraz” (have now gone away). Czas Present Perfect.

„Odeszły teraz”: obecnie jesteśmy znowu sami.

Słyszeliście właśnie przykłady czasu Present Perfect ze słowem *just* — właśnie. To jest zupełnie potoczne użycie czasu Present Perfect: czas Present Perfect ze słowem *just* — właśnie, odnoszącym się do czegoś, co zdarzyło się bardzo niedawno temu.

Zauważcie, że słowo *just* kładzie się zawsze między słowami *have* czy *has* a imiesłowem czasu przeszłego.

Mówimy: Usłyszałem właśnie (I have just heard) szczekającego psa. A teraz posłuchajcie tego odgłosu...

Ona właśnie stuknęła (she has just tapped) w stół ołówkiem.

Tak, ja właśnie stuknęłam w stół moim ołówkiem.

Ona właśnie powiedziała wam, co uczyniła. We wszystkich tych przykładach słowo *just* — *just* było umieszczone przed imiesłowem czasu przeszłego: właśnie stuknęła — has just tapped. Właśnie powiedziała — has just told.

*Just* — właśnie, dopiero co, jest czasami używane z przysłówkiem *now* — *teraz*.

Wyrażenie przysłówkowe *just now* — *tylko co*, często znaczy „niedawno temu”.

Tak więc wyrażenie *just now* — *tylko co* może być wyrażeniem przysłówkowym czasu przeszłego.

Kiedy występuje jako wyrażenie przysłówkowe czasu przeszłego musi być użyte oczywiście z czasem przeszłym prostym. Posłuchajcie kilku przykładów z samym *just* — właśnie, a także z wyrażeniem *just now* — tylko co. Zwróćcie pilną uwagę na czasy, których używamy.

Posłuchajcie tego dźwięku...

Właśnie zadzwoniłem — I have just rung — w ten dzwonek.

Posłuchajcie tego dźwięku... Właśnie stuknęłam (I have just tapped) w stół moim ołówkiem

Co ja uczyniłem dopiero co, kilka chwil temu?

Zadzwoniłeś w ten dzwonek. Co zrobiłem dopiero co, kilka chwil temu?

Stuknęłam w stół twoim ołówkiem.

A teraz słuchacz, oto ćwiczenie dla was. Mam zamiar zrobić kilka rzeczy. Nie możecie widzieć, co ja robię, a więc powiem wam.

You will also hear what he is doing. We want you to say what has been done, using the word *just* in your answer. Use the Present Perfect tense at the begin each sentence with the pronoun you. Put the word *just* before the past participle. We'll show you how to do the first one.

No. 1. I'm going to strike a note on this piano...

Well, listeners, your sentence should be: You have just struck a note on the piano.

No. 2. I'm going to pour some water into a glass...

No. 3. I'm going to make a noise like a cat...

No. 4. I'm going to cough...

No. 5. I'm going to sneeze...

### GRANDFATHER'S GRILLED STEAK

All transmissions Tuesday, 12th April

ANN: Now, let me see have I put everything on the table? Knives, forks, spoons, glasses, water, salt, pepper...

GRANDFATHER: And mustard i hope, my dear. We couldn't have steak for lunch and no mustard!

ANN: Of course not, Grandfather. Will you cut some bread while I put the dishes on the table? Be careful, Grandfather, don't touch that dish. It's very hot.

G'FATHER: It is hot. Now sit down, Ann, and I'll serve the meat. Mmm, this steak is beautifully tender.

ANN: Yes, the butcher gave me the best piece he had. He's promised me a chicken for the week-end, too!

G'FATHER: You know, Ann, we haven't had grilled steak for a long time. It's just as I like it, too, my dear. It's not overdone, and it's not underdone — it's just right.

ANN: I've got something else here that you like, Grandfather — mushrooms. You see, there isn't very much of the steak, so I thought we'd better have plenty of vegetables.

G'FATHER: I'm glad we didn't wait any longer for that phone call. Are you sure Aunt Louise said she would phone before one o'clock?

ANN: Quite sure, Grandfather. Here's her letter — yes, she says she'll phone us from the station in London, as soon as she arrives there. Her train was due at a quarter to one.

G'FATHER: What's the time now, Ann?

ANN: It's nearly ten past one — oh, there's the phone ringing now. Telephone rings.

G'FATHER: Then I expect that is Louise. Why must she ring just when we've started our lunch?

ANN: I'll answer the phone, Grandfather.

G'FATHER: Oh, I'd better come too, Ann. She may want to speak to me. But the lunch is sure to get cold. It is tiresome — most tiresome.

ANN: Southwood 0145... Hello, Aunt Louise... Did you have a good journey?... I'm sorry your train was so late... Yes, Grandfather's here with me now. Do you want to speak to him?... Oh, I see, then we shall see you here on Monday.

G'FATHER: Ann! Ann!

ANN: Just a moment, Aunt Louise...

G'FATHER: Give her my love, Ann. (Crash of china).

ANN: Good gracious, what was that noise?

G'FATHER: I'd better go and see — don't forget to give Louise my love, Ann.

ANN: Hello... Grandfather sends you his love, Aunt Louise... Yes Good-bye till Monday.

G'FATHER: Oh dear, oh dear! Ann, come quickly, it's Spot! You bad dog! You wicked dog!

ANN: Good gracious, Grandfather, whatever is the matter?

G'FATHER: Spot has stolen the steak, Ann. Look — he's knocked my plate on to the floor.

ANN: Poor Grandfather! Never mind, he hasn't taken mine. You'd better have that and I'll make myself an omelette.

Usłyszycie także, co on robi. Chcemy, żebyście powiedzieli, co zostało zrobione, używając w odpowiedzi słowa *just* — właśnie. Używajcie czasu Present Perfect i zaczynajcie każde zdanie od zaimeka *ty*. Kładźcie słowo *just* przed imiesłowem czasu przeszłego. Pokażemy wam, jak trzeba ułożyć pierwsze zdanie.

Nr. 1: Mam zamiar uderzyć nutę na tym fortepianie...

A zatem słuchacz, wasze zdanie powinno brzmieć: Właśnie uderzyłeś nutę na fortepianie.

Nr. 2: Mam zamiar wlać nieco wody do szklanki...

Nr. 3: Mam zamiar wydać głos jak kot...

Nr. 4: Mam zamiar kaszlnąć...

Nr. 5: Mam zamiar kichnąć...

## Lekcja dwusetna ósma

### SMAŻONY BEFSZTYK DZIADKA

ANNA: A teraz niechże zobaczę, czy wszystko położyłam na stole? Noże, widelce, łyżki, szklanki, wodę, sól, pieprz...

DZIADEK: I musztardę, mam nadzieję, moja droga. Nie możemy mieć befsztyka na obiad bez musztardy!

ANNA: Oczywiście, że nie, dziadku. Czy zechcesz nakroić trochę chleba, podczas kiedy ja postawię półmiski na stole? Uważaj dziadku, nie dotykaj tego półmiska. Jest bardzo gorący.

DZIADEK: Istotnie jest gorący. A teraz usiądź Anno. A ja podam mięso. Mm, ten befsztyk jest wspaniale kruchy.

ANNA: Tak, rzeźnik dał mi najlepszy kawałek, jaki miał. Obiecał mi również kurę na week-end!

DZIADEK: Wiesz, Anno, nie mieliśmy smażonego befsztyka od dłuższego czasu. Jest właśnie taki, jak ja lubię, moja droga. Nie jest ani za dużo ani za mało przysmażony — jest w sam raz.

ANNA: Mam tutaj coś innego, co lubisz, dziadku — grzyby. Widzisz, nie ma za wiele befsztyka, tak że sądziłam, iż lepiej będzie, kiedy zjemy dużo jarzyn.

DZIADEK: Cieszę się, że nie czekałś już dłużej na ten telefon. Czy jesteś pewna, że ciotka Ludwika będzie telefonowała przed pierwszą?

ANNA: Zupełnie pewna, dziadku. Oto jej list — tak, ona powiada, że będzie telefonowała do nas ze stacji w Londynie, jak tylko tam zajdzie. Jej pociąg miał przyjść kwadrans przed pierwszą.

DZIADEK: Która teraz godzina, Anno?

ANNA: Jest prawie 10 minut po pierwszej — oh, właśnie telefon dzwoni. (Telefon dzwoni).

DZIADEK: A zatem spodziewam się, że to Ludwika. Dlatego muszę dzwonić właśnie kiedy zaczynamy jeść obiad?

ANNA: Przyjmę telefon dziadku.

DZIADEK: Oh, lepiej żebym także poszedł, Anno. Może ona zechce mówić do mnie. Ale obiad na pewno wystygnie. To jest nudne — strasznie nudne...

ANNA: Southwood 0145... Halo, ciotko Ludwiko... Czy miałaś dobrą podróż? Przykro mi, że twój pociąg tak się spóźnił... Tak... dziadek jest tutaj ze mną. Czy chcesz z nim mówić? Oh, rozumiem, a zatem zobaczmy cię tutaj w poniedziałek.

DZIADEK: Anno! Anno!

ANNA: Chwileczkę, ciotko Ludwiko...

DZIADEK: Pozdrów ją ode mnie, Anno. (Brzęk porcelany).

ANNA: O nieba, cóż to za hałas?

DZIADEK: Trzeba żebym poszedł i zobaczył — nie zapomnij pozdrawić Ludwiki ode mnie Anno.

ANNA: Halo... Dziadek przesyła ci pozdrowienia, ciotko Ludwiko... Tak. Do widzenia do poniedziałku.

DZIADEK: Aje! je! Anno, chodź szybko, to Spot! Ty niedobry pies! Ty niegodziwy pies!

ANNA: Zmłuj się dziadku, cóż takiego się stało?

DZIADEK: Spot ukradł befsztyk Anno. Popatrz — zrzucił mój talerz na podłogę.

ANNA: Biedny dziadku. Nic sobie z tego nie rób — nie zabrał mojego. Weź lepiej ten, a ja zrobię sobie omlet.

## KACIK Anglisty

Poniżej podajemy szereg idiomatycznych wyrażeń, często używanych w języku angielskim.

*Fits*. By fits and starts — dorywczo. He does not work methodically, but only by fits and starts.

*Fix*. To be in a fix — znaleźć się w kłopotliwej sytuacji.

*I was in a fix!* I ordered lunch but found had forgotten to bring any money with me.

*Finger*. To have at one's finger's — umieć coś doskonale.

The pianist appeared to have all the Sonatas of Beethoven at his finger's end.

*Grain*. With a grain of salt — z łaski „Cum grano salis” — z pewnym zastrzeżeniem.

The statements of Herodotus must sometimes be taken with grain of salt.

*Hair*. By a hair's breadth — o włos. The moboust escaped death by a hair's breadth.

*Hand*. An old hand — mieć wprawą rękę, być fachowcem, starym wyjadaczem.

The thief was an old hand, up to all the tricks of the trade.

*Too gain the upper hand* — opanować, ośwładać, wziąć górę.

Suspicion gained the upper hand in the mind of Othello.

*Higgledy*—*Piggledy* — nieład, „groch z kapustą”.

When the troops evacuated the hotel, everything was left higgledy — piggledy.

*By hook or by crook* — siłą lub przemocą, za wszelką cenę.

I determined to get there by hook or by crook.

*Hot air* — bluff — bujda.

He talks a lot of hot air! Don't believe a word of it.

*To hum and haw* — „zawracać głowę”, „kręcić”, wyrażać się niejasno.

Without humming and hawing, say what it is you want.

*To know the ins and outs* — znać coś bardzo szczegółowo, znać wszystkie arkana.

He knew all the ins and outs of the trade.

*Jolly* — jolly well — w potocznym języku Anglii często używają słowa jolly dla podkreślenia superlatywu.

I should jolly well think so!

*To keep pace* — dotrzymywać kroku.

Don't talk English so fast, please! I can't keep pace with you!

*To kick one's heels* — czekać na coś z wielką niecierpliwością, przestępować z nogi na nogę.

He was kicking his heels. Waiting for the postman.

*To be at large* — być na wolności. The lion has escaped and is at large in the town.

*To laugh up one's sleeve* — „naciągać kogoś”, śmiać się w kukak.

He is not really in earnest. He is only laughing up his sleeve at you.

*Neck or nothing* — postawić wszystko na jedną kartę.

It is neck or nothing. Everything depends on this.

*Well, I never* — Coś takiego!

Well, I never! Did he really say that?

## Nie mylmy się

Don't say: He comes often late. Say: He often comes late.

Remember: The adverbs of indefinite time ever, never, always, often, seldom, soon, sometimes, and the adverbs almost, scarcely, hardly, nearly, even are placed before the principal verb.

But with the verb „to be” the adverb of indefinite time is placed after the verb. Thus: He is often late.

Don't say: I wrote carefully my exercise.

Say: I wrote my exercise carefully. With a transitive verb, the adverb generally comes after the object. If, however, the object is long, the adverb may come after the verb, as — I wrote carefully all the exercises I had to do.

Redakcja ma w zapasie bardzo ograniczoną ilość pięknie oprawionych w granatowe płótno roczników „Głosu Anglii” (1948 r.)

Cena jednego rocznika 4.000 zł.

Wysyłamy za pobraniem pocztowym



DUDLEY HOYS

# SPORT W HRABSTWIE CUMBERLAND

Na stromych zboczach dolin Cumberlandu najmniejszy kawałek płaskiego gruntu jest bezcenny i wykorzystywany przez hodowców owiec, to też nie ma co i marzyć o stworzeniu tu jakichkolwiek terenów sportowych, jak boiska cricketowe, czy piłkarskie, albo korty tenisowe. Sama myśl o grze w golfa w tych okolicach jest śmiechu warta. Piargi, paprocie, gęste wrzosiowiska, spienione strumyki, spadziste wąwozy i zawrotne urwiska skalne zrobiłyby z golfu coś pośredniego między wspinaczką a nieustanną zabawą w chowanego. Ponieważ więc przyroda uniemożliwiła nam tu jakąkolwiek grę w piłkę, rozwinęliśmy inne dziedziny sportu.

Przybysza z daleka zadziwił np. sposób, w jaki organizujemy wystawy psów. Nie znajdzie on tu murawanej, czy choćby drewnianej trybuny. Może jedynie wdrapać się na jakąś skałę, czy pozostać na ścieżce i jeżeli nie chce płacić wstępu, przysłuchiwać się pokazowi przez kamienny murek, lub wreszcie usiąść gdzieśkolwiek na skalistym zboczu i z wysokości 300 m, jeśli ma dobre oczy, spojrzeć w dół. Zanim słońce zajdzie, każdy przeżyje szereg podniecających momentów.

Pokaz zaczyna się dość spokojnie od rewii i klasyfikacji owczarków, oraz psów gończych. Każdy przychodzi tu ze swym psem, mimo że nie wszystkie biorą udział w konkurencji. Gdzieś na świecie przyprowadza się psy na wystawę w charakterze widzów? Koło godziny 3 wszyscy biegają na drugą stronę łąki, by przyrzeć się pierwszej próbie psów gończych. Około dwunastu smukłych, długonogich psów gończych, trzymanyh na smyczy przez właścicieli, czeka na chwilę, kiedy zakładający ślad ukaże się za odległym zakrętem.

Dwóch ludzi wyznacza ten ślad na przestrzeni 16 km trudnego terenu górskiego, ciągnąc worki nasycone olejkiem anyżowym. Zataczają oni zamknięty krąg, wyruszając w dwóch przeciwnych kierunkach. — Chwila, kiedy z pomiędzy jesionów i buków wylania się mężczyzna i nagle zrzuca worek na ziemię, jest sygnałem do rozpoczęcia zawodów. Szczekając i skomląc, zwolnione ze smyczy psy pędem przebiegają koło niego i nikną na chwilę w zaros-

łach, po czym pokazują się na pochyłym zboczu. Biegają z szybkością 30 km/godz. pod górę, której kąt nachylenia wynosi około 60°, przez skały i piargi, przez gęsty żarnowiec, paproć i wrzosi. Widać je na nagim granitowym grzbiecie, po czym przedzierają się przez jasno zielony grząski mech. Muszą pokonać wiele trudności terenowych, zanim ukończą 16 km biegu, który trwać będzie około pół godziny.

Palimy papierosy, gwarzymy, czekamy. Właściciele psów zbierają się u mety. Ktoś podniecony krzyknął i wskazał ręką. Po lewej stronie wrzosiowiska wznosi się do wysoko-

przez sam środek zbocza, znikając od czasu do czasu za drzewem, czy załamaniem gruntu. Coś białego śmiga przez otaczający łąkę murek. To faworyt, ale zanim dotknął ziemi już za nim w powietrzu zawisa jego rywal. Ten ułamek sekundy oznacza dystans kilku metrów i faworyt dopada mety, skomląc z radosnego podniecenia i wyrwując z ręki swego, równie jak on podnieconego, pana soczysty kawał mięsa.

Istotnie fantastyczne tempo i zręczność na tle barwnego, wspaniałego krajobrazu wynagradzają nam zawiązką uroku gry w piłkę.

Na łące rozpoczyna się nowy ruch.



Tłumy widzów z zainteresowaniem śledzą moment, w którym zapaśnicy rozpoczynają walkę.

ści 250 m szaro-zielone zbocze, przekreślone białą, wąską ścieżką, wydeptaną przez owce. Tam, gdzie ścieżka przepada za wierchołkiem wzgórza, niewyraźny punkt pojawia się za pierwszym, a za nim inne. Farmerzy i pasterze o sokolim wzroku wykrzykują imiona poszczególnych psów. Jeżeliśmy na nie stawiali, odczuwamy lekkie ściskanie w dołku, i śledzimy bieg z coraz większym napięciem. Psy zbiegają teraz

Siedmiu młodych ludzi otacza farmera, który wykonuje funkcje startera w następnym biegu na przełaj. Trzech z nich jest w szortach i koszulkach. Reszta zdjęła po prostu marynarki i wsunęła spodnie do butów z cholewami. Przed nim wrzosiowisko wznosi się ku ostremu szczytowi wzgórza o wysokości jakichś 180 m. Na szczycie wzgórza jest kamienny mur, a za nim zagajnik, za którym darniowa ścieżka wiję się

przez paprocie i kawałek bagnistego terenu, zaś końcowa przestrzeń trasy to strome skaliste zbocze, pełne kamieni i ostrego piargu, na szczycie którego zatknęto chorągiew.

Mieszkaniec równiny, patrząc na tę niezwykle trudną trasę czuje, że byłby nadzwyczaj dumny gdyby mógł ją przebiec tam i z powrotem w ciągu 40 minut.

Farmer daje sygnał. Siedmiu młodych ludzi wyrusza pełnym pędem, biegnąc zwartą grupą do samego początku darniowego traktu. Teraz jasnowłosy chłopak wysuwa się na czoło. Szybkim klusem przebiega przez bagno. U podnóża skały zwalnia; widz nieomal czuje, jak jego własne płuca pracują z największym wysiłkiem, a mięśnie w łydkach bolą od natężenia. Reszta zawodników dysząc podąża za nim, a drobne w oddaleniu ich postacie wdzierają się na strome zbocze.

Chłopak obiega chorągiew — to chyba nie człowiek, ale jakaś kozi- ca zsuwa się po tej stromiznie. W korkolomnych susach skacze ze skały na skałę, oboma nogami naraz, by nie narazić się na poślknięcie. Schodzi z niewiarygodną szybkością i zręcznością baletnicy po tym dzikim zboczu, z którego każdy z nas zląłby ostrożnie na czworakach. Inni zawodnicy skaczą za nim, a widz odnosi wrażenie, że przygląda się akrobacjom cyrkowym.

Pierwszy zawodnik dotarłszy do darniowego traktu spogląda za siebie i nabiera rozpędu. Widziny jak postać jego miga między drzewami zagajnika. Przeskakuje mur i finiszuje, wyprzedzając rywali o 20 m i osiągając czas 9 min. i 53 sek. Mimo to ma jeszcze dość tchu w pierś, by natychmiast rozpocząć rozmowę z przyjacielem.

Na podobnej choć nieco krótszej trasie odbywa się bieg dla chłopców poniżej lat 15. Następna konkurencja to wyścig szczeniaków za śladem. Młode psiaki biegną w kręgu 8 km, trudnego, górskiego terenu. Bieg ten trwa 20 min. Następnie widzowie przechodzą powoli na środek łąki, nadszedł bowiem moment zapaśców. Ciemnowłosy młodzieniec i czterdziestoletni mężczyzna zdejmują marynarki i stają na ringu. Podają sobie ręce i pochylają się naprzód. Od pasa w górę ciała ich są prawie równoległe do ziemi. Wsparli się bro-

dami jeden o barki drugiego. Każdy z nich ma jedno ramie nad, a jedno pod ramieniem przeciwnika. Szukają uchwytu u nasady kręgosłupa. Manewrują mniej więcej pół minuty, wzmacniając uchwyt i szukając odpowiedniego oparcia dla nóg. Starszy mężczyzna zaczyna od szybkiego, silnego skrótu, a młody zapaśnik traci grunt pod nogami, ale ze zręcznością węgiorza okreca prawą nogę o lewą łydkę przeciwnika. Przez następne pół minuty walka toczy się o utrzymanie równowagi. Starszy mężczyzna mógłby chłopca rzucić na ziemię, ale prawdopodobnie runąłby razem z nim z powodu podstawionej nogi. Wykorzystując sposobną chwilę wykonuje potężne szarpnięcie. Młodzieniec odrzucony w tył i w dół wyduje się pozornie bezbronny, ale odwraca się w powietrzu w samej chwili padania. Mężczyzna pada z nim razem i pierwszy dotyka ziemi kolanem, co decyduje o zwycięstwie młodzieńca.

Oto na czym polega istota i urok zapaśców w Cumberland. Ten, który pierwszy dotknie ziemi kolanem, przegrywa. Wszystko zależy od utrzymania doskonałej równowagi od przebiegłej gry nóg. Prosta siła fizyczna również ma tu swoją wartość, ale siłacz musi być szybki i zwinny i mieć instynktowne wyczuwanie, kiedy należy skorzystać ze sposobności, o ile ma w tych zawodach zabłysnąć. Jeżeli bowiem źle obliczy moment podrzucenia przeciwnika, stopy tego ostatniego wykonają wokół niego niesłychanie szybki taniec taktyczny, a jeżeli siłacz zapomni o ostrożności manewr ten będzie się pomyślał, aż straci on dech, a przeciwnik zaskoczy go i wytrąci z równowagi.

Większość walk trwa dość krótko. Raz po raz zdarza się nierozegrana, ponieważ sędziowie zdecydowali, że obaj zapaśnicy równocześnie dotknęli ziemi kolanami. Nie zdarza się, żeby decyzja sędziego była zakwestionowana, albo żeby któryś z zapaśników okazał chociażby przebiegłość gniewnego zacietrzewienia. Jest to dobronny sport, a jedyną zbrodnią byłoby nałożenie jedwabnej koszulki, która się wysilguje z rzetelnego uchwytu.

Zapasy skończyły się. I oto spędziliśmy wspaniałe popołudnie bez pomocy piłki.

C. D. CURRAN

## KOMENTARZ SPORTOWY

Pozostaje już tylko 5 kolejek spotkań do końca sezonu piłkarskiego 1948—49. Wielkie szanse odniesienia świetnego triumfu ma Portsmouth. Ta drużyna z południowego wybrzeża w 15 roku swego istnienia będzie może obchodzić swój jubileusz jako zwycięzca bojów I ligi i zdobywca pucharu Z. N. P. Portsmouth tylko raz w swej dotychczasowej karierze odniósł zwycięstwo w rozgrywkach pucharowych — mianowicie w r. 1939.

Z ogólną sumą 48 punktów, uzyskanych po 33 rozegranych me-

czach, Portsmouth zajmuje pierwsze miejsce w tabeli, górując 3 punktami nad swym najbliższym rywalem — drużyną Newcastle United. Leader tabeli uzyskał zaszczytne miejsce i utrzymał się na nim dzięki wzorowej pracy zespołowej i dobrej grze indywidualnej. W takiej samej zresztą formie drużyna Portsmouth osiągnęła półfinały pucharu. Tylko nadzwyczajny jakiś spadek formy mógłby przeszkodzić Portsmouthowi w uzyskaniu mistrzostwa ligi. Wątpliwe jest również, aby półfinałowe spotkanie

Portsmouth z Leicester City mogło zakończyć się przegraną lidera. Leicester to jedyna drużyna II ligi, która dostała się do ostatecznych rozgrywek pucharu. Wszystkie inne zespoły drugo i trzecioligowe wypadły już z turnieju. Trzeba jednak pamiętać, że Leicester zagrożony jest spadkiem do trzeciej ligi na okres najbliższego sezonu.

Ostatnie mecze rozegrane przez innych dwóch półfinałistów pucharu — Manchester United i Wolverhampton — wykazały świetną formę obu tych klubów. Wydają się one być idealnie dobrane do decydującej walki, która je oczekuje. Wolverhampton to młoda drużyna, grająca śmiało i żywo, dzięki czemu rozbiła dotychczas wysiłki obrony przeciwników. Manchester United ma w ręku inny atut. Może wystawić w swym składzie aż sześciu graczy reprezentacji. Poza tym trzeba pamiętać, iż Manchester dzierży obecnie puchar; będzie się więc starał wszelkimi siłami powtórzyć sukces zeszłego sezonu i utrzymać cenne trofeum. Nie tylko rozgrywki pucharowe osiągnęły swe najważniejsze stadium. Decyduje się też obecnie sprawa awansu czy spadku drużyn pierwszej ligi. Co roku dwa zespoły, znajdujące się na szarym końcu tabeli I ligi, spadają do ligi niższej, a miejsce ich zajmują dwie drużyny, będące na czołowych pozycjach w II lidze. Dwa najsłabsze kluby II ligi spadają natomiast do ligi III, a na ich miejsce wchodzi zespoły III-cioligowe.

Najlepsze i najzamożniejsze kluby nie są bynajmniej wolne od



Ze spotkania „Arsenal” — „Preston” zakończone wynikiem remisowym 0:0. Mecz rozegrano w Highbury (Londyn).

groźby spadku. Bywa przecież tak, że drużyny tracą formę, lub przechodzą passę niepowodzeń. Takie np. słynne zespoły, jak Everton, Aston Villa, Chelsea, Sheffield United, Preston North End, Middlesbrough i Huddersfield znajdują się właśnie w sferze zagrożonej spadkiem. Tylko Sunderland — jeden na 22 drużyny I ligi nie doświadczył nigdy spadku do ligi II. Wolverhampton — obecnie jeden z najlepszych zespołów W. Brytanii — doświadczył już spadku do drugiej, a z kolei i do trzeciej ligi. Wywalczył sobie jednak powrót do ligi seniorów. Oldham, Bradford City, Notts County i Bristol City mają podobne doświadczenia na przestrzeni swej kariery, ale nie wrócili

już one potem nigdy do szeregów I ligi, i dotychczas pozostają pośród zespołów trzecioligowych. Z 13 klubów, formujących obecnie II ligę, każdy grał już kiedyś w szeregach I ligi w okresie dzielącym nas od wojny światowej 1914—18.

Wśród „drugoligowców” znajdują się 3 najstarsze i najsłynniejsze drużyny angielskie — West Bromwich Albion, Sheffield Wednesday i Blackburn Rovers. Nieraz zdobywały one laury w rozgrywkach pucharowych czy ligowych. Obecnie co roku spodziewają się odrodzenia swej chwały i przekonują się w końcu — jak zresztą wiele innych klubów — że łatwiej jest wypaść z pierwszej klasy piłkarskiej, niż do niej powrócić.

### TABELA LIGOWA

(do soboty 2 kwietnia włącznie)

Klub	Ilość gier	Wygrane	Remis	Przegrane	Punkty
Portsmouth	33	20	8	5	48
Newcastle U.	34	18	9	7	45
Derby County	33	16	8	9	40
Charlton Ath.	35	15	10	10	40
Arsenal	34	14	10	10	38
Manchester City	35	13	12	10	38
Manchester U.	33	13	10	10	36
Wolverhampton	31	13	8	10	34
Burnley	35	11	11	13	33
Liverpool	33	10	12	11	32
Chelsea	34	11	10	13	32
Birmingham	35	10	12	13	32
Bolton	34	13	6	15	32
Blackpool	35	10	12	13	32
Sunderland	34	10	12	12	32
Aston Villa	34	12	6	16	30
Everton	35	11	7	17	29
Sheffield U.	34	10	7	17	27
Middlesbrough	33	9	8	16	26
Preston North End	34	8	9	17	25
Huddersfield	33	8	8	17	24